



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

DZIŚ W NUMERZE:

● „Nie można szykanować ludzi, którzy ujawniają pomyłki i błędy. Nałożenie kagańca krytyce byłoby początkiem nowego kryzysu” — ostrzega LECH WINIARSKI

● JERZY LEŚNIAK usłyszał w sali sądu, że nasza redakcja krzywdzi niewinnego człowieka! Prokurator nie kapituluje w „cuchnącej sprawie” — str. 4

● „Mówimy, że koniec z dyrygowaniem. Ze trzeba pośrednio — przez naszych towarzyszy — oddziaływać na rady i samorządy. Tak mówimy ale w praktyce nadal pracujemy z dyrektorem, prezesem —

a nie z samorządem!” — JÓZEF BROŻEK na Konferencji Sprawozdawczej PZPR w NOWYM SĄCZU (na str. 6—7 relacje z konferencji partyjnych w NOWYM TARGU, KRYNICY i CZORSZTYNIE)

● „Najczęściej i z największym gniewem mówią robotnicy o pladze spekulacji. Uderza ona w robotniczą kieszeń i demoralizuje wielu ludzi” — wystąpienie LUDWIKA KAMIŃSKIEGO na Plenum KW — str. 5

● Ponadto: HOROSKOP NA STYCZEŃ — KRZYŻÓWKA — SPORT — „SZTUKA KOCHANIA”!

W NAJBLIŻSZYM CZASIE:

● KONFLIKT W RABIE NIŻNEJ ● Dyktorzy o REFORMIE ● Jak radzą sobie w KRYNICY — mówi naczelnik SIKORSKI ● Reportaż z GRYBOWA ● SPÓR O MORSKIE OKO ● TYTUS CHAŁUBIŃSKI ● REJS DO LONDYNU na pokładzie jachtu „Dunajec” ● Wspomnienia mieszkanki Gdańska o Nowym Sączu ● SENSACYJNA POWIEŚĆ (w odcinkach)

Errare humanum est — mawiali Rzymianie — błędzenie jest rzeczą ludzką...

Inaczej jest jednak z ludźmi piastującymi kierownicze funkcje: ci uważają najczęściej, że ujawnienie ich błędów to uchybienie ich godności, umniejszenie autorytetu, ba — obniżenie rangi samej władzy. Wielu stara się więc nakładać kagańce krytyce społecznej. Niestety, takie postępowanie prowadzi prostą drogą do piętrzenia się pomyłek i błędów, które z czasem zmieniają się w nabrzmiały wrzód. Jakże są skutki jego pęknięcia, wiemy doskonale z historii kryzysów w PRL.

Nie tylko mężowie stanu, ale także dyktorzy, prezesi, wojewodowie, naczelnicy mają w ręku jakąś część władzy. Ich stosunek do własnych błędów ma bezpośrednie znaczenie dla funkcjonowania życia w fabryce, instytucji, regionie, gminie. Szefer, który myśli: „Ja się nie mylę!”, prędzej czy później doprowadzi do strat materialnych w swym gospodarstwie i do konfliktów w najbliższym środowisku. Pomnożenie takich bezkrytycznych postaw wobec siebie grozi rozszerzeniem błędów i napięć.

Nie snuję tych refleksji tak „w ogóle”, ale na tle konkretnej sytuacji

LECH WINIARSKI

„JA SIĘ NIE MYLĘ!”

w Polsce. Wszyscy już wiemy, że nadchodzi kres reguł stanu wojennego. Co to będzie oznaczać w praktyce dla naszych kadr kierowniczych? — Będzie oznaczać zdjęcie znad nich parasola ochronnego, rozpostartego w dniu 13 grudnia 1981 r. Parasol ten rozpostarła armia, aby uchronić aparat państwa, administracji, gospodarki od naporu anarchii i destrukcji.

To było konieczne, niezbędne. Pamiętny dekret Rady Państwa i utworzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego były poważną operacją, która ocaliła organizm państwa socjalistycznego. Skutkiem ubocznym tej operacji było jednak zwolnienie krwioobiegu, czyli po prostu krążenia opinii. Dalszym następstwem — pewne znieczulenie niektórych tkanek życia publicznego na krytykę. Doceniając zna-

czenie operacji i żywiąc uznanie dla chirurgów — nie lekceważmy owych skutków ubocznych. W medycynie i w życiu prowadzą one nieraz do groźnych powikłań.

Naczelne władze partii i państwa zdają sobie, jak można sądzić, sprawę z tych niebezpieczeństw. Wyrazem tej świadomości są m. in. liczne wystąpienia generała W. Jaruzelskiego przypominające aktualność linii

„Odłożyliśmy do lamusa wygodną zasadę, że myli się tylko przeciwnik lub poprzednik, podczas gdy aktualna władza ma zawsze rację. My również popełniamy błędy. Nie popełnia ich tylko ten, kto nie nie robi lub tkwi w kręgu asekurantwa i rutyny”.

Co uczynić, aby ta mądra dewiza stała się podstawą codziennego postępowania całej kadry kierowniczej? — Uważam, że przede wszystkim konieczne jest krzewienie kultury krytyki. Nie chodzi o to, aby uczynić ją balsamem, bo jest to niemożliwe. Zapewnić jej jednak trzeba przede wszystkim rzeczowość i obiektywizm; oczyścić z demagogii i napastliwości; pogłębić wnikliwość z jednoczesnym odrzuceniem etykietek, którymi tak często zastępują niektórzy rzeczowe argumenty.

Jest to wielkie zadanie dla partii, dla każdej organizacji, a zwłaszcza każdego komitetu PZPR. Taka krytyka funkcjonować powinna inaczej niż agresywne, pełne zjadliwej złości ataki opozycji politycznej po sierpniu 1980 roku.

Rozwijając taką zdrową krytykę partia zapewnić musi bezwzględnie jej skuteczność, jej pełne respektowanie. Nie może być ona odbijana jak ping-pongowa piłeczka przez cynicznych lawirantów. Nie można dopuszczać do szykanowania ludzi rzeczowo i konkretnie ujawniających pomyłki i błędy kierowników. Lekceważenie takich hamulców krytyki — to tworzenie nasion nowego kryzysu.

MYŚLI TYGODNIA

Zawieszenie stanu wojennego jest obiektywnie czynnikiem rozładowującym podziemie polityczne, gdyż ułatwia wielu ludziom zbłąkanym powrót na drogę rozsądku (...) naszej partii jest obce i musi być obce wszelkie dążenie do odwetu ♦ O sytuacji w partii: Musimy przestać się na siebie bocyć, dać sobie wreszcie spokój z przeżywanymi już przecież podziałami, zacząć się oceniać wzajemnie wedle dzisiejszych postaw, pracy, poglądów ♦ Nie ma bardziej palącego zadania niż odrodzenie gospodarcze (...) Trzeba dostrzegać i doceniać wszystkie kielki poprawy: zatrzymanie spadku produkcji i pierwsze tendencje jej wzrostu, pierwsze posunięcia motywacyjne w systemach płac, początek odnajdowania się w reformie kadry gospodarczej — KAZIMIERZ BARCIKOWSKI, „Trybuna Ludu”.

* PANORAMA REGIONU *

SPOŁECZNA RADA KONSULTACYJNA PRZY WOJEWODZIE zaopiniowała program budownictwa mieszkaniowego w regionie na lata 1983-1990. Nie kwestionując generalnie planu opracowanego przez kompetentne agendy wojewódzkie zwrócono uwagę na celowość uwzględnienia pewnych wątpliwości, a także rezerw natury organizacyjnej. Pytano m. in. o kierunki rozwoju województwa i bariery graniczne rozbudowy poszczególnych miejscowości. Czy chłonność niektórych terenów nie została już przekroczona, czy infrastruktura komunalna podoła dalszej rozbudowie? Jakże są prawdziwe możliwości naszych firm budowlanych? Czy środki, materiały i moce przerobowe zostały wreszcie zbilansowane? Czy to, co planujemy, będzie absolutnie wykonane? Które technologie zdają egzamin, a które trzeba doskonaląc lub odrzucić? Czy w związku z kłopotami w pozyskiwaniu specjalistycznych firm podwykonawczych nie byłaby celowa większa koncentracja robót na terenach już uzbrojonych? Jakże są możliwości zwiększenia budownictwa zakładowego? Czy rozpoznano przyczyny niewykonania planów? Dlaczego tyle konwulsyjnego miotania się towarzyszy budownictwu mieszkaniowemu: w końcu i pracowników się znajduje, i szyby, i stolarkę... Czemż więc trzeba tyłu zabiegów, by to zdobyć?

Mówiono z troską o konsekwencjach pospiesznego budowania, które nie liczy się z ochroną środowiska naturalnego; o tym, że odeszliśmy od prawdziwego planowania w stronę programów doraźnych, którym brak kompleksowości, a więc zgrania wszystkich elementów. Podkreślano, że skoro nasze możliwości są ograniczone, tym bardziej należałoby planować precyzyjnie.

Nie pominięto również spraw drażliwych, takich jak wchodzenie z budownictwem na tereny prywatne, niedostatki organizacyjne na budowach, hamowanie budownictwa indywidualnego, braki materiałowe, pustostany, domy przewlekłe realizowane, obniżający się poziom technicznego przygotowania kadr dla budownictwa, niekompleksowe oddawanie osiedli.

Wicewojewoda **Władysław Gawlas** odpowiedział na niektóre wątpliwości, ale część zgłoszonych uwag musi być wnikliwie rozpatrzona w najbliższej przyszłości. W dyskusji, którą prowadził **Wiktoria Szczerka**, głos zabrali m. in.: **Alicja Meroń, Jan Rudnik, Ryszard Sikora, Lech Skirzyński, Bogdan Stanny, Bogusław Molek.** (ao)

Z WOJEWÓDZKIEGO SZTABU WOJSKOWEGO. Byliśmy świadkami wzruszającej uroczystości wręczenia złotych medali „Za Zasługi Dla Obrony Kraju” rodzicom, którzy zasłużyli się dla Sił Zbrojnych PRL. Szef WSzW, płk dypl. **Henryk Babiński** odczytał rozkaz ministra obrony narodowej: — *Za trud włożony w wychowanie synów, których co najmniej trzech pełni zawodową służbę wojskową lub co najmniej pięciu pełniło zasadniczą służbę wojskową wyróżniam Was Medalami Za Zasługi Dla Obrony Kraju.* Wśród udekorowanych m. in. — **Elżbieta Kulig** z Rytra, której ośmiu synów służyło w Wojsku Polskim. — *Kiedy zmarł mąż, to najmłodszy syn miał trzy latka — dopowiada część swą prawdę o rodzicielskim trudzie pani Olszakowa z Mokrej Wsi, również matka ośmiu żołnierzy.*

— *Kochani rodzice — powiedział płk Babiński — serdecznie, po żołniersku Wam dziękuję za to, że wychowywaliście synów nie tylko dla ich przyszłych żon i dzieci, ale również dla ojczyzny. W czasie wręczenia medali widziałem u niejednej matki łzy. To były łzy radości, łzy dumy z Waszych synów, a naszych, polskich żołnierzy.*

W uroczystości udział wzięli: sekretarz KW PZPR, **Grzegorz Jawor**, pełnomocnik-komisarz KOK, płk dypl. **Stefan Michałek**, komendant WKU, ppłk **Wiesław Ociepa**. Tow. Jawor powiedział m. in.: — *Los naszego kraju bardzo często spleta się z losem*

polskiego żołnierza. Żołnierz niejednokrotnie decydował o losach ojczyzny. Tak było w przeszłości i tak jest współcześnie. Praca żołnierza jest olbrzymia i trzeba ją docenić. Ale nie wolno nam zapominać o rodzicach chłopców w mundurach. Wasi synowie, służąc w Wojsku Polskim, przynieśli chlubę Wam i naszej ojczyźnie.

Oto pełna lista wyróżnionych rodziców: **Genowefa Basiaga, Józefa Golińska, Genowefa Gontkiewicz, Lucja Leśniak, Maria Labut, Elżbieta Kulig, Katarzyna Olszak, Wanda Tarasek, Anna Wajda, Bronisława Wachała, Zofia Zasadni, Franciszek Kulpa, Zofia i Zbigniew Boratyńscy** (rodzice trzech oficerów), **Zofia i Józef Jurkowsy, Eugenia i Józef Jurczakowie, Maria i Ludwik Kutasikowie, Aniela i Krzyszpin Nowakowie, Julia i Antoni Olchawowie, Józefa i Władysław Rzeminscy, Maria i Wojciech Serafinowie, Stanisława i Adam Zajacowie.**

Sekretarz KW PZPR, **Tadeusz Rabinowski**, został przewodniczącym powołanej w WSzW komisji koordynacyjnej do spraw rekrutacji kandydatów do zawodowego szkolnictwa wojskowego. W skład komisji, oprócz wojskowych i nauczycieli, wchodzi również przedstawiciel naszej redakcji.

JERZY LEŚNIAK

SPOŁDZIELCY PRZY GŁOSIE. Z kilkumiesięcznym opóźnieniem odbyło się walne zebranie członków nowosądeckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. To też nie dziwnego, że przedmiotem dyskusji stała się aktualna sytuacja w budownictwie mieszkaniowym, a nie — przedstawione zebranym — „Sprawozdanie z działalności Rady i Zarządu Spółdzielni za 1981 rok”. Od tej bowiem pory sytuacja w „mieszkańców” uległa znacznemu pogorszeniu, a i perspektywy na przyszłość nie są pomyślniejsze. Przedsiębiorstwa budowlane tłumacząc się brakiem surowców, kłopotami z jakością prefabrykatów, deficytem siły roboczej, nie zapowiadają jakiegokolwiek poprawy swoich wyników, zaś plany są niższe niż w poprzednich latach. Aktualnie w Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu zarejestrowanych jest ponad 8300 osób. Są kłopoty z zapewnieniem mieszkań dla oczekujących nawet od 1973 roku. Zaś tym, którzy posiadają lokale w mających dopiero powstać osiedlach Wojska Polskiego i „Gorków”.

Najwyższy organ spółdzielni: walne zebranie, zdecydowało o wstrzymaniu rejestracji kandydatów z dniem 1 stycznia bieżącego roku. — *Dalsze przyjmowanie zapisów — skwitował tę uchwałę prezes Henryk Skarka — byłoby niczym innym, jak wystawianiem weksli bez pokrycia.* D.B.

REFORMA W „SPOŁEM”. „Trzy S”, które wprowadza do polskiej gospodarki reformę, od początku były zasadą działania spółdzielczości spożywców. Bariery rozwoju — jak twierdzą spółdzielcy — stanowiła natomiast nadmierna centralizacja zarządzania, jaką przed kilkoma laty wprowadziło powołanie Wojewódzkich Spółdzielni Spożywców. Od tej właśnie centralizacji chce dziś uciec spółdzielczość przez powrót do struktury Powszechnych Spółdzielni Spożywców — samodzielnych jednostek terenowych. Decyzje takie zapadły na ostatnim zjeździe krajowym spółdzielców.

Celem reorganizacji jest wzmocnienie więzi członków ze swoją spółdzielnią, powrót do stanu, gdy spółdzielnie istniały tam, gdzie rzeczywiście istnieć ich członkowie, którzy dla siebie budowali, dla siebie samodzielnie gospodarzyli swym mieniem. Ta odrodzona, przeistoczona spółdzielczość powinna się kierować zasadą „trzech R”: realnością zamierzeń, rozważą i rozumem.

Spółdzielcy nowosądecy zdecydowali o przekształceniu dotychczasowych oddziałów terenowych WSS w samodzielne jednostki PSS. Dokona się to do 1 kwietnia br., gdyż czas ten jest niezbędny dla przeprowadzenia wszelkich operacji prawno-majątkowych. Po 1 kwietnia zgromadzenie przedstawicieli tychże PSS-ów zdecyduje o wyborze modelu pośredniego szczebla zarządzania: czy PSS-y zrzeszą się w Związek Wojewódzki, czy powołają jedynie wojewódzka delegaturę Centralnego Związku, czy może poszczególne oddziały PSS zechcą podporządkować się bezpośrednio centrali. (elg)

CELE BLISKIE KAŻDEMU. W Nowosądeckim Województwie Tymczasową Radę PRON powołano 23 września i od tej pory w wielu miejscowościach naszego regionu powstały już jej ogniska. 22 grudnia członkowie Prezydium Wojewódzkiej Tymczasowej Rady PRON spotkali się z przewodniczącymi terenowych ogniw PRON, OKON oraz grup inicjatywnych. Mimo przedświątecznej pory frekwencja była dobra. Wśród zebranych dominowali kombataneci, renciści, zasłużeni działacze społeczni, na których zawsze można liczyć, a którzy często w dyskusji podkreślali, że toczą być może ostatnią batalię w swoim życiu, ale cel: porozumienie społeczne, wart jest ich wysiłku. Powaga wystąpień, surowa troska o jutro połączona z nutą optymizmu — to główne cechy zgromadzenia. Oto co poszczególni dyskutanci mówili o swojej działalności:

Stanisław Szwarek z Kadzycy (gmina Łącko): — W czerwcu zawiązała się w naszej wsi grupa inicjatywna i po niedługim czasie utworzyliśmy OKON. Obecnie skupia on jedenaście osób, co w stosunku do prawie 900 mieszkańców naszej wsi, nie jest imponującą ilością. Staramy się ulżyć mieszkańcom Kadzycy załatwiając sprawy, które od lat czekają na rozwiązanie. Opiniujemy podania o przydział materiałów budowlanych. Wystąpiliśmy do WPK o uruchomienie przynajmniej jednej linii autobusowej na trasie Łącko — Nowy Sącz. Wprawdzie to połączenie obsługuje aż trzydzieści wozów PKS-u, ale zważywszy, że z gminy Łącko dojeżdża do Nowego Sącza 5 tysięcy osób, ta ilość jest niewystarczająca. Z inicjatywy naszego komitetu rozpoczęto w czynnie społecznym budowę drogi w Kadzycy. Dotychczas pokryto żwirami 1300-metrowy odcinek. Wartość wykonanych prac wynosi już 2 mln złotych, cały kosztorys — wraz z asfaltowaniem — opiewa na ponad 5 mln złotych. Wystąpiliśmy więc do innych użytkowników drogi o pomoc i np. Nadleśnictwo użyczyło nam swojego transportu. Chcemy także w czynnie społecznym przeprowadzić remont remizy; mogłyby tam odbywać się zebrania wiejskie, znalazłby też pomieszczenie Klub Młodego Rolnika. Sprawy nie do załatwienia przez nas są kłopoty z obuwem — na 900 mieszkańców otrzymaliśmy ostatnio... 12 par butów. Zdarza się, że dzieci przychodzą do szkoły w tenisówkach. Apelujemy do władz wojewódzkich o pomoc! I jeszcze jedna sprawa: w naszej wsi jest dużo chętnych do budowy domów jednorodzinnych. Do tej pory zaopatrywaliśmy się w wapno w tarnowskich „Azotach”, ale ostatnio tamtejszy wojewoda zakazał sprzedaży tego surowca poza granice województwa. Tymczasem wapna w „Azotach” nie brakuje. Na zakończenie prosba do przedstawicieli władz gminnych i wojewódzkich: nie lekceważcie naszych zaproszeń! Zdarzało się już niejednokrotnie, że na zebrania wiejskie nikt z zaproszonych gości nie przyjeżdżał.

Tadeusz Szeffiński z Białego Dunajca: — Nie zamierzamy zastępować czy też wyręczać ani administracji, ani rady narodowej. Jednakże z różnych przyczyn wiele spraw ludzkich nie jest dotychczas załatwionych. I my jako ruch społeczny nie możemy przechodzić obok nich obojętnie. Im jednak skuteczniejsze i lepsze będzie działanie administracji, tym mniej będzie kwestii do podejmowania przez nas. Działając w ten sposób wskazujemy władzy najpilniejsze problemy do rozwiązania, a obywatelom, że ich interes może być realizowany tylko przez solidną administrację państwową. Słowem, że istnieją obywatelskie prawa, ale i obowiązki.

Jan Rzońca ze Starego Sącza: — Nikogo nie będziemy wyręczać w jego działalności, bo nawet nie mamy do tego odpowiednich kompetencji. Głównym naszym zadaniem jest usuwanie wszystkiego, co denerwuje ludzi, wywołuje ich sprzeciw, nastawia negatywnie do władz. Nie staramy się robić wielkiej polityki, lecz małymi krokami torujemy drogę dla dobrej polityki władz. Nic nie nakazujemy, odwołujemy tylko poszczególne instytucje i przedsiębiorstwa, a tam w szczególnej i koleżeńskim rozmowie zastanawiamy się co zrobić, by ułatwić życie obywatelom. Zdarzają się jednak sprawy „nie do przeskokowania”, które ni-

wieczę nasz dorobek. Konkretnie mam na myśli przypadek szkoły podstawowej nr 2 w naszym mieście. Nie tak dawno przeżywała ona wiele trudności: brakowało sprzętów, nauczycielki musiały same palić w piecach, dyrektor był na urlopie, sekretarka na chorobowym — groziło przerwanie zajęć. Przy pomocy naszego OKON-u udało się usunąć co pilniejsze bolączki, sytuacja zaczęła się normalizować. Niestety, okazało się, że grono pedagogiczne zwróciło się o pomoc także do Kuratorium wysyłając list z trzydziestoma podpisami. 14 grudnia do szkoły przyjechał przedstawiciel tej instytucji strofując radę pedagogiczną za wysłanie — jak to określono — „tak idiotycznego i kretynskiego pisma”. Ci, którzy złożyli pod tym pismem swoje podpisy bynajmniej nie mają łatwego życia. Ludzie pytają: — Gdzie jest ta odnowa?

Józef Gustak z Gródka nad Dunajcem: — Musimy poprzez swoją działalność przekonać społeczeństwo, że rząd chce jedynie ich dobra. Nasza praca, to cierpliwe tłumaczenie, przekonywanie ludzi, że nikt za nas niczego nie zapłaci, nikt nie da niczego za darmo, że wszystko musimy sami wypracować. Skończymy wreszcie z narodowym cierpiętnictwem, otrząsnijmy się z bólu i zacznijmy coś robić.

Stefan Dziedzic z Zakopanego: — Nasz OKON zaczął działać jako jeden z pierwszych w województwie i chyba w kraju, bo już od 4 stycznia 1981 r. Staraliśmy się omówić najważniejsze problemy naszego regionu związane z Tatrzyskim Parkiem Narodowym, turystyką, wypoczynkiem, sytuacją mieszkaniową. Od dwóch miesięcy dyskutujemy nad potrzebą utworzenia w Zakopanem PRON-u. Ustaliśmy, że na najbliższym plenarnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej wystąpimy z apelem do społeczeństwa o powołanie Rady PRON w Zakopanem. Później planujemy spotkanie z przedstawicielami poszczególnych przedsiębiorstw, instytucji, z działaczami społecznymi. Z chwilą utworzenia w naszym mieście PRON-u, zlikwidujemy OKON, bo bezsensowne jest dublowanie ruchu porozumienia narodowego. PRON musi zapracować sobie na zaufanie społeczne poprzez owocną współpracę z władzą, inspirowanie jej i kontrolowanie, ale kontrolowanie w sensie społecznym, a nie wkraczanie w jej kompetencje. Niepokojący w naszym ruchu jest nikły udział młodzieży; my już kończymy swoją karierę życiową, oni będą nadal żyć w naszym kraju. Na zakończenie apeluję o włączenie się do prac PRON ludzi sportu — dla nich, jako reprezentantów naszego kraju, powinien być to po prostu patriotyczny obowiązek.

Jan Zieliński z Gorlic: — Ja również chciałbym zwrócić uwagę na brak w naszych szeregach ludzi młodych, nawet na tej sali przeważają stare twarze. Nam w Gorlicach — mimo kontaktów z Zarządem Miejskim ZSMP — także nie udało się pozyskać młodzieży do działania. Młodzi tłumaczą się, że są zawiedzeni i nie wierzą w żadną poprawę, albo mówią o nawale zajęć.

Ignacy Piziak-Rapacz z Raby Wyżnej: — Tam gdzie już w chwili tworzenia się grup inicjatywnych naszego ruchu nie zapomniano o młodych, nie ma takich trudności, na jakie uskarżali się moi przedmówcy. W Rabie większość działaczy ruchu odrodzenia narodowego stanowi młodzież. Staramy się przede wszystkim docierać do środowisk nauczycielskich. Wysłaliśmy bowiem z założenia, że główną przyczyną naszych narodowych niepowodzeń jest brak jednolitego frontu wychowania. Wcześniej jednak trzeba zadbać o właściwe przygotowanie kadry nauczycielskiej, trudno bowiem wymagać od nauczyciela — absolwenta LO, aby przekazywał młodzieży właściwe przekonania, gdy sam nie ma jeszcze sprecyzowanego światopoglądu. Właściwe wychowanie młodego pokolenia, to najważniejszy cel na najbliższe kilkanaście lat.

Na zakończenie spotkania, przewodniczący Wojewódzkiej Rady PRON, **Jan Turek**, życzył zebranym, aby ich postawa udzieliła się tym, którzy jeszcze pozostają z boku.

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

Święta mamy już poza sobą. Jak minęły? Były raczej spokojne. Na dobrą sprawę nie przepracowali się pracownicy Izby Wytrzeźwień, ari strażacy. Jak poinformował nas kierownik nowosądeckiej Izby, Marian Ludrowski, w czasie tegorocznych świąt z jej usług skorzystało jedynie jedenastu pacjentów. Byli to głównie sprawcy awantur domowych. Straż pożarna interweniowała w trzech przypadkach: w Rabce Wyżnej, Zakopanem i Rabce. Stawty pożarowe ocenia się na 310 tys. zł. Przyczyny wybuchu pożarów to: zapalenie się choinki od świeczki, zwarcie instalacji elektrycznej i wada urządzenia grzewczego. W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym przyszło na świat dwudziestu dwóch młodych nowosądeczan. Siedemnaście razy krzykiem obwieszczali swoje urodzenie chłopcy, pięć razy dziewczynki. Krystyna Janur z Oddziału Położniczego podaje, że jako pierwsza — w Wigilię — urodziła dwóch chłopców Sabina Dobosz z Nowego Sącza. Pełne ręce roboty mieli lekarze Pogotowia Ratunkowego. Najczęściej udzielano pomocy medycznej ofiarom przejedzenia, kolki wątrobowej, przeziębienia. Wiele razy wzywano karetę bez uzasadnionej przyczyny. Co dwudziesty pacjent był pijany. Na Oddziale Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej zakopiańskiego szpitala przyjęto w te święta prawie pięćdziesięciu kontuzjowanych narciarzy.

● Z cenną inicjatywą wystąpiły harcerki ze Szczepu im. Pułaskiego przy Zespole Szkół Zawodowych w Krynicy organizując uroczystą kolację wigilijną dla pięćdziesięciu jeden samotnych osób. Zaserwowano aż dziewięć dań, m. in.: barszcz z grochem, gołąbki z ryżem i grzybami, kluski z makiem i — oczywiście — tradycyjnego karpia. Główną organizatorką spotkania była komendantka Szczepu, Czesława Szot.

● Z okazji 100-lecia polskiego ruchu robotniczego w sądeckim „Domu Robotniczym” zorganizowano spotkanie seniorów robotniczej działalności politycznej w ZNTK. Oko-

licznościowe medale otrzymali: Wanda Grzesicka, Franciszek Jankowski, Eugeniusz Janik, Jan Kaszowski, Józef Obrzut, Stefan Pajor, Jan Poludniak, Stanisław Regiec, Jan Wojnarowski i Stefan Wójcik. W spotkaniu uczestniczył m. in. I sekretarz KW PZPR, Józef Brożek, który zapoznał zebranych z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w regionie, zaś o planach rozwojowych ZNTK mówił dyrektor, Andrzej Gałęziowski. Część artystyczną stanowił montaż poezji i prozy proletariackiej przygotowany przez Wiesława Śledzia z Towarzystwa Wiedzy Powszechnej oraz występ zespołu „Romantyczni” działającego przy „Domu Robotniczym”.

● 18 grudnia w Urzędzie Stanu Cywilnego w Nowym Sączu miała miejsce uroczystość nadania imion pięciorgu dzieciom pracowników KW MO. W uroczystości — obok rodziców i honorowych opiekunów — wzięli także udział przedstawiciele władz miejskich i Komendy Wojewódzkiej. Dzieciom wręczono książeczki systematycznego oszczędzania. Otrzymały je: Barbara Burda, Karolina Katarzyńska, Piotr Mędon, Jarosław Michalik i Monika Skórecka. Tego samego dnia w Ratuszu nadano także imię Nataszy Małgorzacie Adamskiej.

● Z inicjatywy koła ZSMP przy RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Nowym Sączu zalega tego przedsięwzięcia ufundowała „książeczkę mieszkaniową dla 15-letniego Adama Walaszka — wychowanka nowosądeckiego „Domu Dziecka”.

● Nowosądeckie w Tymczasowej Radzie Krajowej PRON reprezentują: Józef Citak (wiceprzewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych), Jan Turek (przewodniczący Wojewódzkiej Tymczasowej Rady PRON w Nowym Sączu), Aniela Wójtowicz (brygadziarka z NZPS „Podhale” Oddział Gorlice), Michał Zbyszewski (przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN z Zakopanego).

● Trwają przygotowania do obchodów trzechsetnej rocznicy Odsie-

cia Wiedeńskiego. Na czele komitetu organizacyjnego stanął wicewojewoda Zbigniew Barylak. W dniach od 18 do 22 lipca br. Stary Sącz będzie miejscem imprezy zatytułowanej „Polonijne spotkanie pokoleń”. Przewiduje się, że w spotkaniu będą uczestniczyć około tysiąca dwustu osób, połowę mają stanowić goście polonijni. Imprezę zainauguruje koncert regionalnych zespołów nowosądeckich, punktem kulminacyjnym będzie odsłonięcie tablicy upamiętniającej trzechsetną rocznicę Odsiecia Wiedeńskiego, planowane jest także widowisko historyczne poświęcone Janowi III Sobieskiemu.

● Nasz stały korespondent pan Józef Witkowski donosi ze Szczawnicy: „Jesień i zima — to okres mniejszego natężenia prac w gospo-



darstwie. W tym czasie rolnicy chętnie powiększają zasób swojej wiedzy, czytają, dyskutują. Z myślą o podnoszeniu kwalifikacji służba rolna zorganizowała masowe szkolenia rolnicze obejmujące hodowlę owiec, bydła i ogrodnictwo. Wzięły w nich udział sześćdziesiąt cztery osoby, zaś dla dwudziestu trzech młodych rolników gospodarujących wspólnie z rodzicami, zorganizowano kwalifikacyjny kurs rolniczy hodowli owiec. Organizacją kursów zajmuje się Rejonowy Zespół Doradczy WOPR w Szczawnicy.

● Porcja gulaszu w restauracji „Kiczera” w Łabowej kosztuje 64 zł. Nasz czytelnik odradza jednak zamawiania tego dania, bo — jak sam się przekonał — zawiera ono jedynie 6 dkg mięsa.

● Mieszkaniec Nowego Sącza zgłosił pod koniec października ubiegłego roku w Zakładzie Naprawy Telewizorów przy ul. Szujskiego

awarię swojego odbiornika. 18 listopada przyjechał mechanik, stwierdził, że, owszem, telewizor jest zepsuty, po czym odjechał. Po jakimś czasie zgłosił się drugi pracownik tego zakładu, coś pomajstrował przy odbiorniku, aż pojawił się obraz, ale orzekł, że telewizor trzeba dostarczyć do punktu w celu regulacji. W Zakładzie Naprawy Telewizorów orzeczono, że „wysiadł” kineskop. Nasz czytelnik zapłacił trzy tysiące złotych, zabrał odbiornik do domu, ale ten nadal nie działa. W sumie już pięciokrotnie pan Henryk Sz. interweniował w Zakładzie przy ul. Szujskiego, jak dotąd, bez skutku.

● Z KRONIKI MILICYJNEJ: Posterunek MO w Piwnicznej zawiadomiono o dokonaniu przez Ludwika B. rozboju na osobie Bronisława G. Sprawca pobił swoją ofiarę zabierając jej butelkę wódki. ● Stary Sącz: funkcjonariusze MO przeszukali kiosk owocowo-warzywny Krystyny S. oraz jej mieszkanie w Nowym Sączu. W wyniku przeszukiwań zakwestionowano 70 kg kawy naturalnej, 69 czekolad, ponad 2 kg pieprzu, 1611 gum do żucia. Krystynę S. zatrzymano do dyspozycji sądu. ● W Zakopanem pobito będącego w stanie nietrzeźwym Kazimierza B. Nieznany sprawca zabrał mu dowód osobisty, kartki żywnościowe i 300 zł. ● Gorlice: podczas libacji alkoholowej Julian P. uderzył nożem Andrzeja H., który doznał rany ciężkiej i klutej przedramienia oraz uszkodzenia naczyń krwionośnych. Sprawcę osadzono w areszcie. ● W Powroźniku dwóch zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do mieszkania Stanisławy B. Sprawcy pobili ją, a następnie zabrali 2800 zł. ● Na stacji PKP w Żegiestowie stwierdzono naruszenie przesyłki w wagonie pociągu relacji międzynarodowej. W czasie komisyjnego przeliczenia stwierdzono brak 16 kartonów zabawek. ● Podczas kontroli sklepu w Nowym Rybiu wykryto, że jego kierowniczka Zenobia K. ukryła przed nabywcami alkohol na sumę 61 tys. zł. Sąd Rejonowy w trybie przyspieszonym ukarał ją grzywną w wysokości 25 tys. zł. ● Także w Nowym Rybiu kontrola sklepu tekstylnego stwierdziła ukrywanie przed klientami artykułów tekstylnych na sumę 31 tys. zł. Kierowniczkę sklepu, Marię J. ukarano rokiem pozbawienia wolności z zawieszeniem na dwa lata oraz 25 tys. zł grzywny. ● Muszyna: na stacji kolejowej PKP włamano się do wagonu, zabierając 48 butelek wina.

PARTIA W DZIAŁANIU

● Dobiegły końca miejskie i gminne konferencje sprawozdawcze PZPR. Analizując prezentowane w toku tej kampanii treści, bez przesady można stwierdzić, że stała się ona ważnym etapem w procesie konsolidacji szeregow partyjnych i odzyskiwaniu przez partię przewodniej roli w społeczeństwie. Organizacje i instancje partyjne koncentrują swoją uwagę na problematyce wewnątrzpartyjnej nie pomijając najważniejszych spraw swoich środowisk. Nie unikano spraw trudnych i drażliwych, proponowano kierunki i sposoby ich rozwiązania.

Dla liczącej 205 członków miejskiej organizacji partyjnej w Szczawnicy problemem takim jest budownictwo mieszkaniowe. Prace na budowie osiedla mieszkaniowego „Poloniny II” realizowane są z dużym opóźnieniem. Stawia to pod znakiem zapytania uzyskanie w 1983 roku pierwszych efektów mieszkaniowych. Niefortunnym wykonawcą jest PBO „Podhale” z Zakopanego, a inwestorem nowotarska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Dla przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego postanowiono więc zorganizować w Szczawnicy własną spółdzielnię mieszkaniową, co spotkało się z aprobatą delegatów uczestniczących w konferencji sprawozdawczej PZPR. Nie uda się sfinalizować w planowanych terminach kilku ważnych dla miasta-uzdrowiska inwestycji, np. wyciągu na Palenicę i basenu. Brakuje bazy kulturalnej, w trudnych warun-

kach pracuje służba zdrowia. Na uwagę zasługuje zgłoszona przez Jolantę Jarońską-Bieniek propozycja stworzenia przy Muzeum Pienińskim skansenu flisackiego. Jest również wiele innych problemów, bez rozwiązania których trudno będzie spełniać Szczawnicy podstawową uzdrowiskowo-turystyczną rolę. Realizacja zamierzeń, wychodzenie naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców i kuracjuszy zależy będzie nie tylko od finansowych i wykonawczych możliwości, ale w dużym stopniu także od prężności działania organizacji partyjnych i umiejętności pozyskiwania społeczeństwa dla osiągnięcia nakreślonych celów. A z tym w Szczawnicy nie jest jeszcze najlepiej.

● Ma swoje wielkie i małe problemy Zakopane i Gmina Tatrzańska. W konferencyjnej dyskusji skupiły się one jak w soczewce. Rozwój bazy sportowo-turystycznej nie nadąża za szybko rosnącymi potrzebami, a ogromny głód mieszkaniowy spęda sen z powiek partyjnym i administracyjnym władzom tego regionu. W Zakopanem 361 członków spółdzielni mieszkaniowej już ponad 10 lat oczekuje na upragnione klucze do własnego mieszkania. Budowę osiedla „Pardałówka” jeden z delegatów określił jako nieporozumienie. Tutaj metr kwadratowy powierzchni mieszkalnej ma kosztować... 50 tysięcy złotych. Aż dziwne się wydaje, że projektanci tego osiedla znajdują się jeszcze na wolności, bo winni być oskarżeni o gospodarczy i polityczny sabotaż.

Problemem jest również utrzymanie w stolicy Tatr ładu i porządku publicznego. Tutaj dokonuje się jednej piątej wszystkich przestępstw i wykroczeń w województwie. Wśród ich sprawców duży udział stanowią osoby przyjezdne.

Najwięcej jednak uwagi poświęcono na zakopiańskiej konferencji sprawom partii, jej prawdziwego odrodzenia i umocnienia. Zadania miejskiej organizacji partyjnej najtrafniej wyraził w swoim wystąpieniu Zdzisław Lutroński: „Przed nami linia walki z nieprzejechanymi wrogami socjalizmu i równoległa do niej linia porozumienia z ludźmi jeszcze dzisiaj nieufnymi, z całym milczącym środowiskiem. Działaj nie wyścisz w partii egzystować, trzeba być jej

członkiem w domu, zakładzie i środowisku. Nadchodzi czas wyboru między partią walczącą, a świętym spokojem, nawet za cenę zmniejszenia liczebności szeregow.”

Wielu dyskutantów podkreślało potrzebę poszukiwania nowych form i metod politycznego oddziaływania oraz dalszej demokratyzacji życia społecznego. I sekretarz KM Józef Koprowski powiedział: „Nie mamy nic do ukrywania przed społeczeństwem. Chcemy i będziemy działać w sposób jawny, poddając się kontroli i ocenie. Obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, musimy obowiązywać w partii proste, bezpośrednie, szczere stosunki między towarzyszami, niezależnie od pełnionych przez nich funkcji i piastowanych stanowisk.”

● Dla Gorlic najtrudniejszym problemem gospodarczym jest również brak mieszkań. Ponad dwa tysiące rodzin oczekuje na mieszkania, a 120 z nich mieszka w tragicznych wprost warunkach. Komitet Miejski PZPR wspólnie z władzami administracyjnymi podejmuje energiczne działania dla przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego. Na ukończeniu znajduje się blok mieszkalny budowany pod patronatem ZSMP. Coraz bardziej narasta problem wody dla Gorlic. Jego rozwiązanie zależy od terminu zakończenia budowy zapory w Klimkówce, której ślamazarnie tempo denerwuje mieszkańców i niepokoi władarzy miasta nad Ropą.

Licząca 3 tysiące gorlicka organizacja partyjna aktywnością swych członków i mądrością swego doświadczanego aktywu podejmuje społeczne i gospodarcze sprawy miasta, usuwa bolączki, buduje programy na przyszłość.

● U schyłku 1982 roku Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego spotkał się z grupą weteranów ruchu robotniczego wyróżnionych listem I sekretarza Komitetu Centralnego partii. Jednego z nich, Tadeusza Jantasa udekorowano Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przyznawanym przez Radę Państwa za wybitne zasługi dla ruchu robotniczego.

ROMAN KOSTANECKI

CUCHNĄCA SPRAWA

Fakty są następujące: 16 września ub. roku do sklepu Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Zabelczu zgłosiła się klientka reklamując jakość zakupionej tam kielbasy rzeszowskiej. Wezwana pracownica Sanepidu, **Romana Potoczek**, pobrała dwie próby wędliny i wydała nakaz zajęcia 32 kilogramów zakwestionowanej kielbasy.

W tym samym dniu na polecenie wiceprezesa RS, **Ryszarda B.** kielbasa wróciła do miejsca, w którym ją wyprodukowano, czyli do masarni przy ul. Grodzkiej w Nowym Sączu.

24 września Sanepid wydaje orzeczenie: „Zbadana próba kielbasy jest środkiem spożywczym niewłaściwej jakości zdrowotnej — zepsutym, o czym świadczy obecność produktów rozkładu białka, potwierdzona dodatnim wynikiem próby Ebera oraz zmienionymi cechami organoleptycznymi”.

27 września uformowana w RS komisja — **NIE ZNAJĄC OSTATECZNEGO ORZECZENIA SANEPIDU** — zadecydowała o rozdzieleniu nieszczęsnej kielbasy pomiędzy pracowników masarni.

W artykule pt. „Cuchnąca sprawa” zadałem wówczas pytanie: czyżby tej samej kielbasy dotyczyły wyniki badań dwóch prób kielbasy rzeszowskiej pobranej w sklepie w Zabelczu?

Państwowy Inspektor Sanitarny w Nowym Sączu, lek. wet. **Kalina Zdzienicka-Kusnerz**, w ślad za orzeczeniem o trującej kielbasie, skierowała wniosek do Prokuratury Rejonowej o wszczęcie śledztwa w sprawie zmarnotrawienia żywności.

★

8 grudnia ub. roku — jesienno-słotny dzień. Wchodzi **Sąd. Prokurator** odczytuje akt oskarżenia: — Oskarżam wiceprezesa Rejonowej Spółdzielni w Nowym Sączu o to, że w dniu 27 września, działając w celu udaremnienia wykonania orzeczenia Sanepidu, usunął spod zajęcia 32 kilogramy kielbasy, w stosunku do której 16 września wydano postanowienie o nakazie zabezpieczenia środka spożywczego.

Sąd: — Czy oskarżony zrozumiał treść oskarżenia?

Oskarżony: — Tak.

S.: — Czy przyznaje się do winy?

O.: — Nie.

Oto najważniejsze fragmenty wyjaśnień oskarżonego: — 16 września zastępczyni kierowniczką sklepu, **Lidia Mazur**, zawiadomiła mnie o awarii chłodni. Wydałem więc polecenie kierowcy, aby zakwestionowaną przez Sanepid kielbasę zabrał do naszej masarni. Lidia Mazur nie chciała wydać kielbasy zaslaniając się postanowieniem Sanepidu. Zadzwoeniłem tam i od kierownika oddziału, **Stanisława Pawlika** uzyskałem zgodę na przewóz kielbasy do chłodni w masarni. Leżała tam 12 dni. Na posiedzeniu zarządu zasięgaliśmy, że trzeba coś z tą wędliną zrobić, zanim się zepsuje. Zarząd powołał komisję, która orzekła, że kielbasa nadaje się do jedzenia. 30 września rozprawiliśmy ją — w ramach deputatu — wśród pracowników masarni. Orzeczenie Sanepidu o niewłaściwej jakości wędliny przyszła dopiero 4 października.

Obronca: — Jaki był cel powołania komisji?

Oskarżony: — Nie chcieliśmy dopuścić do zepsucia i strat. Sądziłyśmy, że skoro wyniki badań tak długo nie nadchodzą — to są one pozytywne.

Sąd: — Czy oskarżony dzwonił do Sanepidu i pytał o wyniki badań?

Oskarżony: — Nie, dzwonił kolega, usłyszał, że wyniki wysłano pocztą.

S.: — Czy poinformowano was o treści listu?

O.: — Nie.

S.: — Kto dzwonił?

O.: — Kierownik Rola.

S.: — Kiedy?

O.: — Chyba przed powołaniem komisji.

S.: — Czy oskarżony jest pewien, że przed powołaniem waszej komisji?

O.: — Nie umiem na to pytanie precyzyjnie odpowiedzieć.

Sąd zarządza postępowanie dowodowe, zawiadamia oskarżonego o przysługującym mu prawie zadawania świadkom pytań. Oskarżony w czasie całego procesu z prawa tego nie skorzysta. Zeznają świadkowie.

Świadek, **Roman Potoczek**, instruktor higieny Sanepidu: — 16 września pobrałem próbki w sklepie w Zabelczu. Kielbasa śmierdziała, choć z zewnątrz jej kolor był nie najgorszy. Wydałem postanowienie o zajęciu kielbasy. Wręczyłem je pani **Lidii Mazur**. Dalem jej również protokół kontroli.

Prokurator: — Jak się zabezpiecza zepsute towary, żeby go ktoś nie podmienił?

R.P.: — Trzeba go umieścić w oddzielnym pojemniku. W tym dniu właśnie naprawiali w sklepie lodówkę i wszystko wskazywało na to, że zepsuta kielbasa tam zostanie ulokowana.

Obronca: — Orzeczenie o zajęciu kielbasy ważne jest 14 dni. Jeżeli decyzja o dalszych losach wędliny nie napływa do 14 dni, to postanowienie o zajęciu upada.

R.P.: — Chyba tak.

Świadek, **Stanisław Pawlik**, kierownik oddziału

Terenowej Stacji Sanepidu: — 17 września opracowałem telefonogram do prezesa RS, w którym pouczyłem go o bezwzględnym zakazie wprowadzania kielbasy do obrotu. Nakazałem umieścić ją w czynnym urządzeniu chłodniczym. Wiceprezesowi **Bocheńskiemu** powiedziałem przez telefon, że pod żadnym pozorem nie wolno tej kielbasy przerabiać, przechowywać z innymi środkami spożywczymi i wprowadzać do sprzedaży. Zasugerowałem mu, że można kielbasę przechować w innym sklepie, gdzie jest czynna lodówka.

Sąd: — Co zdaniem świadka należało zrobić z tą kielbasą?

S. Pawlik: — Poczekać na ostateczne wyniki badań, a później przeznaczyć na paszę lub po prostu zniszczyć. W każdym razie na pewno nie rozdzielać pomiędzy ludzi.

Świadek, **Franciszek Kajder**, prezes RS: — Kielbasę należało usunąć ze sklepu w Zabelczu, ponieważ chłodnia była tam zepsuta. Nie widziałem telefonogramu wysłanego przez Sanepid. Nie spotkałem się również z orzeczeniem. Do spółdzielni przychodzi tak dużo pism...

Prokurator: — Czy nie prościej byłoby po prostu zadzwonić do Sanepidu niż powoływać komisję, którą i tak zwołano przed upływem 14 dni? Dlaczego świadek nie raczył choćby skonsultować się z radcą prawnym?

F.K.: — Nie orientuję się, czy ktoś dzwonił. Nikomu takiego polecenia nie wydawałem.

P.: — Czy u was, w spółdzielni, o jakości żywności decydują takie samowolne komisje powoływane ad hoc?

F.K.: — Powołanie naszej komisji było zgodne z obowiązującymi przepisami.

P.: — Jakimi?

F.K.: — Przecież członkowie komisji to fachowcy.

Obronca: — Czy oskarżony miał interes w tym, aby ukrywać kielbasę?

F.K.: — Nie.

Kolejny świadek, **Krzysztof Grzegorzek**, wiceprezes RS: — Wiem, że kolega **Bocheński** polecił kierownikowi **Roli** zadzwonić do Sanepidu. Czy się dodzwonił? Nie wiem.

Prokurator: — Cemu świadek o tym fakcie nie poinformował prokuratora w postępowaniu przygotowawczym?

K.G.: — Byłem zdenerwowany. To moje pierwsze przesłuchanie w życiu.

Świadek, **Edward Rola**, kierownik działu produkcji i usług RS: — Wezwano mnie do gabinetu prezesa i wydano polecenie powołania komisji.

Sąd: — Kto wydał?

E. Rola: — Zarząd.

S.: — Ale konkretnie...

E.R.: — Nie pamiętam.

S.: — Czy świadek wiedział, że tej kielbasy nie wolno wprowadzać do obrotu?

E.R.: — Nie. Wiedziałem tylko o pobraniu próbek przez Sanepid. 30 września byłem przy rozdawaniu kielbas i stwierdzam, że nie było tu żadnego nadzwicia. Choć jelito kielbasy było mątwe, nie miało ono nieprzyjemnego zapachu.

Po przerwie zeznają pracownicy masarni i nadzoru.

Jan Talarz: — Byłem w komisji badającej tę kielbasę. Uznaliśmy, że jest ona jadalna, dobra w smaku, choć trochę pogniczona, z pleśnią. Sam później zjadłem ją z apetytem. Znam orzeczenie Sanepidu, ale upieram się: kielbasa była dobra.

Adam Górwski: — Kielbasa rzeszowska może w chłodni siedzieć nawet pół roku.

Bolesław Ruman: — 33 lata jestem masarzem i znam się na swej robocie. To nie była świeża kielbasa, miała już kilkanaście dni. Smak dobry. Jadłem ją w domu, o żadnych orzeczeniach Sanepidu nie słyszałem.

Józef Jagodziński: — Mamy 22 masarnie i tylko 2 razy w miesiącu badamy żywność laboratoryjnie. Podstawą do oceny jakości żywności jest więc przede wszystkim smak, zapach i wygląd. Ponadto Sanepid nie jest najbardziej autorytatywną jednostką w kontrolowaniu przemysłu mięsnego.

Głos zabierają klientki, które zareklamowały niewłaściwą jakość kielbasy.

Bogumiła Kałużny: — 15 września kupiłam 80 dkg kielbasy rzeszowskiej. Po dwóch godzinach ugotowałam ją na gorąco, z garnka wydobywał się śmierdzący zapach. Pokazałam wędlinę kierownicze, która określiła ją jako „dziwną”.

Danuta Jurkowska: — Z wierzchu kielbasa wyglądała normalnie. Kiedy wieczorem zabrałam się do jedzenia — śmierdziała niemożliwie. Oddałam ją do sklepu, zwrócono mi kartki i pieniądze.

Rozprawa przedłuża się. Pracownicy RS, **Krzyszyna Kania** i **Genowefa Poręba**, jednogłośnie stwierdzają, że kielbasę trzeba było ze sklepu usunąć, gdyż nie działała tam lodówka. Wyjaśnienia są mełe i ogólnikowe: — Nie wiem, komu dalał telefonogram z Sanepidu; nie wiem, z kim rozmawiałem na ten temat...

Dwa tygodnie później, przed godziną 10, znowu zwołano się kolejną grupę świadków. Tym razem

są to ci, którzy pobrali owe 32 kilogramy kielbasy w ramach deputatu (pracownikom masarni RS przysługuje 8 kg wędliny lub mięsa miesięcznie).

Marta Machowska, **Stanisław Wiśniowski**, **Stefan Faron**, **Andrzej Krzysiak**, **Jan Ziaja** — wszyscy chwalą kielbasę i mówią, że odebrali ją 30 września.

Kolejny masarz, **Jan Groń**. Pytanie od prokuratora: — Kiedy świadek odebrał wrzesniowy deputat?

Jan Groń: — Trzydziestego!

P.: — A w październiku w którym dniu?

J.G.: — Nie pamiętam.

P.: — A w listopadzie?

J.G.: — Nie mam pojęcia.

P.: — Jakim cudem świadek pamięta dzień pobrania deputatu we wrześniu, skoro to było kilka miesięcy temu, a nie przypomina sobie dat bliższych, na przykład z ubiegłego miesiąca. Kto świadka pouczył o takiej wersji zeznań?

Odpowiedzią jest milczenie.

Podobnie cudowną pamięcią z września i kompletnym brakiem pamięci z października i listopada „błyszcza” **Marian Poręba**, **Józefa Popardowska**, **Józef Nowak**, **Piotr Kutasik**, **Tadeusz Kmak** i **Stanisław Cisoń**.

Głos ma prokurator: — Numery karty przesyłkowej dotyczącej tej kielbasy pochodzą z... lipca 1980 roku. Z września numerów brak. Ponadto uchwała zarządu z 27 września nie została zarejestrowana w dokumentach spółdzielni, jest więc z prawnego punktu widzenia nieprawomocna.

Oskarżony: — Pierwszy raz o tym słyszę. Ja takiego rejestru nie prowadzę.

Prokurator: — Dlaczego dopiero teraz znalazły się dokumenty z datą 30 września, a wcześniej, w postępowaniu przygotowawczym były z datą 27 września?

Oskarżony: — Czy ja muszę odpowiadać? Zbliża się finał rozprawy. Ostatni zabierają głos (kolejno) oskarżyciel, obrońca i oskarżony.

Prokurator: — Zebrane dowody bezspornie wskazują na winę oskarżonego. Kielbasa była zajęta przez Sanepid. Oskarżony bezprawnie naruszył ten przepis. **NAWET GDYBY DAĆ WIARĘ ŚWIADKOM, TO I TAK 30 WRZEŚNIA JEST 14 DNIEM ZAJĘCIA.** Mam zresztą duże zastrzeżenia do prawdomówności świadków. Nie pamiętają dnia odbioru deputatu ani w październiku, ani w listopadzie, natomiast precyzyjnie określają dzień 30 września jako datę rozdzielania kielbasy rzeszowskiej. Oskarżony był świadom, że kielbasa jest zajęta i celowo rozdysponował ją przed orzeczeniem Sanepidu. Jego tłumaczenia są nielogiczne. Jako jeden z szefów spółdzielni powinien znać przepisy dotyczące zabezpieczenia zakwestionowanej przez Sanepid wędliny. Zamiast kompetencji — oskarżony wykazał podziwu godną gorliwość w zacieraniu śladów i matactwie. Jego czyn, choć stosunkowo o niewielkiej szkodliwości ekonomicznej, godzi jednak w podstawowe interesy konsumentów, w ich zdrowie. Wnoszę o uznanie oskarżonego winnym i ukaranie go jednym rokiem pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na dwa lata.

Obronca: — Siedzi tu na sali sądowej przedstawiciel gazety, która rozdmuchiwała tę sprawę i rzuciła cień na długoletniego, doświadczonego i uczciwego pracownika. Już widzę tytuł artykułu w „Dunajcu” — „Prezes w pętach kielbasy”. Katechetycznie stwierdzam, że działanie prasy powinno iść w innym kierunku. Dlaczego redaktor nie zadał sobie trudu odpowiedzi na pytanie, dlaczego Sanepid pracuje tak powoli? Oczekując o zajęciu kielbasy utracił swoją moc 30 września o godzinie 21. To zabieg, że artykuły w prasie przyniosły tyle moralnego szkodliwego uczynek, co czarna. Podziwiam, że jest w tym „zabieg” wysoko notowanego w Nowym Sączu reżytera. Wnoszę o niewinnienie prezesa B. od jakiegokolwiek zarzutów.

Oskarżony: — Nie wiem, o czym mówi prokurator. Jestem niewinny, zresztą uczciwie pracowałem i dbałem o dobro spółdzielni.

Zapada wyrok: — Sąd umarza postępowanie karne wobec **Ryszarda B.** Sąd stoi na stanowisku, że kielbasę sprzedano w 15 dniu, a więc już w momencie wygaśnięcia decyzji o zajęciu. Zdaniem sądu znikoma jest również szkodliwość społeczna tego czynu. Oskarżonemu można jednak zarzucić, że wiedząc o wystaniu pocztą wyników badań — nie czekał na ich przyjście i go dysponował kielbasą. Jest pan wolny, panie B.

OD REDAKCJI:

Mecenas przepada — zdaje się — za kielbasą, której my nie dalibyśmy nawet psu. Rzecz gustu! Przy okazji pomylił on (adwokat, oczywiście) prokuratora z redaktorem. Prokurator otóż oskarżał, a redaktor zrobił, co do niego należało: cuchnące świństwo nazwał po imieniu i ani jednego słowa nie cofa, gdyż werdykt Sanepidu jest jednoznaczny. Również w przyszłości każdy taki wyczyn, jakim popisała się Rejonowa Spółdzielnia, będziemy stawiać pod osąd opinii publicznej. Naiwnością jest bowiem sądzić, że nierzetelność producentów i handlowców zawsze wymykać się będzie paragrafom. Postanowiliśmy zresztą zwrócić się do Sądu Najwyższego oraz Prokuratury Generalnej o radę, jak konsumenci powinni się bronić przed nieswieżymi produktami i co trzeba zrobić, by prawo dosięgło winnych. Odpowiedzi opublikujemy — pro publico bono.

WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI: prokurator zajął uzasadnienia wyroku, co wskazuje na to, iż zamierzałożyć rewizję od wyroku Sądu Rejonowego! Zanim więc „cuchnąca sprawa” dobiegnie do finału, biegnij w arytmetyce ustalać zapewne, kiedy naprawić miały dwa tygodnie, które zeszły 16 września.

CZAS REFORM

Gospodarka narodowa była w latach 1980—81 terenem wyjątkowo ostrej walki politycznej. Nasi przeciwnicy doskonale orientowali się, że demontaż produkcji oraz blokowanie reform inicjowanych przez Partię uniemożliwiają przewyższenie kryzysu. Dlatego tak hałaśliwie i z taką zaciętością kontrpropaganda pomniejszała znaczenie uchwał IX Zjazdu. Dlatego tak uporczywie odmawiano współpracy z władzą, gdy proponowaliśmy działania porządkujące gospodarkę znajdującą się w stanie ciężkiej zapaści. Wróg w wyrachowaniu holdował zasadzie „im gorzej, tym lepiej”. Im bardziej spada produkcja, im mniej towarów w sklepach, tym większa szansa na zwycięstwo w boju, który miał być dla nas ostatni.

Powinniśmy przypominać społeczeństwu prawdę o tamtych jesiennych dniach roku 1981. Groziło Polsce bezrobocie, staliśmy w upokarzających kolejkach po podstawowe artykuły spożywcze, z lekkim myśleniem o braku węgla, o nieogrzanych mieszkaniach i wyłączeniach elektryczności. Są nadal uciążliwości, żyje się ciężko, ale na innym już poziomie dokuczliwości. Horyzont się przejaśnia, bo nie dopuściliśmy do wojny domowej, do zamarności i zagłodzenia. Data 13 grudnia wejdzie do historii jako koniec świadomie rozpętanego zamętu, grożącego strasznymi konsekwencjami. Będziemy tę datę wspominać jako drugie święto odrodzenia.

Ża wcześniej jeszcze na fanfary. Mówimy, że grunt pod naszymi nogami stwardniał. Ze stopniowo uspokaja się i stabilizuje atmosfera w naszych zakładach pracy, że mamy wypracowaną przez X Plenum koncepcję ożywienia gospodarki. Ale równocześnie dostrzegamy przeciwności mnożone przez obłudnych „przyjaciół”, którzy obłożyli Polskę sankcjami. Dostrzegamy też niedostatki wewnętrzne, a nawet zjawiska patologiczne, wymagające zdecydowanej walki.

Najczęściej i z największym gniewem mówią robotnicy o pladze spekulacji. Rozplenila się ona w dobie kryzysu szczególnie. Uderza w robotniczą kieszeń i demoralizuje wielu ludzi. Opiera się sankcjom karnym i finansowym, które w społecznym odczuciu powinny kierować się przede wszystkim przeciw rekinom podziemia gospodarczego. Idzie również o to, by demaskować i likwidować mechanizmy rodzące spekulację.

Uwagi krytyczne dotyczą również działalności agencji i agencji. Tu także obok uczciwej pracy występuje kombinatorstwo. Pozyskiwaniu towarów towarzyszą rozliczne machlojki.

Podobnie jest ze spółkami polonijnymi, które wbrew założeniom, iż surowce i materiały mają być sprowadzane z zagranicy, a w Polsce przetwarzane, intensywnie penetrują krajowy rynek materiałowo-surowcowy, zaś gotowy wyrób odbiega wielokrotnie ceną od podobnych wyrobów krajowych. Organy administracji państwowej, które zezwalają na tę działalność, muszą bardziej wnikliwie nadzorować i kontrolować sferę produkcji, kwestię cen i obrotów tych jednostek, a przede wszystkim wydawane lekką ręką zezwolenia na uruchamianie działalności.

Ludziom, którzy na polskim kryzysie chcą się wzbogacić, mówimy już teraz, że jest nam nie po drodze.

Słynie ziemia nowosądecka z kuśnierstwa, garbarstwa i wyrobu pamiętek. Podjęte ostatnio przez Sejm akty prawne, obostrzające prowadzenie działalności rzemieślniczej, spotykają się z kontrowersyjnym przyjęciem. Inaczej reaguje na nie społeczeństwo, inaczej rzemieślnicy. Wiadomo, że różnica zdań dotyczy nadmiernego bogactwa się niektórych rzemieślników. Rozumiemy, że sprawy nie można generalizować, a działalność rzemieślnicza byłaby podobnie jak w innych krajach zupełnie prosta, gdyby wszyscy rzemieślnicy przestrzegali zasad uczciwości. Tak jednak nie jest. Nielegalne kuśnierstwo i garbarstwo Nowego Targu, liczne punkty wyrobów pamiętkarskich i niektórych usług są tego przykładem. Bezkarność i duże fortu-

ny płynące z nielegalnej działalności kuśniersko-garbarskiej bulwersują społeczeństwo, ale najbardziej to, że przedłożony w tej sprawie raport nie został do końca załatwiony. Biorąc pod uwagę dowody przedkładane w tej sprawie przez organy ścigania uważamy za konieczne powtórne wystąpienie do resortów, które miały uregulować reglamentację skór oraz przygotowanie kadr dla tego rodzaju rzemiosła.

W obecnych warunkach handel państwowy i spółdzielczy oceniany jest odmiennie po obu stronach lada. Ze strony handlowców mamy do czynienia z zalem, iż ich praca w złożonych warunkach wynikających z niedoborów towarowych jest niewdzięczna, ciężka i pełna obciążeń psychicznych. Na szacunek zasługuje trud handlowców w złożonych warunkach reglamentacji. Jesteśmy jednak zgodni z uwagami kupujących, którzy zgłaszają dużo trafnych postulatów organizacyjnych. Znajdą je handlowcy. Pozostaje spytać, dlaczego się ich nie wdraża? Z czystej wygody skostniałego systemu monopolistycznego handlu? Czy też z innych przyczyn? A może z chęci zysku i świadomego popierania klikowości w systemach wzajemnych powiązań służących do pełnego zaopatrywania się jedynie ludzi z określonych grup społecznych? Te zarzuty — coraz częściej stawiane przez mieszkańców regionu — znajdują pełne potwierdzenie w trakcie ujawniania towarów ukrytych w sklepach lub ujawnionych u spekulantów. Sprzedaje się niektóre towary w magazynach i w transporcie. Mają miejsce manipulacje kartami zaopatrzenia. Ten proceder uprawiają grupy nieuczciwych handlowców. Powstaje jednak pytanie, dlaczego jest to milcząco akceptowane przez pozostałych?

Po raz drugi stawiamy problem usprawnienia i uaktywnienia nieskutecznej kontroli wewnętrznej w jednostkach handlowych, postulujemy także utworzenie zespołu kontrolnego na szczeblu wojewódzkim.

Stawiamy również przed nowosądeckim handlem zadanie racjonalnej sprzedaży towarów atrakcyjnych oraz artykułów spożywczych psujących się szybko, skończenia z liberalizmem wobec osób, które naruszyły prawo lub popełniły wykroczenia. Takie zadanie stawiamy przede wszystkim organizacjom partyjnym handlu.

Z uwagą śledzimy działalność w sferze turystyki, podstawową gałąź naszych usług. Podobnie jak w latach ubiegłych — pomimo niedostatku towarów — starano się ludziom pracy i dzieciom stworzyć u nas dobre warunki wypoczynku.

Przy organizowaniu najbliższego sezonu należy zwrócić uwagę na racjonalne wykorzystanie bazy turystycznej, szczególnie domów branżowych i zakładowych. Niewykorzystanie tej bazy (przeciętnie w 40 proc. w minionym roku!) doprowadziło do zaprzestania możliwości wypoczynku dla pracowników tych zakładów, które własnymi domami nie dysponują. Niezbędna jest więc operatywność przedsiębiorstw turystycznych. A tam gdzie kierownik domu nie widzi potrzeby sprzedaży wolnych miejsc, należy podjąć administracyjne kroki, wystosowując pismo do samorządu zakładu informujące o mało efektywnej metodzie gospodarowania danym obiektem.

Należy również rozpatrzyć celowość wydawania zezwoleń na uruchamianie prywatnych biur turystycznych. Przy występujących dziś ośmiu gestorach turystyki, zbędna staje się penetracja rynku turystycznego przez prywatne osoby.

Rok gospodarczy dobiega końca. W wielu zakładach, szczególnie w drugim półroczu, atmosfera zaczęła sprzyjać wykonawstwu zadań, systematycznie je przekraczano i w listopadzie nie tylko nadrobiono 3,5 punktowe zaległości, lecz przekroczono ubiegłoroczne wyniki o 0,6 punkta. Poprawiono także wydajność pracy i obniżono zatrudnienie. Osiągnięte wyniki lokalizują Nowosądeckie w pierwszej dziesiątce w o-

jewództw. Załogom za ofiarną pracę serdecznie dziękujemy i składamy gratulacje.

Nie wszyscy jednak dołożyli starań, by wykonać potrzebną produkcję na rynek. Prawie jedna czwarta zakładów to dłużnicy! Niedobór produkcyjny w stosunku do planu przekracza wartość 1,5 mld złotych. Niektóre zakłady wykorzystają słabe punkty reformy gospodarczej dla podtrzymania finansowego kosztem zawyżonych cen. W dyskusjach poruszano te problemy twierdząc nie bez racji, że niegospodarnym żyje się tu i ówdzie lepiej i łatwiej. Musimy zapewnić warunki, by nowe instrumenty ekonomiczne problemy te wyeliminowały.

Wśród spraw budzących ostre reperkusje społeczne są problemy absencji, szczególnie chorobowej. Nie stać nas na to, aby w województwie codziennie nie przychodziło do pracy prawie 5 tysięcy osób. Kierownictwa zakładów i załogi słusznie wychodzą z założenia, że zdrowym za czas choroby nie należy płacić. Niektóre jednostki gospodarcze znalazły własne, wewnętrzne rozwiązania, premijując i nagradzając np. za przepracowany miesiąc bez absencji. Są to pierwsze pomysły wiązania efektywnej pracy z płacą.

Podjęliśmy problem absencji nie występujemy z pozycji poganiaczy. Mówimy jedynie, że temat trzeba wnikliwie rozpoznać, by z dobrodziejstw socjalnych ustroju korzystali ludzie, którym jest to rzeczywiście potrzebne.

Następna sprawa, na której pragniemy zatrzymać uwagę Towarzyszy to postęp techniczny, ruch racjonalizatorski i wynalazczość pracowniczą. Aktywność tego ruchu — mierzona ilością wniosków — w ostatnim czasie spadała, ale z sondaży wynika, że jest to raczej zjawisko przejściowe. Oczekujemy, że nasi inżynierowie stowarzyszeni w swych twórczych organizacjach i sfederowani w Naczelnej Organizacji Technicznej zaktywizują potencjał myśli i umiejętności, jakim dysponujemy w regionie. Liczymy na renesans ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości. Idzie nie tylko o aspekty ekonomiczne, lecz również o cenę wartości, jakie ruch ten wnosi w sferę świadomości i postaw innowacyjnych. Socjalizm ze swej natury jest sprzymierzeńcem takich postaw i dlatego ruch ten będziemy wspierać, m. in. burząc biurokratyczne bariery, które hamują jego rozwój. Droga od pomysłu do wdrożenia bywa jeszcze długa, przewlekła i pełna męki, należy ją bezwzględnie uprościć i skrócić.

Sprzyjać będziemy inicjatywom antyimportowym, takim jakie ostatnio zaproponowano w Sądcejskich Zakładach Elektro-Węglowych, w NZPS „Podhale”, w ZNTK, czy w naszym przetwórstwie owocowo-warzywnym. Wspólnym mianownikiem tych rozwiązań jest zastosowanie surowców zastępczych, wykorzystanie materiałów własnych, produkcja nowych asortymentów, uniezależnianie się od kosztownego importu.

Wspierać będziemy także nadal i aktywizować inicjatywy tych zakładów, które mogą wspomóc rolnictwo produkcją maszyn i prostych narzędzi. Mamy w tej dziedzinie owocne próby w „Gliniku”, „Nowomagu” i POM-ach, dostrzegamy wszelkie spore rezerwy w dalszych zakładach.

Nasze budownictwo mieszkaniowe wykona niewiele ponad 60 proc. zadań, co plasuje nas na szarym końcu krajowych tabel. Najgorzej pracuje Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które w ciągu 11 miesięcy zdołało zrealizować jedynie czwartą część swych rocznych planów. Złe wygląda sytuacja w Nowosądeckim Kombinacie Budowlanym. Dostrzegamy wiele przyczyn obiektywnych hamujących pracę tych przedsiębiorstw. Ale wielokrotnie i z najwyższym niepokojem mówiliśmy na posiedzeniach Egzekutywy KW i na innych naradach — że źródłem słabości przedsiębiorstw budowlanych są stereotypy organizacyjne, marnotrawstwo materiałów, zła organizacja pracy, nie dość energiczne uruchamianie produkcji z miejscowych surowców, niedostateczne zainteresowanie

zakładów pracy budownictwem własnym, hamowanie idei budownictwa państwowego.

Inspekcja Sił Zbrojnych, a także działania wojskowej grupy operacyjno-kontrolnej, odsłoniły wiele zaniedbań, przejawów braku dyscypliny, niegospodarności. My również w okresie konsultacji rządowego projektu budownictwa zebraliśmy cały pakiet zastrzeżeń, uwag i postulatów adresowanych do budowlanców. Dokonano istotnych zmian na stanowiskach kierowniczych. Ciągłe jednak „mieszkańcówka” znajduje się w impasie. Jest to temat najpilniejszy wśród pilnych zarówno dla władz jak i dla organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach budowlanych.

Ten rok był zbiorową lekcją uczenia się reformy. Wdrożyliśmy ją — w różnym stopniu — w jednej szóstej zakładów pracy, ale są to zakłady największe, o dobrej organizacji pracy, dające ponad 70 proc. produkcji regionu. Pierwsze wnioski i spostrzeżenia są różnorakie. Tam, gdzie zadbało o doprowadzenie idei reformy do świadomości załóg, przynosi to efekty. Natomiast w mniejszych zakładach i spółdzielczości sporo zostało do zrobienia.

Mieliśmy, niestety, i nadal mamy do czynienia z wygodnictwem wypaczącym sens reformy. Nie bacząc na rzeczywistą wydajność pracy i wielkość produkcji, usiłowano manipulować cenami i „poprawiać” wskaźniki finansowe. W pracę niektórych komisji do spraw cen wkradł się partykularizm.

Kontrolę demaskują nierzetelność kalkulacji, kwestionują jakość wyrobów, wskazują przykłady pokrywania marnotrawstwa i słabej wydajności pracy manipulacjami cenowymi. Ma to szczególnie miejsce w spółdzielczości, gdzie partia jest jeszcze słaba, a interwencja władz administracyjnych utrudniona ze względów statutowych.

Diagnozowanie, wskazywanie na bieżące potknięcia, wad i słabości w konkretnym zakładzie musi być procesem stałym, towarzyszącym wdrażaniu reformy. W trakcie tego procesu tworzyć się będą bodźce zachęcające do rzetelnego spełniania funkcji i zadań podstawowych. Pracownicy wciąż głębiej już w sens reformy mówią, że trzeba wreszcie płacić za pracę, a nie za przychodzenie do zakładu.

Mówiono nam również na spotkaniach o konieczności szerszego wykorzystania awansu poziomego oraz o potrzebie stworzenia systemu gratyfikacji pozafinansowych. Oprócz nagród, awansów istnieje wiele możliwości satysfakcji moralnej za dobrą pracę.

VIII Plenum zobowiązało nas do uruchomienia organów samorządu. Jest to bowiem integralna część reformy, nieodłączna od dwóch pozostałych „S”. Idzie o współgospodarzenie, współdecydowanie między szerszymi kręgami pracowniczymi.

W listopadzie, w jednej czwartej jednostek gospodarczych mieliśmy już samorząd, bądź decyzje o jego utworzeniu. Były to z reguły najważniejsze zakłady województwa. Obecnie potrzebne jest zdynamiczowanie tego procesu przez organizację polityczną, które powinny dążyć do współpracy z samorządem i do ofensywnego pchnięcia sprawy w przód.

Powodzenie naszych zamiarów — najpełniej określone przez IX Zjazd — zależy od ludzkiej pracy, od wzmoczonego i mądrego zorganizowanego wysiłku szerokich rzesz obywateli. Praca — rzetelna i powszechna — jest konieczną przesłanką stopniowego równoważenia wielkości produkcji z potrzebami. Jest ona wszakże czymś więcej: praca wykształca ambicje i aspiracje, wiąże ludzi więzami najcenniejszymi, odcina od iluzji, sprowadza na grunt realiów i jest najlepszą platformą prawdziwego porozumienia.

Przed nami długi proces normalizacji życia społecznego i gospodarczego. Im racjonalniej formować będziemy sytuację w zakładach pracy, na rynku i w obsłudze obywatela, tym szybciej przewyższymy postawy pasywne, bierność i apatie. Praca będąca czynnikiem sprawczym postępu materialnego jest równocześnie płaszczyzną politycznej i społecznej stabilizacji.

(Fragmenty referatu Egzekutywy KW wygłoszonego 29 XII 1982 r. na Plenum KW, z którego relację zamieścimy za tydzień).

Konferencje sprawozdawcze PZPR

Nowy Sącz

Osiemnaście miesięcy minęło od miejskiej Konferencji Wyborczej w Nowym Sączu. Pamiętam, że trwała od rana do świtu następnego dnia, że gruntownie przebiegła skład władz, że dominował nurt rozliczeniowy. Brakło natomiast czasu i siły na głębszą refleksję programową. Umówiliśmy się na ponowne spotkanie jesienią 1981 roku. Tow. Zbigniew Haraf, I sekretarz KM, przypomina, że do tego spotkania nie doszło, gdyż natłok bieżących wydarzeń politycznych u schyłku roku 1981 kierował całą energię Partii na rozwiązywanie problemów niecierpiących zwłoki.

Zanim 139 delegatów przystąpi do oceny pierwszej połowy kadencji, jesteśmy świadkami miłej uroczystości. Oto na ręce załogi ZNTK skierowany zostaje list z gratulacjami za twórcze rozwiązanie antyimportowe.

Pisano już w prasie codziennej i mówiono w telewizji, że ten ważny zakład, uzależniony od sprowadzonych z RFN łożków, znalazł się w nielada kłopotach, gdy brakło 600 tysięcy dolarów na import. Groźba przestoju zmobilizowała utalentowanych inżynierów i ożarną załogę. Wspólnie z krakowskimi naukowcami podjęto produkcję łożków, którymi interesują się w tej chwili kraje zachodnie. Jeszcze raz okazało się, że potrzeba jest matką wynalazku. Dziś, gdy wiatr wieje w oczy naszej gospodarce, znaczenie tego, co zrobiono w ZNTK, wykracza poza sferę ekonomiczną. Szczerze biliśmy więc brawo, gdy delegacja naszych najstarszych zakładów odbierała list gratulacyjny.

Ze sprawozdania Komitetu Miejskiego, MKKP i MKR wynika, że jest obecnie w Nowym Sączu 6654 członków i kandydatów PZPR, że najliczniej reprezentowane jest środowisko robotnicze (40 procent), że w okresie sprawozdawczym uległa poprawie jakość partyjnego działania. Ważnym czynnikiem konsolidacji szeregów były systematycznie odbywane narady sekretarzy POP oraz doskonałe przepływy informacji wewnątrzpartyjnej. Najbardziej owocne okazały się inicjatywy KM porządkujące społeczno-gospodarczy rozwój miasta. Praca ideowo-wychowawcza ożyła dopiero po 13 grudnia. Ustał proces odchodzenia z partii, notuje się przypływ nowych kandydatów, sprawy konfliktowe rozpatrywane są wnikliwie, bez emocji, szuka się skuteczniejszych form więzi z aktywem zakładowym. Mocnym impulsem aktywizacji partii była kontrola Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR oraz wnioski polityczne z Inspekcji Sił Zbrojnych zebrane w harmonogramie działań pokontrolnych.

Obszerna informacja prezydenta miasta, Bolesława Basińskiego, uzmysłowiła, że nawet w trudnym roku 1982 Nowy Sącz nie zatrzymał się w rozwoju, nie popadł w stagnację. Według najnowszych danych miasto liczy 66 267 mieszkańców (znaczna, ponad trzytyśiętna przewaga kobiet!). Są wolne miejsca pracy, stopniowo poprawiają się podstawowe relacje ekonomiczne, nawet skup zboża jest trzykrotnie wyższy niż w ostatnich latach, tradycyjnie już korzystne wskaźniki notuje sądecki handel i gastronomia. Uruchomiono pięć nowych sklepów, pięć przebrano w nową, otwarto restaurację na osiedlu Millenium oraz stylowy zajazd nad Kamienicą. Opóźniona jest realizacja pawilonów WPHW i WSS na osiedlu Gołębkiwie; trwają prace przy budowie zaplecza produkcyjnego PZPOW i magazynów Zakładów Mięsnych. Uruchomiono pralnię oraz cztery zakłady usługowe, kilka zmieniło profil świadczonych usług. Ruszyła budowa nowej piekarni. Rzemiosło dysponuje 522 zakładami, które zatrudniają około tysiąca osób.

Trudności z naborem pracowników oraz braki w sprzęcie komplikują funkcjonowanie służb komunalnych. 15 nowych autobusów uzupełniło zużyty tabor WPK, nie uległy zahamowaniu remonty ulic i chodników, modernizowa-

no ciągi komunikacyjne. Czyn społeczną wsparł gazyfikację osiedla Wólki, zaś ofiarność Karpackiej Brygady WOP umożliwiła konserwację ujęcia wody na Dunajcu. Poparcie Wojewódzkiej Komendy Uzupelnień pozwoliło ponownie utworzyć Ochotniczy Hufiec Pracy.

Znacznie gorzej przebiega realizacja planu w budownictwie mieszkaniowym. Braki materiałowe, niedostatek siły roboczej, mała koncentracja prac, a także powszechnie znane wady procesu inwestycyjnego — opóźniają tempo budownictwa. Poza mieszkaniem oddano w roku 1982 do użytku przedszkole, izbę wycieczniczą, pierwszy blok kotłowni dostarczający ciepło na osiedle Barskie.

Z innych dziedzin odnotować należy stadion sportowy w Zawadzie, wyremontowanie synagogi, otwarcie klubu osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej, poszerzenie bazy Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, uporządkowanie kolejnych miejsc pamięci narodowej, ukończenie remontu Domu Dziecka, stałe poszerzanie stanu posiadania służby zdrowia (żłobek, apteka, kolejny segment szpitala), remonty w oświacie, rozbudowę zaplecza socjalnego głównych zakładów pracy...

Mimo ogromnych zaniedbań i rosnących potrzeb, mimo, że rok ten nie przyniósł wielkich inwestycji, zrobiono w Sączu sporo i sporo robót rozpoczęto.

W dyskusji głos zabrali towarzysze Ludrowski, Jabłoński, Molek, Masior, Barański, Legutko, Polowicz i Janik. Ich wypowiedzi oddają klimat rozmów, dyskusji i sporów, jakie toczymy w różnych środowiskach Nowego Sącza. Wloką się remonty dworca PKP, regres w budownictwie mieszkaniowym, niedostateczna informacja na przystankach WPK, postulat elektryfikacji trasy kolejowej Tarnów — granica państwa, degradacja naszych rzek i powietrza, budowa nowego szpitala, brak lekarzy, szpetota nowego budownictwa — to jeden wątek dyskusji. Drugi dotyczył intensyfikacji pracy ideowo-wychowawczej, życia kulturalnego i artystycznego, propagandy, życia wewnątrzpartyjnego,ładu i porządku w mieście.

Nie obeszło się bez replik, ale tym razem spierał się już nie o zasady, lecz o konkretne rozwiązania.

Wystąpienie przewodniczącego miejskiej instancji Stronnictwa Demokratycznego, Franciszka Łukasika, odbiegało swym charakterem od zdawkowych i kurtuazyjnych zazwyczaj wystąpień gości. Mówca zaczął od refleksji historycznej: przypominał, że myśl ideowa Partii stworzyła nową, ludową Polskę, Polskę bez analfabetyzmu, Polskę, która zrealizowała reformę rolną i dźwignęła z ruin kraj barbarzyńsko zniszczony przez okupanta. Były oczywiście błędy w powojennej historii, ale ten czas nie składa się tylko z błędów. Błędy stają się groźne tylko wtedy, gdy się ich nie koryguje. Partia dowodzi, że u mnie błędy przewyższać i dlatego proces odzyskiwania zaufania będzie postępował.

Mówca ciepło ocenił postawę wojska, które — pomagając ludziom, wytykając niedostatków, egzekwując usuwanie niedoróbek — pokazało właściwą drogę pozyskiwania sympatii społeczeństwa. Nawołując do stulecia polskiego ruchu robotniczego powiedział, że prawda o przeszłości, zwłaszcza o latach międzywojennych, powinna być częściej przywoływana, jako układ odniesienia dla współczesności.

Płk Tadeusz Dusza przedstawił udział Milicji Obywatelskiej w normalizacji życia społecznego. Krytycznie ocenił plagę pijactwa, zjawiska wandalizmu wobec własności społecznej oraz patologiczne skrzywienie wśród części personelu handlowego.

Dotychczasowy dorobek Obywatelskiego Komitetu Odrodzenia Narodowego omówił Zygmunt Bereżyński. Owocna współpraca z wojskową grupą operacyjną i komitetami osiedłowymi, przyjmowanie interesantów, spożytkowanie doświadczeń FJN, współdziałanie z administracją miasta, organizacja społecznych i młodzieżowych, wszystko to złożyło się na stworzenie wspólnego, obywatelskiego frontu porozumienia z nami sądecki OKON formalnie przystąpił do PRON-u.

Refleksjom o dniach najtrudniejszych poprzedzających wprowadzenie stanu wojennego. Patriotycznym postawom po 13 grudnia i roli wojska w ocaleniu

Polski poświęcił swe wystąpienie ppłk Wiesław Ociepka.

Do niektórych postulatów podniesionych w dyskusji ustosunkował się prezydent miasta. Zdementował pogłoski, że z okazji jubileuszu 700-lecia odbudowany będzie zamek Piastów i Jagiellonów; idzie jedynie o zachowanie tej części budowli, która ocalała i może służyć przyszłym pokoleniom. W sprawie pełniejszego wykorzystania placówek kultury tow. Basiński wyraził pogląd, że należy zasięgnąć języka wśród załóg robotniczych i dostosować program działania np. DKK do oczekiwań ludzi pracy.

Prezydent miasta delikatnie zwrócił uwagę tym młodym, którzy pasywnie czekają na mieszkania, że administracja wskazując np. wolne strychy, nadając się do adaptacji, nie wyręczy młodzieży. Pomoc w zdobyciu materiałów czy w uzyskaniu kredytów — tak! Ale w ślad za tym musi iść inicjatywa i konkretna robota zainteresowanych...

Niżej podpisany nie podziela jedynie opinii prezydenta w tej części wypowiedzi, która odnosiła się do spraw ochrony środowiska. Rok 1985 — jako data kończąca proces degradacji Dunajca — jest nie do przyjęcia. Rozumiem, że wcześniej nie zdążyliśmy zbudować oczyszczalni ścieków. Ale możliwości powstrzymywania tej degradacji istnieją już obecnie. Propozycje przedstawimy niebawem na łamach naszego tygodnika.

Tow. Józef Brożek, delegat na konferencję i równocześnie I sekretarz KW, rozpoczął wystąpienie od odpowiedzi na pytania i wnioski zgłoszone w dyskusji. Opowiedział się przeciw wymianie legitymacji partyjnych, gdyż naturalny proces weryfikacji szeregów nie jest jeszcze zakończony. Poinformował, że plan dyskusji nad Deklaracją Ideową Programową jest analizowany i nowa wersja — uwzględniająca wnioski z dyskusji — zostanie wkrótce przedstawiona. Zwrócił uwagę, że elektryfikację trasy kolejowej z Tarnowa do granicy państwa poprzedzić musi modernizacja całej linii. Produkcja łożek dęglarskich, a już litania życzeń jest obfita. W sprawie wątpliwości, czy budowa pawilonu dla interny nie przekreśli budowy nowego szpitala, I sekretarz KW odpowiedział: Martwi mnie pewna cecha sądeczan! Mamą tysiąc koncepcji, lecz żadnej nie doprowadzamy do końca. Podobnie jest ze szpitalem. Mamą czekać 12 lat na nowy nic nie robić? Przecież to tego czasu stare mury się rozpadną! Jestem za tym, żeby w ciągu półtora roku zbudować typowy pawilon (o wysokim standardzie technicznym), przenieść do niego jeden oddział ze starego gmachu, umożliwić w ten sposób modernizację całego obiektu. Dzięki temu miasto będzie miało swój szpital. Natomiast niezależnie od remontu i rozbudowy tego, co mamy, zbiegać trzeba o zbudowanie szpitala wojewódzkiego. Bardzo proszę o wspieranie tej koncepcji, gdyż jest ona realna i stwarza wreszcie szansę rozwiązania nabrałego problemu społecznego. Styszałem w przerwie obrad — powiedział Józef Brożek — że prezydium dzisiejszej konferencji powołano po starciu. A mówienie o tym w kuluarach, nie z trybuny, ma być dowodem „nowego”?

Zasadniczą część wystąpienia I sekretarz KW poświęcił wnioskowi z niedawnej przeszłości oraz perspektywom pracy partyjnej:

— Tamta dyskusja — sprzed 18 miesięcy — była żywsza. Szukaliśmy drogi. Zrodził się z tego IX Zjazd, program reform, demokratyczne przemiany. Można powiedzieć, że mamy już „dokumentację techniczną” na dom pod nazwą Rzeczpospolita Ludowa. Ten dom trzeba zbudować. Czy starczy nam konsekwencji i wytrwałości? Czy też za kilka lat znów zaczniemy poprawiać ową „dokumentację”?

Czekając na wytrwałości, potrzebne jest tworzenie faktów dokonanych tu, na dole. Potrzebne jest autentyczne ludewładztwo, bo społeczeństwo chce się rządzić samo. Gdy stworzymy ku temu warunki, ten polski dom powstawać będzie szybciej.

Cheśmy gruntownych zmian. Więc sami — jako partia — też się musimy zmieniać. Popatrzcie, jak pracują niektóre organizacje podstawowe, egzekutywy, instancje... Czy zmiany są dostate-

cznie głębokie? Czy każde zebranie jest solidnie przygotowane? Co dzieje się między zebraniem? Jaka jest treść naszych uchwał, jaki jest ich dalszy los?

Towarzysze nie atakują dziś władz centralnych. Bo te władze robią, co do nich należy. A my sami u siebie? Mówimy, że koniec z dyrygowaniem, że trzeba pośrednio — przez naszych towarzyszy — oddziaływać na rady, samorządy, organizacje. Tak mówimy, ale w praktyce nadal pracujemy z prezydentem, dyrektorem, prezesem — a nie z samorządem...

Podobnie wygląda sprawa ze związkami zawodowymi. „Poczekamy aż powstaną, umocnią się...” A ktoś ma być siłą dającą im impuls? Przeciwnik? Jestem zdania, że niezwłocznie należy rozszerzyć przyczółki związkowe, bo ktoś będzie dbał o robotnicze sprawy socjalne? Znowu partia? Bez dobrego partnera i sojusznika utoniemy w szczegółach...

Nowa sytuacja polityczna stawia przed nami zadania nowego typu. Czy mamy np. nowy model propagandy? Czy, jeśli dziś wypiszemy hasło „niech żyje Partia!” — da to coś? A może lepiej napisać na kartce, cośmy naprawdę zrobili? A jeśli już hasło, to niech ono mówi o ludziach, do których jest adresowane, niech oddaje bliską im i zrozumiałą treść.

Zastanawiamy się, co trzeba zrobić, żeby ludzie powiedzieli o nas: — to nasza Partia! Myślę, że robotnicy powiedzą to wtedy, gdy wyjdziemy naprzeciw ich uwrażliwieniu na niesprawiedliwość, gdy np. staniami przeciw łatwemu bogaceniu się jednostek. Wojsko nauczyło nas prowadzenia kontroli i rozliczania. Pokazało wielu opornym, że „da się”. Tej lekcji nie wolno zapomnieć. Myślę również, że zmianie musi ulec polityka kadrowa. Że bardziej stanowczo wymuszać powinniśmy respektowanie słusznych uchwał...

Dziś wiemy, CO trzeba zrobić, nasza „dokumentacja” jest wystarczająca. Zastanawiać się warto natomiast nad metodami dojścia do celu, nad tym, JAK robić, żeby polski dom był dobrze zbudowany, jak postępować, żeby był on lubiany.

Ktoś słusznie zauważył, że woli jednego bitego od dwóch niedoświadczonych przez los. Nasza Partia była bita, dlatego jest silniejsza, zwrotniejsza, bardziej doświadczona.

W imieniu komisji wnioskowej tow. Andrzej Barański przedstawił projekt Uchwały.

ADAM OGORZALEK

Krynica

Pouczające jest kalendarium krynickich wydarzeń od maja roku 1981 do grudnia 1982. Dostarczono je delegatom na Konferencję Sprawozdawczą wcześniej, by mogli odświeżyć w pamięci przebieg walki politycznej, jaka się tutaj rozegrała. Bo chociaż mówi się, że Krynica była oazą względnego spokoju, fakt pozostaje faktem: echa wielkich konfliktów rozgrywających się w Polsce wywierały wpływ na sytuację w każdym zakątku kraju. Kalendarium pokazuje, że mimo agresywnego nacisku lokalnych polityków ani na moment nie osłabła aktywność komitetu partyjnego, który podejmował — krok po kroku — żywotne sprawy zdrowiska i gminy. Handel, polityka kadrowa, działalność ideologiczna i kształceniowa, stan bezpieczeństwa i porządku publicznego, konsultacja miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, budownictwo, oczyszczenie szeregów partyjnych z ludzi biernych i obcych partii, sytuacja leśnictwa otwartego, rola Obywatelskiego Komitetu Odrodzenia Narodowego, współdziałanie z terenową grupą operacyjną, zadania POP w wprowadzeniu stanu wojennego, rolnicze przygotowania do wiosny, dyskusja nad Deklaracją Ideową, rozmowy indywidualne z kadrą kierowniczą zakładów pracy i instytucji, ocena pracy partyjnych radnych, ożywienie więzi środowiska kombatanckiego z młodzieżą, polityka inwestycyjna, przyszłość związków zawodowych i samorządu pracowniczego, porządkowanie spraw organizacyjnych, wnioski z kontroli Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR oraz Inspekcji Sił Zbrojnych, ocena funkcjonowania organizacji młodzieżowych, inicjatywy polepszające zaopatrzenie lud-

Konferencje sprawozdawcze PZPR

ności, rozmieszczenie sił partii w poszczególnych środowiskach, współdziałanie z ZSL i SD — to tylko niektóre tematy podejmowane na forum Komitetu bądź Egzekutywy. A ponieważ pamiętać trzeba również o samodzielnych inicjatywach komisji rewizyjnej i komisji kontroli, o działaniach organizacji podstawowych — nie w jednakowym stopniu aktywnych — ale współtworzących mimo przeszkód i własnych słabości pożądany klimat polityczny.

Referat wygłoszony przez tow. **Jerzego Skrzypskiego** syntetycznie przedstawił procesy zachodzące w partii, sytuację obecną krynickiej organizacji, która skupia ponad tysiąc członków i kandydatów, oraz przede wszystkim podstawowe zadania w najbliższej przyszłości.

Wybieram z tego wystąpienia te myśli, które przydatne mogą być nie tylko w Krynicy:

- Wzbogacić styl naszej pracy poprzez odbudowę rangi zebrania partyjnego tak, aby stało się ono wydarzeniem w życiu zakładu i wsi. Podejmować i doprowadzać do końca sprawy ważne dla środowiska. Robić to jawnie, propagować efekty partyjnych inicjatyw.

- Mądrze a równocześnie ofensywnie prowadzić pracę ideologiczną, wyjaśniać rodowód naszego ruchu, korzenie marksizmu-leninizmu, a także naszą bieżącą politykę.

- Nasza obecność w ogniwach PRON przyspiesza konsolidację środowisk lokalnych, jeśli stworzymy atmosferę współdziałania w realizacji konkretnych inicjatyw społecznych i gospodarczych. Praca dla siebie, dla swej miejscowości, konsultowanie ważnych decyzji — to najlepsza platforma dla porozumienia.

- Ukazywać młodym socjalizm, jako proces historyczny nieodwracalny, ale równocześnie zależny od stopnia ich aktywności. Uwzględniać aspiracje młodzieży w polityce kadrowej; zjednywać jednostki najwartościowsze do pracy politycznej.

- Eliminować w pracy administracji te negatywne postawy i zjawiska, które zakłócają styk obywatela z urzędem.

Zasadnicza część referatu traktowała o konkretnych problemach, jakimi żyje Krynica, a także o sprawach podniesionych w kampanii sprawozdawczej poprzedzającej Konferencję.

W dyskusji głos zabrali towarzysze: **Kazimierz Mróz, Andrzej Tyliczek, Stanisław Samek, Sylwester Stawiorczyk, Stanisław Kafel, Stanisław Marecki, Jan Maciej Robotycki, Jan Paradowski, Ryszard Florków, Józef Małobocki, Józef Kłoskowski, Władysław Sikorski, Tadeusz Jańczyk, Andrzej Piasek, Bolesław Wojtas.** Oni również koncentrowali się na żywotnych sprawach miasta i gminy, nie stroniąc od tematów trudnych, nie odrywając się od realiów.

Krytycznie mówiono o marnotrawstwie i niewłaściwym stosunku do mienia społecznego, o patologicznych zjawiskach w handlu, ale także o trudnościach w zatrudnieniu personelu sklepowego, o niszczeniu środowiska naturalnego, niedostatecznej pomocy przemysłu dla rolnictwa, perspektywach budownictwa mieszkaniowego i nowych inwestycji, o sytuacji ludzi starych.

Rozważano złożone uwarunkowania dialogu z młodzieżą, udział ZBoWiD-u oraz działaczy ruchu robotniczego w prostowaniu zafałszowań narodowych dziejów. Z troską szukano dróg skutecznego zwalczania plagi pijactwa i ożywienia życia kulturalnego. Powtórzyła się myśl nienowa, lecz ważna: **Jeśli Krynica ma służyć całej Polsce, trzeba w planach centralnych uwzględnić te potrzeby uzdrowiska, których lokalnymi siłami rozwiązać się nie da!**

Nie pominięto, oczywiście, spraw bezpośrednio dotyczących partii: musimy zmienić charakter zebrania w organizacjach podstawowych, mówić ostrzej i wprost o tym, co ludziom doskwiera i walczyć o wcielenie w życie słusznych ustaleń; zapewnić respektowanie świeckiego charakteru szkół; popularyzować i wspierać idee PRON; więcej wymagać od naszych towarzyszy na kierowniczych stanowiskach; pytać się nawzajem: co konkretnie zrobicie? Jak wypełniać przydzielone zadania partyjne? Czy spełniasz rolę drożdży w swym środowisku?

Jan Szewczyk w imieniu ZSL i **Antoni Żarski** w imieniu SD przekazali delegatom życzenia owocnej pracy, zaś **naczelnik, Władysław Sikorski, złożył**

obszerne sprawozdanie z realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Wystąpienie to przedstawił obszerniej w najbliższym czasie.

Uczestniczący w obradach sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, **Grzegorz Jawor** stwierdził, że długo i gwałtownie atakowana partia wyciągnęła wnioski z przeszłości na swym IX Nadzwyczajnym Zjeździe i dziś nie stoimy przed problemem określenia programu, bo wiemy już, co trzeba robić. Rzecz w tym, żeby uwzględniając specyfikę poszczególnych środowisk, skoncentrować się na wyborze właściwych metod pracy. Stan wojenny przyspieszył realizację wielu słusznych wniosków. Dziś w nowych uwarunkowaniach rosną wymagania jakościowe, nie możemy oddziaływać — np. na nowe związki zawodowe, na samorząd czy rady narodowe — starymi metodami. Konieczne jest oddziaływanie pośrednie, poprzez naszych towarzyszy. Chcemy bowiem idei ludowładztwa nadać autentyczną treść i blask. Chcemy również uzmysłwić społeczeństwu, że reforma — której nikt z zewnątrz za nas nie zrobi — przywróci sens zasadzie: każdemu według pracy. Odeszliśmy od tej zasady i trzeba ją konsekwentnie urzeczywistniać.

O sytuacji w partii tow. **Jawor** powiedział m. in.:

— **Ubyło członków, odeszli także ci, których nie chcieliśmy utracić, ale ruch ten generalnie partii nie zaszkodził. Będziemy troszczyć się o silną obecność robotników w szeregach partii, będziemy przydzielać konkretne zadania partyjne i rozliczać każdego z ich wykonania, będziemy wzmacniać więź z naszymi towarzyszami skierowanymi na stanowiska kierownicze. Jest naszą powinnością współdziałanie z ogniwami patriotycznego ruchu odrodzenia i udziału im w wsparciu. Dосkonalenia wymaga praca partyjna na wsi, a także proces przenoszenia i realizowania uchwał partyjnych w podstawowych komórkach partii.**

W uchwale Konferencji zawarto wnioski z dyskusji oraz z materiałów przedstawionych delegatom.

BEATA DEMBOWSKA

Czorsztyn

Dyskusja ogniskowała się wokół ważkich spraw, których sporo nagromadziło się na przestrzeni ostatniego roku. Tętniącej gminy wyznaczają najważniejsze zadania z kilku lat problemami związanymi z budującą się tu zaporą wodną, chociaż nie brakuje i innych kłopotów.

Mówili o tym delegaci reprezentujący różne środowiska: nauczyciele, rolnicy i robotnicy. Zastanawiano się nad przyczynami regresu w Partii i szansami odzyskania zaufania. Wskazywano na konieczność aktywnego włączenia się poszczególnych ogniw i komórek partyjnych w działalność na rzecz pojedynania narodowego. Członkowie Partii — mówiono — nie mogą stać z boku i przyglądać się biernie poczynaniom czynników destabilizujących, lecz powinni żywo na nie reagować, udowadniać swoje racje.

Delegaci z Maniów postulowali przyspieszenie budowy szkoły i remizy OSP. Osiedle — mimo iż murowane — nie jest niepalne. Lakiery, wykładziny, tworzywa są bardzo podatne na ogień, zaś remiza ze sprzętem leży w odległości 2 km w starej wsi.

Mieszkańcy Sromowiec kierowali sporo pretensji do wykonawcy remontu drogi. Nawierzchnia bitumiczna już po kilku miesiącach użytkowania kruszy się, powstają wyboje. W Kluskowcach grupa osób torpeduje poczynania władz, utrudniając szybkie zakończenie podziału działek budowlanych.

Sporo pretensji padło pod adresem Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie, która opieszale załatwia sprawy wykupu gruntów i nie reaguje na monity miejscowych czynników domagających się udziału przedstawicieli tegoż przedsiębiorstwa w wyjaśnianiu niektórych problemów związanych z przebudową.

Mieszkańcy Huby od kilkudziesięciu lat budują drogę do leżącej u szczytów Górców wioski. Włożyli w tę inwestycję wiele sił i pieniędzy. Drogę wyplanowano i utwardzono, co z tego kiedy ulewne deszcze zmywają żwir. Cały wysiłek może zostać zniszczony. Zapobiec temu można tylko poprzez nałożenie asfaltu.

Uczestniczący w obradach sekretarz KW, **Ludwik Kamiński**, ustosunkował się do poruszonych w dyskusji zagadnień obiecując pomoc w rozwiązywaniu niektórych problemów. Delegaci pozytywnie ocenili pracę Komitetu Gminnego, któremu sekretarzuje od półtora roku tow. **Maria Kowalczyk**.

ANDRZEJ NIEMIEC

Nowy Targ

— **Potrzeba nam nowych form działania** — powiedział **Stefan Skrzekut**, I sekretarz Komitetu Miejskiego partii — **i nad tym właśnie powinniśmy się dziś wspólnie zastanowić.**

— **Musimy nauczyć się odróżniać formę od treści, sięgać w naszej pracy właśnie po treść** — powie na zakończenie konferencji I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, **Józef Brożek**. — **Pamiętajmy, że nie wystarczy zebrać się, podyskutować; zebranie partyjne to jedynie forma naszej pracy. Jej treścią muszą być zadania i działania faktyczne.**

Dyskusja tocząca się między tymi dwiema wypowiedziami była próbą odpowiedzi na pytania o treści pracy tej instancji w drugiej połowie kadencji. O to, w jaki sposób partia może stać się znów kolektywnym organizatorem wszystkich działań w terenie — ale nie „partia w ogóle”, lecz każda jej komórka i organizacja, każdy członek. — **Czy właściwie wypełnialiśmy rolę przewodnika mas?** — zastanawiał się **Stanisław Bala**. — **Chyba nie. Uważam, że nie ma nic gorszego, niż gdy członek partii na swym stanowisku pracy, w swym środowisku jest nierzetelny, niekoleżeński, nieuczciwy. Trzeba więc wypracować zespół kryteriów, które warunkować będą nabór nowych członków i które spowodują, że określenie „członek partii” stanie się synonimem dobrego człowieka, pracownika, obywatela.** — **Zaś Marian Grubarek** zwrócił uwagę na potrzebę usatysfakcjonowania tych, którzy wiele lat życia poświęcili partyjnej działalności.

Drugim wątkiem obrad były stare bolączki Nowego Targu, a więc problemy mieszkaniowe, działalność służby zdrowia i placówek oświatowych, podziemie gospodarcze.

Gospodarka komunalna miasta to temat-rzeka. Jeszcze niedawno wydawało się, że nigdy się go nie wyczerpie. Dziś już, mimo kryzysu, dzięki gospodarskiemu myśleniu, szukaniu rozwiązań możliwych — wiele spraw drgnęło. Na przykład — wiadomo, że centralna kotłownia jest sprawą dość odległą przyszłości. Więc cóż: czekać? Nie, znalazło się wyjście tymczasowe — na terenach przyszłej kotłowni centralnej stanie mniejsza rejonowa, która doraźnie rozwiąże problemy gospodarki cieplnej nowych osiedli. Rozbudowa ujęcia wody w Szaflarach nie zmieściła się w planach roku 1983; może ruszy w roku 1984. Więc co: załamać ręce? Nie, większe przedsiębiorstwa muszą zbudować własne ujęcia przemysłowe, a wtedy przestaną czerpać wodę pitną, uzdatnioną, do — na przykład — mycia ulic czy autobusów. Brak funduszy na oczyszczalnię ścieków? Brak. Czy jednak nie można już dziś podnieść stopnia czystości wód Dunajca przez dopilnowanie, by do rzeki nie płynęły „dzikie” ścieki z okolicznych domostw, by nie zatruwały wody „dzikie” wysypiska śmieci?

Na mieszkania czeka w Nowym Targu około trzech i pół tysiąca rodzin. Naczelnik miasta, **Stanisław Ślimak**, mówił o przygotowywanych terenach pod nowe osiedla. Opracowane plany zagospodarowania Równi III i IV oraz „przyczółka” na tzw. Gliniku dla spółdzielni młodzieżowej Niwa, która w przyszłości otrzyma swe główne tereny na Nivie właśnie; rusza budownictwo zakładowe NZPS na własnych gruntach fabryki, planuje własne domy mieszkalne Nadleśnictwo, powstaną bloki komunalne. Niestety, największą chyba trudnością są... ludzie: grupa oponentów, którzy ślą pisma aż do władz centralnych skarżąc się na „wielkomiejskie apetyty” lokalnych władz i utrudniając rozwiązanie problemów mieszkaniowych Nowego Targu. Nie ułatwia to działania nowotarskiej administracji, ale mimo wszystko toczy ona uparty bój o nowe tereny budowlane. Obecnie, na przykład, są w toku prace nad przejęciem od prywatnych właścicieli terenów na Równi Szaflarskiej — bez

tego mieszkaniówka po prostu stanie. **Ppłk Antoni Olszewski** przypomniał jednak, by wydartą (z konieczności) rolnictwu ziemię bardziej niż dotychczas szanować. — **Czy wolno popełniać tak kardynalne błędy, jak oddanie na Równi pod pawilony handlowe terenów, na których mogłoby stanąć sześć bloków mieszkaniowych? Przecież sklepy mogłyby zajmować partery tych bloków. Ze nie pozwala na takie rozwiązanie technologia wlekiej płyty? No to zbudujemy te sześć bloków z cegły. A ziemi marnować nie można!**

Rozwój nowotarskiej mieszkaniówki waży również na funkcjonowaniu służby zdrowia i oświaty. Cóż z tego, że powstaną nowe szkoły, że zostanie ukończony nowy szpital — gdy nikt nie zechce przyjść tu do pracy, nie mając gdzie zamieszkać? Może by więc przyszył miasto w sukurs zakłady pracy — te, które ruszają z własnym budownictwem mieszkaniowym — i „wygospodarowały” część mieszkań dla lekarzy i nauczycieli, którzy służyć będą przecież także i ich pracownikom?

Ze szkołami w Nowym Targu, jak zresztą w całym województwie, też nie jest najlepiej, zwłaszcza na nowych osiedlach. **Mieczysław Gottfried** powiedział więc, że musi być ustanowiony priorytet dla inwestycji oświatowych. — **Cóż poradzi kadra, gdy nie będzie gdzie uczyć?** — spytał. **Jan Gabor** przypomniał, że na przykład NZPS przeznaczył na budowę szkoły numer 6 dziesięć milionów złotych, że jakieś sumy deklarowało również rzemiosło. Postulował, by stworzyć specjalny fundusz ze składek miejscowych przedsiębiorstw na rzecz miasta. Zwrócił się do obecnego na konferencji przewodniczącego Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, posła na Sejm PRL **Józefa Różańskiego**, by poruszył w parlamencie sprawę wprowadzenia ulg podatkowych lub jakichś odpisów z dochodów przedsiębiorstw na rzecz ośrodków, gdzie się znajdują. — **Są to przecież przedsiębiorstwa socjalistyczne i powinny świadczyć na cele społeczne** — podkreślił. **Stanisław Ślimak** poinformował zebranych, że tereny na Równi III przeznaczone pod nową szkołę, najnowocześniejszą w całym południowym regionie kraju, zostały wreszcie przejęte przez miasto, właścicielom przekazano już decyzje wywiązaniowe, choć ostateczne uregulowanie należności pozostawiono do chwili wprowadzenia przez władze centralne nowych stawek za wykupowaną ziemię. Warto dodać, że zostanie również wykupiony z rąk prywatnych budynek na Nivie, przeznaczony na przedszkole.

„Nieśmiertelnym” tematem wszelkich zebrzań w Nowym Targu, a także wielu rozmów prywatnych, jest tutaj sze podziemie gospodarcze, a zwłaszcza nielegalne kuśnierstwo i wiążący się z nim problem pasożytnictwa społecznego oraz demoralizacji młodzieży zatrudnianej jako tzw. koniki. Niestety — raport w tej sprawie, poparty przez władze wojewódzkie, a także Inspekcję Sił Zbrojnych, jak dotychczas nie został na szczelb centralnym rozpatrzone, a w każdym razie nie przyniósł jeszcze żadnych pozytywnych dla nowotarskiego regionu decyzji.

Józef Brożek, zabierając głos na zakończenie obrad, przypomniał o najpilniejszych zadaniach instancji nowotarskiej. Na przykład około dwudziestu kandydatów partii czeka na rozpatrzenie ich spraw i przyjęcie w poczet członków. Ogromnie ważne jest szkolenie sekretarzy organizacji stopnia podstawowego, gdyż większość z nich to ludzie młodzi, z niewielkim doświadczeniem organizacyjnym. Niezbędna jest stała, systematyczna analiza realizacji uchwał partyjnych, rozliczanie osób odpowiedzialnych za wykonanie poszczególnych zadań. Zawieszenie stanu wojennego spowodowało, że może ruszyć pełną parą działalność różnego rodzaju organów samorządowych, należy więc udzielić im wszelkiego możliwego wsparcia. Zyczyć pomocy wymaga działalność Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — stanowiącego ogromną szansę skonsolidowania polskiego społeczeństwa.

ELŻBIETA GLINKA

DUNAJEC 7

■ Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu przygotował dla miłośników muzyki poważnej niezwykłą atrakcję: od 18 do 22 stycznia w pięciu miastach województwa — Nowym Sączu, Gorlicach, Krynicy, Limanowej i Zakopanem wystąpią z koncertami słynny **Chór Filharmonii Poznańskiej** prowadzony przez **Stefana Stuligrosza**. W Nowym Sączu, w dniu 21 stycznia odbędą się dwa koncerty (w godzinach — 16.00 i 19.00) w kościele św. Małgorzaty.

■ Ludowa obrzędowość związana z tradycjami świątecznymi odchodzi powoli w przeszłość. O tym, że warto ją zachować, świadczy ekspozycja zorganizowana w **sądeckim Muzeum Okręgowym**, której nadano tytuł „Po koleździe”. W jednej sali muzeum zgromadzono różnorodne rekwizyty kołędnicze: obok barwnych „Gwiazd”, zróżnicowanych modeli „Turoni”, „Diabłów”, „Herodów”, także — mniej znane oryginalne „Koniki”, słomiany „Niedźwiedź”, „Królowie”, barwne jasełkowe kukiełki i szopki. Te ostatnie, choć o wiele skromniejsze niż słynne krakowskie szopki, mniej barwne i ozdobne, wydają się bliższe ludowej tra-

dycji. Szkoda, że jest ich na wystawie tylko kilka. Najciekawsza z nich wydaje się wręcz niepozorna — zbudowana z drewna i słomy, zapełniona postaciami rytmi w surowym drewnie, o charakterystycznych dla ludowej sztuki nieco nieproporcjonalnych kształtach i ostrych rysach, szara i zwyczajna — wyraża jednak wartość najcenniejszą: naturalną prostotę ludowej twórczości.

■ Tradycje świąteczne i noworoczne stara się również zapisać **ANNA PITOŃ** w barwnych scenach malowanych na szkle, które prezentuje w **zakopiańskim Klubie MPIK**. Ale pochody kołędnicze z Turoniem, Gwiazdą, wieczera wigilijna, obrzędy ludowe są tylko jednym z tematów podejmowanych przez artystkę. Interesują ją ludzie i przyroda, przeszłość i to, co z niej pozostaje w tradycji. Sceny biblijne, wizerunki świętych, postacie ludzkie w tradycyjnych góralskich strojach wyraźnie różnią się od często spotykanych w tym gatunku malarstwa wzorów. Anna Pitoń nie dąży do uzyskania efektu oryginalności przez bogactwo formy, uduśnianie i stylizację. Jej rysunek jest oszczędny, prosty, a styl — bliski realizmowi. Temu celowi służy też kolorystyka — zgaszona, spokojna, pozbawiona kontrastowych zestawień. Najbardziej niezwykle są jej kwiaty — tylko w tym temacie artystka pozwala sobie na nieskrępowaną fantazję tworząc delikatne formy roślinne przypomi-

nające bardziej zimowe wzory na szybach, niż rzeczywiste kwiaty. W jej sztuce daje się zauważyć przede wszystkim pragnienie zachowania i utrwalenia przeszłości kulturowej, stąd oszczędność stosowanych środków wyrazu i pewien ton smutku za tym, co odchodzi.

■ W **nowosądeckiej Galerii BWA** czynna jest doroczna, zorganizowana już po raz trzydziesty ósmy wystawa prac reprezentujących sądecki oddział ZPAP. Około sześćdziesięciu dzieł ponad dwudziestu artystów daje zróżnicowany przegląd stylów i form. Dominuje malarstwo, w którym przeważa krajobraz, najczęściej traktowany tradycyjnie, realistycznie. W dziedzinie rzeźby — tylko kilka prac: modelowane w gipsie ludzkie głowy **Mieczysława Bogaczyka** oraz rytu w drewnie proste, choć pełne wyrazu formy **Tadeusza Augustyna**. Wśród wystawiających wielu znanych sądeckich artystów, m. in. **Ewa Harsdorf**, **Jan Powalla**, **Dziesławski**, **Jadwiga Marszałko**, **Kosał**, **Jan Olszak**.

Nagrodę imienia **Bolesława Barbackiego** otrzymał **Ryszard Pietrzakiewicz** za obraz „Pieta”, nawiązujący stylem do tradycji starożytności malarstwa hiszpańskiego, natomiast nagrodę **BWA — Wojciech Sarnecki** prezentujący zestaw abstrakcyjnych obrazów o bogatej kolorystyce i oryginalnej formie, z których najciekawsze to: „Znaczek polski” i „Koncept z pustego dzbanka”. Wyróżniono oscylują-

ce ku uproszczonym, nowoczesnym formom prace **Haliny Bielczyk**, ciekawe, pełne kontrastowych zestawień barwnych krajobrazy **Krzysztofa Kulisia**, przesycone symboliką rysunki **Józefa Pogwizda**, sceny baletowe **Ireny Włodkowskiej** i pejzaże francuskie **Stanisława Szafrana**. Tę interesującą wystawę dopełnia oryginalny zestaw mebli **Zdzisława Tohla**. Ekspozycja, której większość dzieł przeznaczona jest do sprzedaży, będzie trwała do końca stycznia.

■ **Grudniowy Turniej Recytatorów Literatury Romantycznej** im. **Cypriana Kamila Norwida**, który odbył się w Zakopanem, w Miejskim Ośrodku Kultury przyniósł reprezentantom Nowosądeckiej Sceny Amatora kolejny sukces, mimo sporej konkurencji. **Zuzanna Leśniak** otrzymała IV nagrodę w kategorii recytatorów. Pierwsze miejsce zdobył **Andrzej Głowacki** z Trzcianki (województwo polskie). Ponadto, grupa **NSA** zdobyła wyróżnienie za poetycki spektakl „Norwida Sonata”. Według scenariusza **Wiesława Jan-czyka**, w reżyserii **Janusza Michalika**. W turnieju uczestniczyło ponad trzydziestu recytatorów z całej Polski, dziewięć grup teatralnych i trzy teatry jednego aktora. W kategorii teatrów poezji zwyciężyły „Bajki romantyczne” według **Adama Mickiewicza** zaprezentowane przez teatr amatorski z Gdyni. Uczestnicy dopisali, niestety widzów nie było zbyt wielu.

W **zakopiańskiej galerii BWA** trwa ekspozycja prac znanego plastyka zakopiańskiego — **MICHAŁA GĄSIENICYSZOSTAKA**. Znany szerszemu ogółowi — jako twórca plaketek i medali — artysta tym razem przedstawia również małe formy rzeźbiarskie oraz prace fotograficzne.

Spośród niewielkich rzeźb szczególną uwagę przykuwają prace poświęcone drzewom, bardzo różnorodne w treści i sposobie spojrzenia. Oto np. „Drzewo dobrego i złego”, wyraźnie narzucające alegoryczne skojarzenia. Inne studium, zatytułowane „Drzewo II”, to jakby mały pomnik poświęcony harmonii w przyrodzie, którą symbolizuje nieomal geometryczna symetria. „Drzewo IV” — niszczące przez żywioły (a może nie tylko?), szukające jak najlepszych warunków do dalszego życia i znajdujące je wreszcie: z dala od głównego pnia wyrasta zielony, pojedynczy liść — znak życia, niezniszczalności przyrody. Optymistyczny akcent! Szczególnie dziś, gdy tyle się mówi o groźbie zagłady ekologicznej! I jeszcze „Drzewo” — zni-



szczone przez człowieka, porabane — wyraźny przykład powszechnego w naszych czasach wandalizmu; na porzuconym z boku pniu — znowu zielony liść.

Z innych prac rzeźbiarskich najbardziej utkwiła mi w pamięci miniatura „Idol” — właściwie sam zarys głowy, bez zdecydowanego rysunku twarzy.

Artysta używa bardzo różnorodnych materiałów w swoich pracach rzeźbiarskich. Odnosi się jednak wrażenie, że najlepiej czuje się w drewnie. Może wpływ szkoły Kenara? Przykładem może być chociażby „Święty Łukasz”. Gdy-

by mi jednak pozwolono zabrać którąś z eksponowanych rzeźb do domu, wybrałbym „Faunę” lub „Hejnal”.

Z niezbyt dużej liczby wystawionych grafik, poświęconych przede wszystkim tematyce tatrzańskiej i podhalańskiej, największe wrażenie robi „Droga”: jednostajna, a zarazem napawająca niepokojem. Jakby automatycznie narzucała pytanie: „co dalej?”. Czyżby aluzja do naszych obecnych realiów?

Fotogramy **M. Gąsienicy-Szostaka** — to głównie studia poświęcone drzewom oraz fakturze drewna. Głębsze refleksje wywołują dwie zwłaszcza prace. Pierwsza, zatytułowana „Sztuka ludo-

wa I”, przedstawia zwykłą pracę w polu, przy sianokosach. Druga natomiast — „Sztuka ludowa II” — to praca już zakończona, widok pustych stojaków na siano. Czy to ironiczne spojrzenie twórcy? Sztuka ludowa, faktycznie, umiera i jeżeli w porę nie zahamujemy tego procesu, może przyjść taki czas, że jedynie prace polowe będziemy pokazywać na festiwalach. Warto czasami posłuchać głosu artysty!

Pewne symbole, alegorie — to jedynie środki, którymi operuje znany plastyk. Twórczość jego — wbrew pozorom — jest bardzo głęboko osadzona w naszej rzeczywistości. Zwłaszcza uмиłowanie przyrody, Tatr, Podhala — w każdym prawie dziele przebiega wyraźnie. Tu się urodził, tu powrócił po studiach odbytych w Gdańsku i chyba nierozważnie związał się z tą ziemią. Jego twórczość jest najlepszym tego dowodem.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

„Jedyna duszy y serca pociecha, najśliczniejsza y najukochańsza *Marysienko*. Bóg y Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo y sławę narodowi naszemu o iaki wieki przeszłe nigdy nieściszały (...). Tym oto słowami rozpoczął swój list do żony i królowej polskiej, *Marii Kazimiery JANA III SOBIESKIEGO*. List ten pisany był w nocy z 13 na 14 września. 1683 roku, a zatem w kilkanaście godzin po zwycięskiej bitwie, w której wraz ze sprzymierzonymi wojskami cesarza *Leopolda I* i posiłkowymi korpusami książąt *Rzeszy* rozgromił wielką armię *Kara Mustafy* oblegającą *Wiedeń*. „Dziata wszystkie, Obuz wszystkie — pisał dalej król — dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciół zastawisz trupem *Aprosze*, pola y Obuz, ucieka w *Confusii*, *Wielblondy*, *Muły*, *Bydle*, *owce*, które tu miał po bokach dopiero dziś *Wojska* nasze brać poczynią, przy których *Turków* trzodami tu przed sobą pędzą (...). Prochów samych — czytamy dalej — y amunitii wiecej niżeli na milion (...). Węzyr tak uciekał od wszystkiego że ledwo na jednym koniu y w yednej sukni. Jam został jego sukcesorem bo po wielkiej cenie wszystkie mi się po nim dostały splendory (...).”

Po dziś dzień **ODSIECZ WIEDEŃSKA** uważana jest przez naszych historyków za jedno z największych dokonań polskiego oręza, a w każdym razie za ostatnie wielkie zwycięstwo Polaków w dziejach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Zaiste, było to ostatnie wielkie zwycięstwo, jako że niedługo po nim przyszła epoka saska, a później stopniowa utrata niepodległości, wyznaczana datami kolejnych rozbiórów Polski. Coraz częściej jednak spierają się uczeni mężowie o sens polityczny i opłacalność dla Polski całego tego przedsięwzięcia. Jedni wysławiają pod niebiosa geniusz wojskowy *Jana III Sobieskiego*, jego talenta polityczne i zdolność przewidywania, rozplywają się nad siłą

Andrzej B. Krupiński

Sobieski trzysta lat temu



Chorążowie tureccy

Rys. AUTOR

uderzenia i pięknem polskiej husarii, której przypisują główną rolę w wiedeńskiej victorii. Inni zaś udział Polaków w bitwie pod *Wiedniem* uważają za polityczne nieporozumienie, z którego król nie wyciągnął, bo wyciągnąć nie umiał żadnych korzyści dla Polski. Po zwycięstwie jest zatem racja? Byłoby zatem zwycięstwo *Sobieskiego* nad potęgą turecką wydarzeniem epoki, czy tylko jednym z wojennych sukcesów zdolnego dowódcy, który narodził megalomanię i nasze chęć do wyniosłości na ołtarze narodowej chwały? Aby dać wyczerpującą odpowiedź na powyższe pytania należałoby przeprowadzić długi wywód historyczny. Nie czas jednak ani miejsce tu po temu. Poprzestaniemy zatem na przedstawieniu najistotniejszych faktów, które — jak sądzę — usprawiedliwią to, iż właśnie w tym roku obchodzić będziemy uroczystości 300-lecia rocznicy tego wydarzenia.

W źródłach muzułmańskich do dziejów wyprawy wiedeńskiej w 1683 roku *KARA MUSTAFA POD WIEDNIEM* odnajdujemy taki oto zapis kronikarski *Silahdara Mehmeda* agi, naczelnego świadka i uczestnika wyprawy wiedeńskiej: „*Padyszach-gazi* jegomość (tj. sułtan), który zimę tę (1681/1682) spędził w *Adrianopolu*, postanowił, iż na wiosnę przyszłego roku odbędzie sam we własnej osobie monarszą wyprawę na cesarza niemieckiego, ponieważ na pogranicznych terenach państwa muzułmańskiego pobudo-

EUGENIUSZ HALICKI

FURMANI

Zanim doprowadzono kolej do Chabówki, a następnie do Zakopanego, kursowały w drugiej połowie XIX wieku regularnie furki do Krakowca po gości, aby mogli spędzić lato w górach. Podróż taka trwała dwa dni i była uciążliwa dla podróżnych, a ciężka i mało płatna dla furmanów.

Podróż na tak długiej trasie obfitowała w przygody, czasem humorystyczne. O jednym z furmanów, Pawle Gucie-Mostowym z Poronina, zachowały się wspomnienia w rękopiśmiennym pamiętniku znanego rzeźbiarza, Wojciecha Brzezi.

Początkowo Pawłowi, obarczonym licznym potomstwem, a do tego nie stroniącemu od kieliszka, źle wiodło się w życiu. Bieda aż piszczała, więc chwycił się różnych zajęć: rzeźnictwa, handlu i rybołówstwa, a w końcu został furmanem.

Podczas jednej z wypraw po gości do Krakowa zabrał na wóz w pobliżu Myślenic chłopca odzianego w strój górali beskidzkich. Pawła rozbawiły jego szersze niż na Podhalu spodnie, więc drwiąc zaczął narzekać, że podhalańskie bukowe portki nie są wygodne, bo ciasne i gorące w nich w lecie. Gdyby więc chłop dał mu krój swych spodni, toby sobie takie uszył.

Chłop uwierzył, ale miał obiekcję, czy zdjąć portki, jako że był bez bielizny. Dopiero na oświadczenie Pawła: „E! co to, dyj chłop chłopca ni mo sie co wstydzić”, zszedł z wozu i rozebrał się w krzakach. Na to tylko czekał Paweł, porwał portki, skoczył na wóz i zaciął biczem konie.

Zrozpaczony chłop pragnąc odzyskać spodnie puścił się w pościg za furką i półnagi przebiegł przez wieś, na oczach jej mieszkańców, zanim Paweł nie rzucił mu portek.

Jak podkreśla Brzezi, Paweł wyprowadzał istne cuda z ludźmi na Kleparzu w Krakowie, gdzie oczekiwał na gości. Raz w niedzielę dojechał tam chłopca z Bronowic udającego się do kościoła. I jego odzież rozbawiła Pawła, bo chłopci tamtejsi dla zaoszczędzenia sukmany wdziewali na nią starą podczas deszczu. Paweł zaczepił więc chłopca odzianego w dwie sukmany i zaczął mu zachwalać taki ładny przyodziewek i podobnie jak pod Myślenicami poprosił o pozwolenie wzięcia kroju sukmany, aby sobie taką samą uszył.

I ten chłop nie oparł się prośbie Pawła. zadowolony z jego pochwał:

zdał sukmanę, a Paweł, którego pewnie i złościła taka przesada jego zdaniem oszczędność odzieży, jak wspomina Brzezi: „...na błoto sukmanę oziągnął, kolanami po niej chodził, a tu błoto przewieszno bez sukno. Chłop stał jak głupi, jaze z zieliniol od zolu, toteż potem jak górala wto uwidził, to by skolami go od sobie odganiał”.

Innym razem psoty Pawła zakończyły się na posterunku policji na Kleparzu. Uprosił bowiem handlarza mięsem, aby mu jako biednemu góralowi, którego za przewóz gości gnębił podatkami urzędnicy w Krakowie, podarował płuca z wolu, „co by se móg uwarzić”. Prośba Pawła wynikała jednak z przekory, bowiem drażnił go, jako rzeźnika, inny tutaj, niż na Podhalu, sposób rozbierania bydła na mięso. Więc kiedy płuca otrzymał, rzucił je do kałuży, gdzie się z nich utworzyły wielkie banie. Jak wspominał Brzezi: „E! chłopcy, kie ten ((handlarz) porwie płuca, kie śmignie Pawła w łeb, jaze mu sie cysto pieknie na kufie oziły”. Policja obydwo — Pawła i handlarza zabrała na komisariat.

Z biegiem lat Paweł zabierał z sobą na fiakierkę do Krakowa swego najstarszego syna, Izydora. Jak się wkrótce okazało, syn nie był gorszy od swego tatusia-figlarza. Kiedy raz nocowali w karczmie, Paweł ułożył się spać w alkierzu, a Izydor wychodził do stajni, by zajrzeć do koni. Na noclegu byli też Lachowie spod Nowego Sącza i dziwili się cudacznie dla nich odzianemu góralowi. Za każdym razem więc, kiedy Izydor koło nich przechodził chwytali go za katanę i wołali: „gazda, gazda!”. Zgniewało go to w końcu i kazał sobie... wylizać.

Kiedy więc Izydor wracał od koni, Lachowie zaczęli się i „obstary cłek chwycił go, prześcibnoł głowę, między kolana ścisnął i pedziol: bedziemy ci teraz lizać”. Lizanie to równoznaczne było z biciem, a Izydor nie znalazł ratunku nawet u swego ojca, bo Paweł, był zdania, że skoro nie umie z ludźmi rozmawiać jak należy, to niechaj go nauczą rozum.

Chwytający się różnych zajęć zarobkowych, gospodarny i zapobiegliwy Paweł wyszedł ostatecznie z biedy i każdemu z synów postawił godny budynek. Ale jak wspominał Brzezi, figle trzymały się go do samej śmierci.

Ian Fudala

Orkanowska pastorałka

Hej gwiazdecko blinkoces
tońcys śpiewos a skoces
hej Bogu koledujes
hej miłości śpcurjes

Hej — mnie scynsio potrzeba
oplatki leca z nieba
Hej — hebojcie radości
hej — z koledziolką w gości

Hej — gwiazdecko gorcańsko
Jasionowsko bezpańsko
hej — idziemy do Kusia
hej — bier Wojtek Bartusia

Hej — poklekaly jałowce
jedle krowy i owce
hej — koledo Orkana
hej — naszego hetmana

Hej — wkolo wsedy Wilijo
niech się darzy Maryjo
Hej — na stole jest pusto
Hej — za wiek bedzie tłusto



Rys.
EWELINA PEKSOWA

Zaprosili nas

... Komitet Zakładowy ZNTK na spotkanie z weteranami ruchu robotniczego • Związek Polskich Artystów Plastyków, Biuro Wystaw Artystycznych Galeria w Zakopanem na wystawę rzeźby, grafiki i fotografii Michała Gąsienicy Szostaka • Rada Wojewódzka Zrzeszenia Ludowe Ze-

spoly Sportowe na swe plenarne posiedzenie • Komenda Hufca ZHP w Krynicy na WIECZÓR WIGILIJNY dla osób starszych i samotnych • Zarząd Szkolny ZMW przy Zespole Szkół Rolniczych w Marcinkowicach na Festiwal Kulturalny Szkół Rolniczych • Zespół Regionalny „Mała Koliba” w Sidzinie na premierę „Pastorałki” • Państwowa Szkoła Muzyczna w Nowym Sączu na „Koncert u Prezydenta” w wykonaniu uczniów PSM I i II stopnia.

i dziś

nianej oraz siał zamęt, wybijając nieustannie tamtejszą ludność i grabiąc jej mienie (...). We czwartek drugiego miesiąca szabuna (6 sierpnia 1682 roku) za sprawą dostojników państwa pełne świetności buńczuki sultańskie zostały tedy wyniesione i zatknięte przed Bramą Szczęścia (tj. pałacem sultana)”.
W czasie gdy sultan Mehmed IV decydował się na podjęcie przygotowań do wojny przeciwko austriackiemu cesarstwu Leopolda I Turcja już dawno miała za sobą apogeum swojej potęgi i znaczenia. Wprawdzie terytorialnie Imperium Osmańskie należało do największych w ówczesnym świecie, ale widoczne już były zjawiska kryzysowe. Do najdotkliwszych należała korupcja wśród wysokich urzędników, wzrost znaczenia wielkich feudałów, co osłabiało władzę sultana, zmniejszenie się dochodów państwa na skutek upadku rzemiosła i handlu. Ponadto coraz częściej zaczęły się ujawniać ruchy narodowo-wyzwoleńcze pobitych narodów, dla uśmierzenia których trzeba było stale utrzymywać dużą ilość wojska. A tłumienie ich nie było łatwe. Wszak w drugiej połowie XVII wieku Turcja osiągnęła największe w historii rozmiary. Oprócz Turcji właściwej obejmowała wschodnią część basenu Morza Śródziemnego, zachodni Iran, część Ukrainy. Pod jej władzą znajdował się Półwysep Bałkański, Azja Mniejsza, kraje Maghrebu, Maroko, odległy Jemen

i Oman, Azerbejdżan. Ogromne państwo obejmowało 6 mln km kw. i liczyło około 30 mln mieszkańców. W tym samym czasie najludniejszy kraj Europy — Francja miała około 20 mln mieszkańców, a Rzeczypospolita zamieszkiwała około 8 mln ludzi. A zatem mimo oznak chyleńia się do upadku Turcja była wówczas jeszcze potęgą, z którą każde inne państwo musiało się liczyć. Było to konieczne, tym bardziej, że już od połowy XVII wieku wzrastała w otoczeniu sultana tendencja agresywna, podsyćana przez wyższych dowódców wojskowych, którym przewodził wielki wezyr Kara Mustafa.

Cesarstwo austriackie w 2. połowie XVII wieku zajmowało znaczną część środkowej Europy. Pod berłem cesarza Leopolda I znajdowały się oprócz samej Austrii Czechy, Słowacja, zachodnia część Węgier i kilka północnych księstw na Półwyspie Apenińskim. Jednakże siła Austrii leżała nie tyle w wielkości państwa ile w związkach rodzinnych z innymi dworami. Od kilku już wieków Habsburgowie wydawali swoje księżniczki w związki małżeńskie z władcami i następcami tronów niemal wszystkich krajów europejskich od Hiszpanii po Skandynawię. Miało to swoje konsekwencje polityczne. „Dobrodziejstwo” tych koligacji z Habsburgami nie ominęło również Polski. Wszak znad Dunaju pochodziły niektóre żony Jagiellonów i Wazów. Z austriacką księżniczką ożeniony był poprzednik Jana III Sobieskiego Michał Korybut Wiśniowiecki. Sam Jan III ożenił swego syna Jakuba z księżniczką neuburską, siostrą — cesarzowej austriackiej. Trzeba przyznać, iż ten „handel żywym towarem” cesarstwu austriackiemu, a przede wszystkim Habsburgom bardzo się opłacał. Dowodzi tego też i obecność Sobieskiego pod Wiedniem.

Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi poprzestając na takich tylko informacjach o ówczes-

snej cesarskiej Austrii. Był to wszak twór już dość spójny i nieźle prosperujący. Szczególnie zachodnie regiony cesarstwa były dobrze zagospodarowane, ludne i bogate. Administracja działała tam sprawnie, a armia była dość dobrze wyposażona. Austria wprowadziła z pewnym opóźnieniem, ale energicznie przystąpiła do odparcia agresora. Rząd wiedeński zwrócił się do Jana III Sobieskiego o zgodę zwerbowania w Polsce 3000 jeźdźców. Zależało mu bowiem na pozyskaniu dobrej kawalerii. Naczelną komendę nad armią cesarską otrzymał wybitny dowódca, książę Karol Lotaryński, niedysiejszy konkurent Sobieskiego do korony polskiej. Pod jego rozkazami znalazło się już w początkach maja 1683 roku 51 600 żołnierzy, w tym 14 regimentów jazdy i dragonii (10 000 koni) oraz 6000 milicji węgierskiej, przeważnie huzaarów wiernych cesarzowi.

Niezbym to było jednak dużo jeśli zważy się, iż na wyprawę wiedeńską pod zielonymi sztandarami Proroka wyruszyło znad Bosforu, z elanów rozsianskich na Półwyspie Bałkańskim, Rumunii, Węgrzech oraz znad Nilu około 110 000 ludzi. Zaś w całej kampanii Mehmeda IV przeciw Leopoldowi I wzięło udział 150 000 do 160 000 wojowników. Nic zatem dziwnego, iż cesarz rozglądał się gorączkowo po Europie w poszukiwaniu ewentualnych sprzymierzeńców. Najpoważniejszym z nich miała się wkrótce okazać Polska i jej król elekcyjny Jan III Sobieski.

(C.d.n.)

Od redakcji „Młodej Wsi”

Czy rozumnym wyjściem jest zamknąć serce na czyhające ze- wsząd pokusy, samotnie pracować nad własnym programem życiowym? Szczęśliwi będą — do czasu! — którzy sądzą, że samotność wyklucza manipulację. Człowiek, mimo najskraj- niejsze wyobrażenia i postawy żyje w społeczeństwie, a każdy przejaw jego działań zawodowych, twórczych czy rodzin- nych zbyt mocno związany jest z innymi dziedzinami i ludźmi, aby odizolowanie psychiczne dawało bodaj namiastkę bezpie- czeństwa lub niezależności. Go- rzkimi przeżyciami płacili za- wsze ci, którzy uważają ina- czej.

Czy wobec tego nie jest słu- szniejsza każda próba pokaza- nia siebie? Zaproponowania czę- stki siebie innym ludziom, któ- rzy zechcą ją wziąć i uznać za swoją — lub odrzucić, bo z od- rzucenia także wypływa ko- rzyść.

Bez mówienia to niemożliwe. Bez publikowania własnych po- glądów, afirmacji działań, ma- nifestowania sprzeciwu wobec innych poglądów i działań.

Mówcie więc sami. Za siebie, o sobie, o innych. O ludziach, rzeczach i sprawach. Kolumna „Młoda Wieś” jest do Waszej dyspozycji.

Adresat: Zarząd OSP w Mszanie Dolnej

W piśmie z 15 maja 1982 roku zwró- ciliśmy się z prośbą o udostępnienie młodzieży z terenu Mszany Górnej lo- kalu dla działalności Klubu w tutejszej remizie OSP. Upłynęło wiele miesięcy, a sprawa nie została wyjaśniona do końca. W związku z powyższym Zarząd Koła ZMW jeszcze raz zwraca się z u- przejmą prośbą o przeanalizowanie mo- żliwości otwarcia Klubu Rolnika na poddaszu remizy. Klub ten służyłby nie tylko młodzieży, ale całemu społeczeń- stwu Mszany Górnej. Nadchodzą długie zimowe wieczory, wiele osób chętnie spędziłoby wolny czas na pogawędce na tematy rolnicze lub bieżące wsi przy kawie czy herbacie. My zaś mamy już w zarysie plan działania Klubu. Przy- toczyc możemy m. in. prelekcje i po- gadanki nt. nowoczesnego rolnictwa, stałe wystawy kółka plastycznego, pró- by i koncerty kółka muzycznego dzia-

lającego w szkole podstawowej, spotka- nia z mistrzami rolnictwa i innymi cie- kawymi ludźmi.

W Klubie odbywałyby się również ze- brania organizacji wiejskich oraz na- szego koła ZMW, gdyż dotąd — z braku lokalu — zbieramy się w prywatnym mieszkaniu. Warto dodać, że jedna z członkiń ZMW zobowiązała się społecz- nie prowadzić działalność klubową, gdy- by Klub zaistniał. Zarząd Wojewódzki ZMW i Wojewódzki Ośrodek Kultury dopomogą nam w załatwieniu sprzętu nagłaśniającego. Sprzęt taki służyłby nie tylko nam, ale i Wam na imprezy czy zabawy.

Mamy nadzieję, że powyższa sprawa nie zostanie pominięta, za co z góry serdecznie dziękujemy. Z młodzieżo- wym pozdrowieniem

ZARZĄD KOŁA ZMW
w Mszanie Górnej

Mieczysław Wojtasik

MYŚLI

Gdy woda opada, płynący na fali węższą zamach stanu

*

Perspektywę lepszego jutra trzeba rysować linią ciągłą.

*

Despota najlepiej czuje się w osikowym lesie.

*

Korzenie zła najgłębiej tkwią w płytkich umysłach.

Tadeusz Machnowski



„MŁODA WIEŚ”; redaguje ze-
pół; adres: Zarząd Wojewódzki
Związku Młodzieży Wiejskiej,
ul. Jagiellońska 21, 33-300 No-
wy Sącz.

Zdzisława Zegadłówna

„Wstałam o piątej rano...”

Temat „Mój wczorajszy dzień” jest niezastąpiony. Obsłużył setki prac klasowych z języka polskiego. Służy nadal — nauczycielom do oceny, mądrym pod rozwagę.

„Wstałam o godzinie piątej. Poszłam do stajni napaść konia i krowy. Póź- niej do szopy po drewno. Zapaliłam w piecu, ugotowałam kawę i dopiero zacząłam jeść śniadanie. Wyszywałam też serwetkę dla chorej babci. Potem poszłam do szkoły. W szkole na pierw- szej lekcji stroiliśmy gazetkę. Potem poszłam do sklepu, żeby kupić ser. W domu zjadłam obiad i umyłam naczy- nia. (...)

Wieczorem poszłam dać świniom żreć i podoić krowy. O osiemnastej zrobiłam gościom kolację. Potem prze- glądałam płyty, które przywiózł mi wujek. Obejrzałam dziennik telewizyj- ny, czytałam książkę, szłam dla sie- bie fartuch i bluzę dla cioci z War- szawy”.

(KRYSTYNA WÓJS, kl. VI)

Nie ma tu śladu skargi, oznak nie- zadowolenia. Każdą czynność dyktuje życie. A o coż można mieć żal do ży- cia? Dzieją się w nim przecież także rzeczy wzruszające i zabawne.



„Nie obudziłbym się zbyt wcześnie, gdyby nie przyjechał wujek. Jeszcze było ciemno. W drzwiach ujrzałam wujka i ciotkę, ale ukryłem się za szafą, żeby mnie nie znaleźli. Wzią- łem spodnie i sweter, zacząłem się ubierać, a tu wchodzi wujek do poko- ju i wita się ze mną. Razem poszliśmy do kuchni.

Na stole leżał duży miś. Ciotka da- ła go mojemu młodszemu bratu. Wuj- ek zapytał mamę, czy nie ma czasem mleka. Mama miała tylko kwaśne, ale wujek wypił. Mnie mama dała na śniadanie kromkę chleba, dżem, masło i jajko gotowane. Zjadłem i była już pora iść do szkoły. Przez drogę zasta- nawiałem się, co myśli mój brat o tym miśku.

W szkole mieliśmy wszystkie lekcje, a spodziewałem się, że będzie mniej, to dłużej widziałbym się z wujkiem. Po lekcjach biegłem do domu ile sił, żeby iść z wujkiem do lasu po mech. Ale gdy przyszedłem, mama kazała mi sprzątnąć izbę. Było mi smutno, bo mój młodszy i ciotka z wujkiem poszli do lasu. Posprzątałem szybko i nawet nikt nie widział, że idę do lasu.

Potem mama przygotowała podwie- czorek. Zjedliśmy i tato puścił telewi- zor. Właśnie zaczął się film. Mnie on nie ciekawił, więc poszedłem z mamą do obory napaść krowy i świnię. Prze- straszylem się, bo podniosłem koryto, a tam był szczur.

Nie mogłem długo słuchać opowia- dań wujka, bo chciało mi się spać. U- sypiałem, gdy wujek się ze mną że- gnał. Byłem wtedy smutny, że już ja- dą”.

(STANISŁAW HADAŁA, kl. VI)

Wspaniałym, godnym opisanie wy- darzeniem jest wizyta u rodziny. Wszystko jest wtedy inne, ciekawsze niż wczoraj i pojutrze.

„Gdy byliśmy na miejscu wujek za- prosił nas do pokoju. Zaraz ciotka po- dała nam obiad. Po obiedzie Wiesiek pokazywał mi swoje narzędzia i trak- tor. Jeździliśmy razem do pierwszej. Potem Wiesiek postawił traktor na swoje miejsce i powiedział, że poka- że mi coś najlepszego. To był telefon. Ja byłem w jednym pokoju, a on w dru- gim i tak rozmawialiśmy ze sobą”.

(WIESŁAW WIDLAK, kl. VI)

„Wstałem o piątą rano, ubrałem się i poszedłem do stajni dać koniowi jeść. Przyszedłem ze stajni do domu, umy- łem ręce, zjadłem śniadanie i pojecha- łem po nawóz. Jechałem z powrotem z nawozem i koń utknął i się przewró- cił. Odpiąłem pasy, koń wstał. Na podwórku zwałłem nawóz, konia da- łem do stajni i poszedłem ubierać się do szkoły.

Po trzech lekcjach poszliśmy na re- ligię. Po religii — do sklepu. Do do- mu wróciłem o szesnastej. Rozebrałem się i poszedłem do obory. Wziąłem ko- nia, żeby pojechać do wujka. W pew- nym momencie koń się zląkł i strzelił zadem. Spadłem. Do domu wróciłem późno. Dałem jeść koniowi i świniom, zjadłem kolację i zacząłem odrabiać lekcje”.

(LEON WAŚKO, kl. VI)

Tak upłynął wczorajszy dzień se- tek wiejskich dzieci, którym nie przychodzi do głowy, że w mia- stach wymyśla się uczniom prace społecznie użyteczne, by mieli wię- cej punktów do oceny ze sprawo- wania. Wiejskie dziecko rozumie, że praca jest jedna. Ta, bez któ- rej nie można żyć.

POWROTY

J eśli wyrosłem z pól, łąk i lasów, je- śli to wszystko nosiło mnie na rękach, a prąd rzeki opływał moje cia- ło obok prądów krwi, to wróć tutaj lub będę wracał. Nad rzeką jest nadal mój dom i będzie, choćby zatarł się po nim ostatni ślad. W domu jest stary ojciec i ciotka, za której twarzą znik-nęły rysy matki. Wyrosłem, wydobrza- łem i przez te lata wznosiłem budowle łapczywymi rękami, ale budowniczym poczuje się dopiero, gdy wróć do domu nad rzeką.

Powita mnie najpierw polna ścieżka; dzięki niej matka, a potem ja widzia- łem kłosa zbóż i wiem, skąd bierze się codzienne życie. Dalej będzie las, który odkrył przede mną tajemnice

i zagmatwanych ścieżynek, klucz do szukania i ucieczki przed człowiekiem.

Ale na samym wstępie, przed tą matką-polem, przed ojcem-lasem wyj- dzie przed sień moja człowiecza matka. Jej uśmiech i ramiona wyprzedziły u- śmiech łąk, ramiona rzeki. Stworzę te zapomniane gesty i kształty, a las mi daruje, pole wybacz, pomogą ludzie.

Wróciłem, choć domu mojego dzieciń- stwa nie znają poeci. Chociaż patrzy- łem tam na starość, która istniała mi- mo mojej bez troski — zanim odszed- łem. Święty Mikołaj przynosił prezen- ty — rozmaitości: uśmiech, smutek, zno- wu uśmiech, płacz... Kapałem się w słońcu i rzece, w rodzących się i po- grabionych nadziejach.

Dzisiaj wróciłem, po zapragnęła mnie moja ziemia; to tak, jakbym rodził się dopiero, a już z ciężkim worem, do któ- rego zbierałem obce miejsca, słowa, in- ne myśli.

Wróciłem — przed odejściem osta- tcznym — do chorej, słabej ziemi. Rzu- ciłem ziarno po powitanie czekających, może pójde za siewnikiem, bo w pia- chu trzeba mocno trzymać ster, aby nie zaperzały się redlice.

Ojciec weźmie lejce, pokieruje koń- mi i ożywimy wielki ugór nad starą rzeką pod lasem. Potem sypnę nawóz w wyjałowioną glebę i będę czekał, co przyniosłem trudem swego postanowie- nia.

Puchar Barbakanu

W rozegranych w Krakowie zawodach w podnoszeniu ciężarów tradycyjny „Puchar Barbakanu” zdobyła drużyna sztangistów „Beskidu” N. Sącz, wyprzedzając AGRO Czernichów i krakowską Juwenię. Oto miejsca i rezultaty nowosądeczan:

waga piórkowa — 4. Wiesław Zapiór, 140 kg; lekka — 1. Michał Niemiec, 197,5 kg, 2. Jan Chlady, 180 kg; średnia — 1. Stanisław Zaryczny, 222,5 kg; lekkociężka — 1. Tadeusz Wietrzak, 280 kg, 3. Jacek Szkaradek, 205 kg; półciężka — 1. Witold Moszycki, 240 kg, 3. Tadeusz Dekert, 230 kg. Gratulujemy! Wyniki osiągnięte w „Pucharze Barbakanu” pozwalają optymistycznie myśleć o powrocie „Beskidu” do II ligi, nawiązać do świetnej passy z drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Kierownik klubu Zbigniew Drobót wraz z trenerem Michałem Kałużnym nie tracą nadziei, że sztanga „Beskidu” jeszcze nie raz wysoko zawędruje.



Fot. JERZY ŻAK

Plebiscyt kibiców

Najpopularniejsi sportowcy

17 stycznia upływa termin zgłaszania propozycji do plebiscytu Wojewódzkiej Federacji Sportu i redakcji „Dunajca” na dziesięciu najpopularniejszych sportowców naszego województwa w minionym roku. Kupony plebiscytowe należy przesyłać pod adresem redakcji „Dunajca”, aleja Wolności 49, 33-300 Nowy Sącz, z dopiskiem „Plebiscyt”. Przypominamy, że wśród uczestników konkursu rozlosujemy cenne nagrody. A oto lista kandydatów: Tadeusz BAFIA, Krzysztof BERES, Maciej CIAPŁAK-GASIEŃCICA, Andrzej CHOWANIEC, Zofia CZERWIŃSKA, Bogdan DZIUBIŃSKI, Edward FLORIAN, Wiesław FORYS, Ewa GRABOWSKA, Andrzej JANCZY, Zbigniew JEDYNAK, Jerzy JEŻ, Jan JÓZWIK, Jacek KASPRZYCKI i Zbigniew CZAJA, Sławomir KOLPAK, Jerzy KRZYSZTOŃ, Leopold LATAWIEC, Jan ŁONIEWSKI, Józef ŁUSZCZEK, Michał MACIUSZEK, Bogdan SIEKA, Marek SKOWROŃSKI, Tadeusz SŁOWAKIEWICZ, Dorota TŁAKA, Małgorzata TŁAKA, Zofia TŁAKA, Jacek TŁAKA, Michał WACŁAWIK, Zdzisław WAJDA, Tadeusz WATYCHOWICZ.

Jubileusz TKKF

W ubiegłym roku minęło 25 lat od chwili założenia Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Ostatnie posiedzenie plenarne ZW TKKF poświęcone było właśnie tej rocznicy. Obrady stworzyły okazję do przypomnienia historii Towarzystwa w Nowosądeckiem. Jako pierwsze w lipcu 1957 roku powstało ognisko TKKF „Sokół” w Gorlicach. Założyli je Aleksander Świrad, Władysław Mróz, Stanisław Ryba i Władysław Adamczewski. Później ogniska obrodziły jak grzyby po deszczu: w Starym Sączu (członkowie pierwszego zarządu: Kazimierz Ziębiewicz, Tadeusz Śmiałek, Stefan Sukiennik, Franciszek Malik), „Poprad” w Muszynie (Karol Rojna, Józef Basta, Ryszard Palej, Mirosław Pacan), „Słalom” w Zakopanem (Janusz Urban Adamczyk, Danuta Sarnocka i Marian Kucharski), „Gorce” w Nowym Targu (Stefan Łukaszka, Andrzej Pawlikowski i Władysław Adamowski).

W 1958 roku kilka tysięcy osób przyjechało na zlot TKKF do Tęgorbory. Powstawały setki nieformalnych grup ludzi, zawiązywały się sportowe przyjaźnie. Lista imprez zorganizowanych przez nowosądeckie ogniska TKKF obejmuje dziesiątki atrakcyjnych propozycji zdrowego i przyjemnego spędzania wolnego czasu. Przypominamy tylko niektóre z nich: turnieje tenisowe, siatkarskie, piłkarskie, zawody narciarskie, lekkoatletyczne, karate i ringo. Imprezy te cieszą się zwykle wysoką frekwencją.

— Staraliśmy się i nadal staramy

propagować gry i zabawy na świeżym powietrzu oraz gimnastykę rekreacyjną — mówi prezes ZW TKKF, Wiesław Lachowicz. — Naszym celem jest w szerokim znaczeniu tego słowa sport masowy, choć np. w Zakopanem rozwinęła się rzadka dyscyplina — skiboby.

— Ognisko tam dobrze działa, gdzie są stworzone ku temu dobre warunki — podkreślił w swoim wystąpieniu Stefan Sukiennik. — Tymi warunkami są przede wszystkim oddani działacze i przychylność miejscowych władz. Dobrze pracujące ognisko potrafi włączyć się ze swoimi imprezami do normalnego funkcjonowania miasta. Nie są to sprawy bez znaczenia. W zdobyciu krajowych tytułów „Mistrza i Wicemistrza Gospodarności” przez Stary Sącz, Limanową i Grybów poważny wkład mają również ogniska TKKF.

Były i są kłopoty w działalności Towarzystwa. Organizacja ta nie posiada własnej bazy, trzeba więc wypożyczać sale od szkół i klubów sportowych, a to kosztuje. Zmiany, jakie zaszły w ruchu zawodowym postawiły pod znakiem zapytania przetrwanie działalności ognisk w zakładach pracy. Istnieje pilna konieczność przekształcenia ognisk zakładowych w statutowe, da to tym ogniskom większą samodzielność z faktu posiadania osobowości prawnej. Dyskutanci w trakcie plenum wymieniali uwagi o gwałtownym topnieniu szeregów działaczy społecznych i braku chętnych z grona młodszej generacji.

Przytoczę jeszcze fragment z referatu

Zarządu Wojewódzkiego: — Patrząc z perspektywy minionych lat, trudno się oprzeć wrażeniu, że mimo wielu trudności wykonano dużym wysiłkiem ogrom pracy w służbie zdrowia nowosądeczan. Daje to satysfakcję tym, którzy się do efektów tej pracy przyczynili. Budzi się jednak u niektórych niedosyt z powodu nie zrealizowania wszystkich planowanych przez siebie założeń. Są one jednak bodźcem do dalszej, aktywnej działalności...

Sądę, że mimo różnych braków i niedostatków — ogniska TKKF na miarę swoich możliwości uzupełniają sport masowy. Czasami trzeba nawet ograniczyć przyjmowanie nowych członków, z nadmiarem chętnych kłopotuje się np. ognisko „Karate” w N. Sączu, na czele którego stoi Jadwiga Frączek.

— Od lat przywykliśmy do pokonywania trudności — zapewnia Wiesław Lachowicz. — Jesteśmy zahartowani w bojach o dobro kultury fizycznej. Kto się związał raz z TKKF, pozostanie mu wierny na zawsze.

W plenum wziął udział sekretarz KW PZPR Janusz Tomiański. Za zasługi w krzewieniu kultury fizycznej GKFFiS odznaczył Srebrną Odznaką TKKF Andrzeja Wolskiego z Nowego Targu. Złote i Srebrne Odznaki za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego otrzymali: Zbigniew Brzozowski, Jan Wdowiak, Marek Krzyworączka, Andrzej Tischner, Andrzej Bednarczyk i Zygmunt Stach.

JERZY LESNIAK

KUPON PLEBISCYTOWY

NAJPOPULARNIEJSI
W 1982 ROKU

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

(imię i nazwisko głosującego)

(dokładny adres)

KRÓTKO

TKKF „Sokół” w Gorlicach i Władysława Gargasa, długoletniego sędziego piłkarskiego i bokserskiego. Srebrne Odznaki otrzymali: Stanisław Dziedzina, działacz OZPN z Rytra, Augustyn Jamro, długoletni nauczyciel wf i działacz TKKF, Mieczysław Tabor, prezes LKS Pogórze Gorlice oraz Władysław Sawicki, działacz LZS z Nowego Targu. Odznakę Brązową przyznano Romanowi Kuci, prezesowi LZS z Barcie. Ponadto Złote Odznaki za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego otrzymali Jan Wdowiak, prezes ogniska „Halny” i Władysław Sawicki. W swoim wystąpieniu dyrektor wydziału, Ryszard Aleksander zaakceptował potrzebę zapewnienia w 1983 roku lepszej opieki lekarskiej dla sportowców, większego dostępu do sprzętu sportowego oraz właściwego wykorzystania środków finansowych.

W Turnieju Asów w tenisie stołowym zorganizowanym przez Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe Spółdzielczości Pracy zwyciężył Józef Gawlik (s-nia „Przyszłość” N. Sącz), przed Czesławem Sulcikiem („Przyszłość”), Janem Majerczakiem (s-nia „Pieniny”), Piotrem Nowa-

kiem (s-nia pracy w Gorlicach), Julianem Więckiem („Przyszłość”) i Janem Pacutem (s-nia im. Marchlewskiego N. Sącz).

Są jeszcze wolne miejsca wczasowe w styczniu w pensjonacie „Ermitage” w Zakopanem i „Hanka” w Zegiestowie. Ponadto wolne kwatery prywatne oferują Jaworki (80 miejsc), Ochotnica (100), Pyzówka (100), Naprawa (30), Szczawnica (200), Krynica i Tylicz (300), Jordanów (50). Zakopiański oddział PTTK zaprasza do schronisk — Ornat i Chochołówka, PT „Tatry”, niestety, nie posiada już wolnych miejsc.

W klasie międzyokręgowej siatkarki Beskidu N. Sącz podejmowały Wisłokę II Dębica zwyciężając 3:2 i 3:1. W zespole wyróżniły się Ewa Jeż i Ewa Wojtarowicz.

Oto aktualne ceny przejazdu kolejką linową na Kasprowy Wierch: bilet tam i z powrotem — 170 zł, miejscówka — 10 zł, w górę — 110 zł, szkolny — 80 zł, akademicki — 50 zł. Na Gubałówkę bilet kosztuje w obie strony — 50 zł, w górę — 30 zł, szkolny — 25 zł, akademicki — 15 zł. 20 zł kosztuje wstęp na wyciągi linowe na Butorowy Wierch, Goryczkową i z Kółka Gąsienicowego. Bilet na Górę Parkową w Krynicy (kolejka ta ma już 45 lat, w ciągu swego istnienia przewiozła ponad 20 mln osób) — 30 zł w obie strony.

Antoni Hanzel

NOWY SĄCZ

Park Tysiąclecia

Dowiedziałem się z „Dunajca”, że został już powołany Komitet obchodów 700-lecia Nowego Sącza. Do tego więc Komitetu apelujemy my, obywatele osiedli Barskie i Millennium, o wszczęcie prac nad stworzeniem wreszcie nad Kamienicą parku, który w dość dawno opracowanych planach perspektywicznych rozwoju miasta miał nosić piękne miano Parku Tysiąclecia. Jak dotychczas, niewiele w tym kierunku zrobiono. Magazyny prefabrykatów niezbędnych do budowy tych osiedli nadal są zlokalizowane nad rzeką, choć zarówno Millennium, jak Barskie II już dawno stoja, a do tego zaczynają na terenie parku wyrastać garaże. Jeśli ktoś wydał na nie zezwolenie, to chcielibyśmy poznać motywy tej decyzji, a także to, czy są to budowle stałe, czy czasowe. Jeśli zaś garaże powstają „na dziko”, to dlaczego nikt tego nie widzi? I dlaczego ich się natychmiast nie rozbiera? Tak czy inaczej, wybrzeże Kamienicy na garaże się po prostu nie nada. Są-

siedztwo samochodów nie pozwoli na prawdziwy wypoczynek ludzi, rzeką popłynię jeszcze więcej niż dotychczas zanieczyszczeń, bo nie uwierzę, by jeden z drugim właściciel samochodu po cichu nie skorzystał z tej „myjni” (co, niestety, teraz jest nagminne i aż dziw bierze, że w pogodne niedziele milicja nie korzysta z takiej szansy mandatowego żniwa).

W sprawie Parku Tysiąclecia pisałem w imieniu swych współmieszkańców już w sierpniu do Urzędu Miejskiego, drukowałem też list w „Dunajcu”. Bez echa.

Powołanie Komitetu obchodów 700-lecia Nowego Sącza ożywiło moje nadzieje, że znajdą się wreszcie w naszym mieście ludzie, dla których uroda miasta, dobre warunki życia i wypoczynku jego mieszkańców są sprawą pierwszorzędnej wagi. Niechże więc piękny Park Tysiąclecia nad Kamienicą stanie się jednym z mocnych akcentów uczczenia jubileuszu naszego miasta.

Marian Janiga

GORLICE

Nadzieje i niepokoje

Moje nadzieje u progu Nowego Roku dotyczą takiego sposobu prowadzenia walki politycznej pomiędzy wielkimi mocarstwami, aby Polska w tej walce była jak najmniej zaangażowana, aby zaznaczając się postępowo ekonomicznie naszego kraju nabrał większego rozpędu, co zależy od pracowitości i sumienności wszystkich Polaków.

Niepokój budzi fakt, że chociaż na międzynarodowych konferencjach apeluje się o pokój i rozbrojenie, to jednak spirala zbrojeń wzrasta. Widmo wojny atomowej może zagrozić światu. Stąd potrzeba walki o pokój poprzez różne stowarzyszenia i organizacje międzynarodowe. Zawieszenie (a nie zniesienie) stanu wojennego w naszej Ojczyźnie świadczy o tym, że wiele sytuacji konfliktowych jest jeszcze nie rozwiązanych, a anarchia wciąż może być realna. Stabilizacja sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju w roku 1983 jest patrio-

tycznym obowiązkiem każdego Polaka. W tym ogólnonarodowym dążeniu decydującą rolę będzie mieć do odegrania Krajowa Rada Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego oraz jej terenowe zespoły ludzi dobrej woli. Przed zespołami tymi w terenie jest w nadchodzącym roku wiele pracy:

■ najpierw praca wyjaśniająca i wychowawcza, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży,

■ organizacja imprez kulturalno-oświatowych nawiązujących do patriotycznych wątków w naszej literaturze i sztuce,

■ praca propagandowo-wychowawcza w zakresie odnowy moralnej.

■ organizacja prac społecznie użytecznych na rzecz najbliższego środowiska,

■ współpraca z towarzystwami regionalnymi oraz organizacjami społeczno-politycznymi w kształtowaniu postaw patriotycznych.

Dawno, dawno temu, jeszcze gdy Nowy Sącz był tylko powiatem zamyślano tu postawić halę sportową. Na pamiątkę pozostał wielki, pusty plac między osiedlem Millennium a ulicami Rejtana i Nawojowską. Ponieważ hala chyba nieprędko stanie, trzeba plac jakoś zagospodarować. Słusznie. I nawet zaczęto coś przy tym robić. Teren z grubsza splantowano, a dalej...

Doświadczony czytelnik prasy przysięgnie, że już dziesiątki razy czytał takie mniej więcej teksty: jeśli pragnie się wytyczyć na pustym placu trakty dla pieszych, należy go na pewien czas pozostawić

swemu losowi; ludzie sami wydepczą odpowiadające im ścieżki, które wtedy trzeba pokryć twardszą nawierzchnią, a resztę obsiać trawą, coś tam posadzić i jest po sprawie — ładnie i wygodnie. Po czym następuje wyszydzenie projektantów miłujących wyłącznie kąty proste.

Nawet laik w sprawach inżynierii ruchu pieszych — byle obdarzony zdrowym rozsądkiem — przewidzi łatwo, że niezależnie od wszelkich

urządzeń ludzie będą tutaj chodzić po dwóch przekątnych: od cmentarza do pawilonu handlowego, i od wysokościowców do skrzyżowania przy „Nowomagu”. Ale nasz specjalista widocznie wie lepiej. Inaczej to narysował. I już sygnalizatory świateł. Na to pewnie pójdzie asfalt i alejki gotowe. Z tego co widać, będą one bardzo akuratne. Równoległe i prostopadłe do Nawojowskiej. Bliżej Rejtana jakieś trójkąty. Będzie porządek.

Niech się społeczeństwo nauczy chodzić, jak należy!

Prześwietna Spółdzielnia Mieszkaniowa w Nowym Sączu! Masz do rozstrzygnięcia dylemat: czy naginać życie do regulacji (bezsensownych), czy regulację (sensowną) do życia? Rozważ, co się bardziej opłaca: czy zmieniać plan, póki jeszcze niewiele zrobiono, czy co wiosnę pracowicie skopywać i obsiewać wydeptane trawniki, wbić tabliczki o szanowaniu zieleni i sadzić wciąż nowe krzewy, mające zwrócić nie rozumiejącą Twych głębokich intencji gawiedź na jedynie słuszne szlaki? OSA

Wie lepiej

Klub Otwartych Serc

W jednym z lipcowych numerów „Dunajca” opublikowano program Klubu Otwartych Serc. Klub zyskał sporo sympatyków oraz zainteresowanie ze strony Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem, PCK oraz innych organizacji. W wielu miastach i regionach tworzą się grupy naszego klubu, w których osoby niepełnosprawne mają możliwość osobistych kontaktów, a w związku z tym mogą rozwijać swoje zainteresowania, organizować spotkania, wspólne wycieczki i spacer. Chcemy pomóc sobie wzajemnie, pokonać nasze kalectwo i bezradność. Będziemy starali się także przekazać kompetentnym instytucjom lub organizacjom zajmujących się osobami niepełnosprawnymi nasze propozycje. Pragniemy również współpracować z naszymi rówieśnikami zdrowymi i fizycznie sprawnymi, którym nie jest obcy los osób niepełnosprawnych.

Klub staje się platformą pomocy świadczonej inwalidom przez samych inwalidów, a szczególnie pomocy psychicznej i moralnej w przezwyciężaniu kalectwa i bezradności.

Zachęcam młodych inwalidów z naszego regionu do podjęcia takiej formy rozwijania swojej aktywności życiowej. Dla inwalidów z okolic Zakopanego posiadających pojazdy mechaniczne mam również inną propozycję. Istnieje możliwość utworzenia Koła Krakowskiego Klubu Motorowego Inwalidów „Motor-Sprawność”. Klub ten jest członkiem nadzwyczajnym Polskiego Związku Motorowego, a w związku z tym jego członkom przysługują przywileje członków PZMot, jak np. karta świadczeń.

Zorganizowanie Koła zespalałającego zmotoryzowanych inwalidów wpłynie pozytywnie na bezpieczeństwo ruchu drogowego w regionie. Zespolenie się inwalidów z pewnością pomoże w pokonywaniu licznych trudności, jakie nie są obce posiadaczom pojazdów mechanicznych.

Chętnych proszę o skontaktowanie się pod adresem: ZYGFRYD DZIEKAŃSKI, 34-511 Kościelisko 714.

Andrzej Niemiec

NOWE MANIOWY

Podzwonne dla Czorsztyna

Poniżej Dębna szosa skręca na most, by za rzeką wpiąć się w niezbyt strome zbocze Gorców. Po lewej stronie — nowe osiedle Maniów z widoczną już z daleka bryłą nowego kościoła, po prawej zaś zasnuta mgłą dolina. Tu za kilka lat spiętrzone wody Dunajca utworzą sztuczny zbiornik. Tymczasem kotlina powoli i nieuchronnie umiera.

Ziemia Czorsztyńska obejmująca tereny siedmiu wsi wchodzących w obręb gminy jeszcze kilka lat temu była pełna życia. Słynny Przełom Dunajca i dwa przepięknie położone zamki w Czorsztynie i Niedzicy co roku przyciągały ponad milion turystów, z czego spory procent to dewizowcy z wszystkich niemal zakątków naszego globu. Szereg firm miało tu swoje ośrodki — domy wypoczynkowe, bądź kolonie domków campingowych. Okazałe wille przez okragły rok przyjmowały kuracjuszy FWP. Trzy zakłady gastronomiczne w okresach szczytowego nasilenia pękały w szwach.

Dzisiaj ośrodki „Fabloku” czy „Samopomocy Chłopskiej” stoją puste, wille w znikomej części są wykorzystywane, zaś turystów — jak na lekarstwo. Z trzech zakładów żywienia zbiorowego czynny jest jeden, zaś dwa pozostałe zamknięte z braku klientów.

Powstająca tu od dwudziestu lat zaporą wodna naruszyła cały porządek nadgranicznego mini-regionu stając się kulą u nogi dla inwestora jak i miejscowej ludności. Od trzydziestu lat zabroniono tutaj cokolwiek budować (legalnie! bowiem „dziki” budownictwo jednak istniało) toteż wszystko co stało, popadło z biegiem czasu w ruinę.

Smutny obraz, jaki dzisiaj można ujrzyć przemierzając stare Maniowy czy Czorsztyn, nie wzbudza optymistycznych refleksji. Prawda jest, że Maniowy zostały już niemal w całości przebudowane. powstało nowocze-

sne osiedle z 400 domkami i prawie dwoma tysiącami mieszkańców. W tym pięknym osiedlu zdołano jednak jak dotychczas wybudować tylko jeden sklep Gminnej Spółdzielni.

Czorsztyn i Kluszkowce, które otrzymały działki przed rokiem przystąpiły do prac budowlanych. W ciągu jednego lata wzniesiono systemem gospodarczym 20 domków. Za rok, dwa ludzie przeniosą się do nowych osiedli, po staremu zaś będą wracać do doliny, by zakupić prasę, czy znaczek pocztowy.

Naczelnik miejscowego Urzędu Gminy, Andrzej Dębski, przejął po poprzednikach m. in. szafę wypełnioną stosem opasłych teczek, w których leżą szczegółowe plany zagospodarowania obrzeży przyszłego zbiornika, mapy, szkice, protokoły. Planu uwzględniają wszystkie potrzeby regionu, mają służyć zarówno miejscowym, jak i przyjezdnym, których będą tu przyciągać specyficzne walory geograficzno-klimatyczne powstałe po wybudowaniu zbiornika. Na domy wczasowe jeszcze za wcześnie, chociaż i dla nich zarezerwowano miejsce. Tymczasem młodemu naczelnikowi słoń się po nocach i zbiorczą szkoła w Maniowych, i remiza OSP, nie mówiąc już o ośrodku zdrowia, który aż się prosi o nowe locum.

Gminna Spółdzielnia ma podobne kłopoty. Budynek administracji trzeba remontować, w jeszcze gorszym stanie są zabudowania restauracji „Pieniny”. W katastrofalnej sytuacji znajduje się magazyn towarów masowych. Budynek pamiętający czasy Franciszka-Józefa rozsypuje się. Tylko w przeciągu kilku ostatnich lat wydatkowano na jego remont setki tysięcy złotych. Identyfikacja — w punkcie skupu żywności czy wytwórni wód gazowanych. Remontować dalej, czy budować nowe obiekty? — to dylemat, przed którym stanął zarząd z prezesem Janem Gorlickim na czele.

Wszystko należałoby od zaraz zacząć przebudowywać, przenosić na nowe miejsce. Potrzeby są ogromne. Własne środki Spółdzielni — bardzo skromne, uszczuplają je przy tym kosztowne remonty, pozostaje zatem pomoc Wojewódzkiego Związku, który obiecał udzielić kredytu w wysokości 10 mln złotych, co wystarczy na poczęcie najwyższej jednej inwestycji. Spółdzielni mogą więc uratować jedynie dotacje Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych.

Niezręcznie jest dziś pisać o inwestycjach. Mówiono o tym na X Plenum KC wskazując na konieczność celowego wykorzystania wszelkich środków „w pierwszym rzędzie dla ochrony przed zrujnowaniem majątku narodowego stworzonego niełatwym trudem całego narodu”. Taką właśnie ochroną objęto zaporę w Czorsztynie. Wydaje się jednak, że nie może ona stanowić celu samego w sobie. Zapora to przecież i problem przesiadłych mieszkańców, zapewnienia im odpowiednich warunków bytowych, a także odbudowa dóbr, które będą służyć życiu społecznemu. Mówi się o tym tutaj dużo. Każde niemal zebranie wiejskie przeraża się w swoje forum pretensji pod adresem miejscowej władzy. Ludzie stoją się niecierpliwi. Pobudowali domostwa, wznoszą kościół, pomogliby również chętnie przy budowie szkoły czy przedszkola, trzeba tylko zacząć. Działacze z Maniów ogarnięci pasją budowania nie chcą czekać bezczynnie. Byli już u wojewody, teraz wybierają się jeszcze wyżej.

Ponoć już za kilka lat zaporą ma być ukończona, wody zaleją dolinę od Czorsztyna po Dębno. Gdzie podzieje się wtedy Urząd Gminy, GS, Ośrodek Zdrowia, bank, piekarnia, masarnia, szkoły? Czy możliwe jest funkcjonowanie zbiorowiska ludzkiego bez instytucji służących obywatelowi i państwu?

APEL

Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa podjął inicjatywę utrwalenia historii Armii „Kraków” w wojnie obronnej 1939 roku wslawionej w walkach pod Wysoką, Węgierską Górą, na Śląsku, bitwach pod Osieckiem, Oleszycami, w lasach bilgorajskich i pod Tomaszowem Lubelskim. Chcemy, aby pamięć o żołnierzach i dowódcach Armii „Kraków” nigdy nie zginęła.

Zwracamy się do kombatantów — żołnierzy i oficerów Armii „Kraków” z 6, 7, 21, 22, 23 i 55 dywizji piechoty, Krakowskiej Brygady Kawalerii, 1 Brygady Górskiej, 10 Brygady Pancerno-Motorowej, pozadywizyjnych i armijnych oddziałów artylerii ciężkiej i przeciwlotniczej, saperów, łącznościowców i lotników: weźcie udział w naszej akcji. Nadsyłajcie zdjęcia, pisma wspomnienia lub udostępnicie swoje zapiski, notatki, listy, informacje o znanych Wam materiałach ikonograficznych, które złożą się na przygotowywany przez Krajową Agencję Wydawniczą w Krakowie album o działaniach Armii „Kraków”.

Po wykonaniu reprodukcji wszystkie zdjęcia będą natychmiast zwracane właścicielom wraz z jedną odbitką dodatkową. Dajcie znać, jeśli dysponujecie jakimiś eksponatami, które warto wypożyczyć lub oddać do projektowanego muzeum Armii „Kraków”.

Zwracamy się z tym samym apelem do rodzin żołnierzy i dowódców, którzy nie żyją, do ich krewnych, do pracowników archiwów i muzeów. Czekaemy na informacje. Od Was zależy, jak szybko będzie można oddać do druku album Armia „Kraków”. Wasza pomoc zdecydowanie kształci i zasobności projektowanego muzeum żołnierskiej chwały.

Informacje o materiałach i eksponatach zgłaszać można Komisji ds. Ratowania Pamięci Armii „Kraków” Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa, Kraków, ul. św. Jana 12.

Zdjęcia oraz inne materiały ikonograficzne przysyłać można lub zgłaszać osobiście w KRAJOWEJ AGENCJI WYDAWNICZEJ, KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA 18, TEL. 22-21-28 WE WTORKI W GODZ. 15-17 I W PIĄTKI W GODZ. 10-12.

OBYWATELSKI KOMITET RATOWANIA KRAKOWA

Józef Witkowski

SZCZAWNICA

Sprawy ZBoWiD-owców

W szczawnickim sanatorium górniczym odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Miejskiego ZBoWiD. Koło obejmuje gminy Krościenko i Czorsztyn, liczy 107 członków zwyczajnych i 13 członków podopiecznych.

Działalność Zarządu oparta jest o pracę 4 komisji problemowych. I tak na przykład komisja socjalno-bytowa rozpatrzyła 60 wniosków o zapomogę, leczenie sanatoryjne i renty wyjątkowe, z zapomóg bezzwrotnych na sumę 104.500 zł skorzystało 40 osób.

Komisja Propagandy i Współpracy z Młodzieżą objęła planem pracy wszystkie szkoły, kolenie i obozy letnie. Kombatanci odbywali wraz z młodzieżą raj-

dy szlakami walk partyzantów polskich i radzieckich, co służyło pogłębieniu wiedzy historycznej i kształtowaniu ideowych postaw młodego pokolenia.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym główny nurt dyskusji dotyczył spraw bytowych członków, przyznawania odznaczeń. Zgłoszono również postulaty dotyczące dalszej poprawy sytuacji bytowej i socjalnej oraz zdrowotnej członków Związku. Ustalono m. in. że lekarze zbiorowicy przebadają wszystkich członków Koła i ustalą zakres leczenia ogólnego i sanatoryjnego.

Zebrani podjęli uchwałę precyzującą kierunki pracy nowego Zarządu na najbliższą kadencję. Nowym prezesem Zarządu Koła został Stanisław Nowak.

stać się mogą koniecznym dla władz i społeczeństwa elementem wczesnego ostrzeżenia;

• rozwój zakładowego ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego;

• zwiększenie udziału postępu naukowo-technicznego w rozwoju gospodarczym kraju poprzez współpracę przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych z placówkami naukowo-badawczymi;

• zmniejszenie materiałochłonności produkcji i polepszenie jej jakości oraz weryfikowanie kalkulacji kosztów dla obniżenia cen wyrobów.

ANDRZEJ SZYMANSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Spotkaliśmy się z Jędrkiem tuż przed świętami całkiem przypadkowo. A może i nie zupełnie przypadkowo, jako że w tym okresie żony dość chętnie pozbywają się mężów z domu, aby po prostu mieć... święty spokój. Tak właśnie było i z nami.

— Pamiętasz zeszłoroczne święta? — zapytał mój przyjaciel. — Były już w zasadzie spokojne, ale niektórych z nas ogarniały wątpliwości: co będzie dalej?

Zamyśliłem się. Rzeczywiście, nie bardzo wiedzieliśmy wtedy, co może nam przynieść najbliższa przyszłość. A jak wyglądały te święta w Zakopanem?

Jędrzek przerwał milczenie, jak gdyby wyczuwając moje myśli.

— Pamiętam, wyjechałem na spacer sankami z synem i doprawdy nie mogłem się nadziwić: nigdy jeszcze nie widziałem Zakopanego tak wyglądającego w pełni sezonu. Normalnie przecież w okresie świątecz-

dać i przenieść się w inne rejony kraju. Tym razem — chyba do skromnego mieszkanka. Niektórzy musieliby też poszukać jakiejś pracy...

Jędrzek widocznie wyczuł mój nastrój: — Dobrze, że ten okres mamy już za sobą — powiedział. — Warto jednak od czasu do czasu przypomnieć go pewnym ludziom. A szczególnie tym, którzy uparcie twierdzą, że grudniowa decyzja była niepotrzebna. Widocznie nie dociera do nich, że mogło być bardzo źle, gdyby w porę nie powstrzymano pewnych procesów. To bynajmniej nie wymysły naszej propagandy! W kwietniu holenderski tygodnik „Haagse Post” napisał m. in. „Gen. Jaruzelski ocalił może nie tylko Polskę, lecz całą Europę przed III i ostatnią wojną światową”.

— No cóż! — doszedłem w końcu do głosu. — Najgorsze mamy już za sobą. W przyszłość trzeba chyba patrzeć z optymizmem. Może z umiarkowanym, ale jednak... Nawet na terenie Zakopanego w ciągu tego roku wiele zmieniło się na lepsze. Nie mówię o przywróceniu w dość krótkim czasie tych funkcji, które to miasto od dawna spełniało — tzn. turystycznych, wypoczynkowych, kulturalnych i sportowych...

— Wiem, o czym chcesz powiedzieć — przerwał mi. — Poprawa zaopatrzenia, remonty ulic i dróg. Dużo jest jeszcze do zrobienia w tym mieście, żeby ludziom żyło się naprawdę lepiej...

— Przynajmniej — nie dawałem za wygraną. — Ale ty też musisz się zgodzić z tym, że wiele zależy od samych mieszkańców. Kultura obsługi w sklepach, urzędach, środkach komunikacji. Zwalczanie spekulacji, która kwitnie pod Giewontem, jak krokusy na wiosnę. Pomoc organom porządkowym w zwalczaniu chuligaństwa i bandytyzmu, które to zjawiska naprawdę zaczynają niepokoić spokojnych mieszkańców i przyjezdnych. To są problemy, które społeczeństwo musi załatwić we własnym zakresie, względnie — współdziałając z przedstawicielami władz i organami porządkowymi czy kontrolnymi. Nie można wymagać od władz, żeby wszystko załatwiały same.

— Całkowicie cię popieram — uciął moje wywody Jędrzek. — Bler-na postawa do niczego nie doprowadzi i ludzie powinni to zrozumieć. Popieranie władzy w jej poczynaniach — to nie kolaboracja, jak twierdzą niektórzy, na szczęście coraz mniej liczni.



no-noworocznym zawsze trudno było przejść ulicą. A wówczas... Środkiem ulicy ciągnął spokojnie sanki bez obawy, że za chwilę będzie musiał zjechać na bok. Samochody nie jeździły, autobusy jak ogólnie wiadomo — w ogóle dość rzadko kursują w naszym mieście... Nie poznałem swojej rodzinnej miejscowości: wyglądała jak wymarła. W tym wszystkim było jakby coś nienormalnego...

Ponownie zamyśliłem się. Oczywiście, pamiętałem bardzo dokładnie: pulne ulice, ciemne okna domów wczasowych, hoteli i pensjonatów, zamknięte naглуcho lokale rozrywkowe. A do tego dochodziła ponadto niepewność mieszkańców: przecież ruch turystyczny dla większości był tu podstawą egzystencji. Gdyby nie turystyka, wczasy, rekreacja, sport — spokojnie można by zamknąć wszystkie hotele i domy wczasowe, a także więcej jak połowę sklepów i lokali gastronomicznych. Także spora część właścicieli domków wynajmowanych przyjezdnym — prawdopodobnie musiałaby te nieruchomości sprze-

wi służyć spotkaniom, które poprzez bezpośredni kontakt umożliwiają w miarę dokładne poznanie. Poza tym, to w czym się bierze udział, trwale zapisuje się w pamięci, niż to, co się czyta. Dlatego myślę, że wiele stracili ci, co nie zechcieli przyjść na spotkanie z Kazimierzem Kaczorem. Kiedyś już wspominałem na łamach „Dunajca”, że tak samo było w przypadku spotkania z Edwardem Osóbką-Morawskim. Taka bierność jest zastanawiająca, a jednocześnie wysoce niepokojąca. Bo przecież nie można na dłuższą metę żyć wyłączone w czterech ścianach mieszkania, wśród tych samych sprzętów i osób. Taki stan powoduje olbrzymie zubożenie duchowe i wprawia w stan apatii.

Zauważyłem powstanie paradoksalnej sytuacji w Gorlicach. Otóż kiedyś narzekano, że nic się nie dzieje, że nie ma ciekawych imprez; teraz natomiast — gdy Gorlickie Centrum Kultury organizuje szereg ciekawych spotkań, występów itp. — nie ma prawie zupełnie audytorium. Najwyższy czas ocknąć się z letargu.

IRENEUSZ GĘBSKI:

MOJA CODZIENNOŚĆ

definitywne rozłączenie się z „Kurasiem”.

Kazimierz Kaczor pochodzi z Krakowa. Tam też rozpoczął swoją karierę aktorską, która nie była wcale łatwa. Początkowo nie udawało mu się dostać na studia aktorskie, dwukrotnie bowiem „oblał” egzaminy wstępne. Zrezygnowany podjął pracę w budownictwie. Wkrótce jednak, zupełnie zresztą przypadkowo, udało mu się zaangażować do teatru lalkowego „Groteska”. To pozwoliło mu na powtórne podejście do egzaminu wstępnego, tym razem na wydział lalkarski. Po ukończeniu studiów przez pewien czas pracował w Teatrze Starym w Krakowie. Kazimiera Kaczor jest laureatem pla-

biscytu „Kuriera Polskiego”, którego czytelnicy przyznali mu „Złoty Gwóźdź”. W swoim dorobku ma też m. in. takie wyróżnienia jak: „Złoty Ekran” i „Złoty Szczupak”.

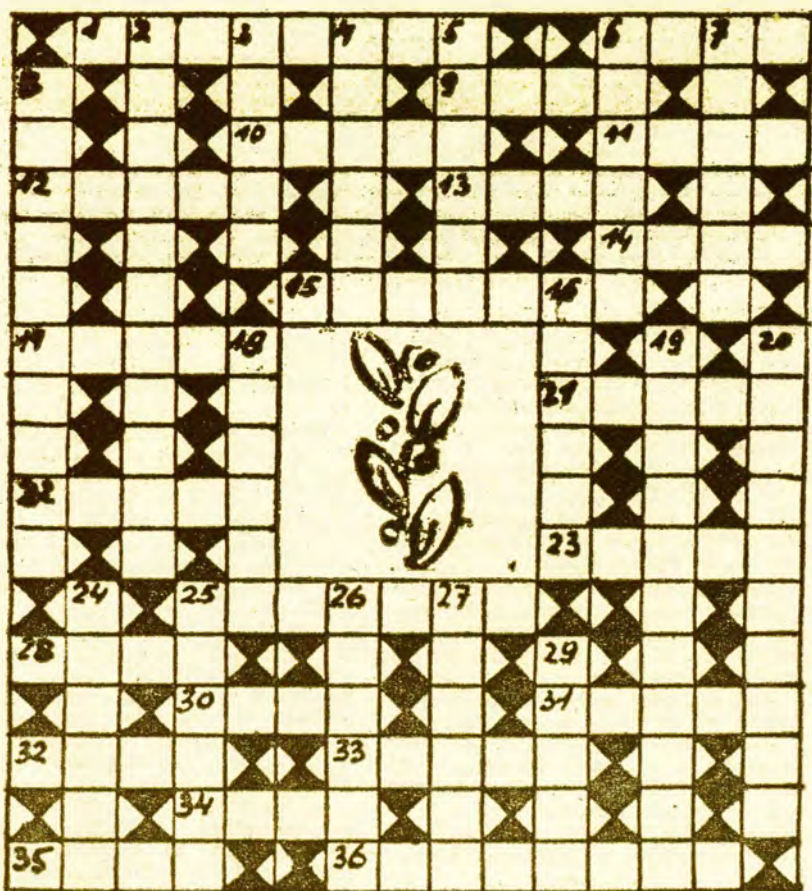
W niedługim czasie, być może na wiosnę, będziemy mieć możliwość obejrzenia Kazimierza Kaczora w serialu „Stanisław Aniol” oraz w filmie fabularnym „Wskreszony”.

Kazimierz Kaczor jest żonaty i ma córkę w wieku szkolnym. Jego prywatne hobby to żeglarsstwo. To tyle, jeśli chodzi o przedstawienie sylwetki Kaczora. Jak widać jest to tylko ułamek tych danych. Nie da się bowiem w krótkiej relacji oddać pełni osobowości i osiągnięć. Tymczasem...

Zaledwie kilka tygodni temu telewizja zakończyła emisję serialu „Jan Serce”, a już widzowie gorlickcy zapomnieli o odtwórcy głównej roli. Świadczy o tym fakt, że w spotkaniu z Jankiem Serce czyli Kazimierzem Kaczorem brał udział bardzo znikoma ilość publiczności. Kazimierz Kaczor, który rozpoczął cykl spotkań z widzami i sympatykami aktorstwa w ogóle, nie krył swojego zdziwienia z powodu słabej frekwencji, co jednak nie przeszkodziło mu w dowcipnym i pełnym polotu prowadzeniu spotkania.

Kim jest Kazimierz Kaczor na co dzień? Na pewno nie jest Jankiem Serce, Kurasiem czy komisarzem Franke. Stałe miejsce pracy to Teatr Powstaniec w Warszawie, gdzie gra role dalekie od tych, w jakich widzimy go na ekranie. Z przyjemnością odtwarza bowiem — jak sam twierdzi — role bandytów, gestapowców itp. Główny eel, jaki sobie postawił, to nie być aktorem jednokierunkowym, to znaczy nie przywiązywać się do jednego typu bohatera. Stąd też chcąc odciągnąć od siebie etykietkę „Kurasia”, zagrał w „Największej wojnie nowoczesnej Europy”, a następnie w „Janie Serce”. Ten ostatni serial — z którego, nawiasem mówiąc, jest bardzo zadowolony — pozwolił mu na

KRZYŻÓWKA NR 1



POZIOMO: 1) ład, 6) klient w restauracji, 9) zaciętość, zawziętość, 10) huragan, 11) objaśnienie, legenda, 13) toń wodna, 13) półprodukt piwowarski, 14) sterka, 15) oukier słodowy, 17) symptom, 31) zasiał górale, 22) wrześniowa solenizantka, 23) barwa, 25) historyczny Bolesław, 26) powonienie, 30) do naśladowania, 31) do prac podwodnych, 32) miasto, ryba, albo narzędzie, 33) urojenie, 34) niasto koło Zawiercia, 35) złagodzenie bólu, 36) skupisko maichów.

PIONOWO: 2) sportowiec z 5 kółkami, 3) setka groszy, 4) wymowa, 5) artyzm, mistrzostwo, 6) kojce, boka, 7) z muszlą, 8) tytuł jednego z naszych tygodników ilustrowanych, 16) rodak, 18) ćwiczenie z gminastyki porannej, 19) sport wodny, 20) inwektywa, 24) przysparza nam dewiz, 25) cześć, sława, 26) wiwat!, 27) bal przebierańców, 29) pracownik przemysłu włókienniczego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 14 stycznia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 44

POZIOMO: 1) ciegnio; 5) basior; 8) pikle; 9) gejsze; 10) termin; 11) Rytro; 12) atrapa; 15) niecka; 18) trawta; 21) palasz; 24) gazda; 26) rubato; 27) jaskra; 28) remiza; 29) naga; 30) akacja

PIONOWO: 1) cegła; 2) gusia; 3) opera; 4) skat; 5) beton; 6) serce; 7) renta; 13) tur; 14) paw; 16) iwa; 17) kós; 18) taran; 19) tiara; 20) agora; 21) pajza; 22) łyska; 23) zgaga; 25) zima.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

POZIOMO: 1) kusacka, 5) Lasec, 10) decontaminacja, 11) Petrol, 13) apartament, 18) ruma, 20) odpia, 31) bawia, 23) eest, 24) Małopolska, 31) Mausea, 32) ekoporymentator, 33) rynek, 34) mansarda

PIONOWO: 2) szewron, 3) esteta, 4) kładka, 6) anatem, 7) Bejten, 8) adept, 9) Binec, 13) Apollo, 14) empiie, 15) tuma, 17) udział, 18) odstęp, 19) lekum, 23) centaur, 25) Alekay, 26) cypka, 27) ochra, 28) stomba, 30) onenos, 30) Indra.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

POZIOMO: 1) przemysł, 3) imię, 10) powieściopisarz, 11) iluzja, 13) kordgarda, 16) taks, 20) rożen, 21) tytoń, 23) opal, 24) temperówka, 31) męstwo, 32) parapsychologia, 33) Jula, 34) padaczka.

PIONOWO: 2) związek, 3) maślak, 4) spiker, 6) muszka, 7) Jurand, 8) splin, 9) miasto festiwalu piosenkar-skich, 13) Gardno, 14) różycia, 15) anna, 17) anatom, 18) Słońce, 19) eytat, 23) piskorz, 25) emfaza, 26) pedant, 27) rzęsa, 28) wiecha, 29) ambona, 30) polać.

Drogą losowania nagrody otrzymują: za rozwiązanie krzyżówki nr 44 — pp. Mieczysław Faut z Krynicy oraz Adam Kurowski z Rabki; krzyżówki nr 45 — pp. Czesław Janczyk z Łososiny Dolnej oraz Janusz Pisarski z Rabki; krzyżówki nr 46 — pp. Ryszard Rejowski z Łososiny Dolnej oraz Ryszard Wróbel z Muszyny. Gratulujemy!

Z ŻYCIA

Miłość na łańcuchu

37-letni Ryan Hutton przez 12 lat zakuwał swoją małżonkę w łańcuchy. Podczas jego nieobecności mogła się ona poruszać po mieszkaniu, ale nie mogła z niego wyjść, ani dojść do okna.

Pan Hutton był chorobliwie zazdrośny. Jego żona Doris miała nadzieję, że mężowi przejdzie ta zazdrość tym bardziej, że nie dawała do zazdrości najmniejszych powodów. Po 12 latach męki nieszczęśliwa kobieta w końcu poskarżyła się rodzicom. Jej ojciec natychmiast wyciągnął pistolet i strzelił kilka razy do zazdrośnika. Na szczęście nie zabił zięcia, tylko go ranił.



Po 30 latach

Na północnym cyflu kanadyjskiego Labradoru odkryto ostatnio hitlerowską stację meteorologiczną z czasów drugiej wojny światowej.

Okazuje się, że po ryzykownej akcji, podpięta tam łódź podwodna „U-537” w 1943 roku i jej załoga zainstalowała na cyflu automatyczną stację meteorologiczną, która nadawała bardzo ważne meldunki dla hitlerowskiej marynarki wojennej i lotnictwa. Stacja działała tak długo jak wytrzymały akumulatory. Odkrycie tej nieznananej dotąd „inwazji”, po 30 latach wywołało sensację.

OGŁOSZENIA DROBNE

DYREK Stanisław, zam. Stary Sącz, Daszyńskiego 21, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 076486, wydaną przez Wojewódzki Szpital Zespolony w Nowym Sączu. D-31148

JANOWICZ Ryszard, zam. Krynica, Stara Droga 10, zgubił wkładkę zaopatrzenia WZ 681237, wydaną przez Politechnikę Śląską w Gliwicach. D-31134

SWIERAD Julian, zam. Trzyczew 63, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 069100, wydaną przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo w Nowym Sączu. D-31135

TOKARCZYK Anna, zam. Brzezina 50, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-629071 oraz N-629070, dla syna Jana, wydaną przez Urząd Gminy w Podgrodziu. D-31136

PLATA Józef, Mokra Wieś 83, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 068875, wydaną przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne Nowy Sącz. D-31137

PROSZAK Bogumiła, zam. Krynica, al. Rewolucji Październikowej 1942, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-329071, dla syna Rafała, wydaną przez Przedsiębiorstwo Państwowe Zespołu Uzdrawiskowego Krynica-Popradzkiego. D-31138

OLKOWICZ Paweł, zam. Nowy Targ, Świerczewskiego 43, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 208892, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Targu. D-31139

KARPIUK Ryszard, zam. Gorlice, Dąbrowszczaków 1117, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 157072, wydaną przez Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa w Gorlicach. D-31140

ZELEK Kunegundzie, zam. w Krynicy, ul. Tysiąclecia 49/5, skradziono wkładkę zaopatrzenia nr 315725, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Krynicy. D-31141

BRONSKI Marian, zam. Gródek 24, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 647651, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Grybowie. D-31142

BIEL Józef, zam. Jazowsko 84, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 271623, wydaną przez Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Mielcu. D-31152

KULMAN Tadeusz, Nowy Targ, ul. Nadmłynska 51, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-211034, wydaną przez NZPS „Podhale” Nowy Targ. S-34029

WOJEWODA Teresa, zam. Gorlice, Kopernika 2/87, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 533292, wydaną przez Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Łuznej. D-31151

ADAMCZYK Józef, zam. Tylmanowa 65, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-2055361, wydaną przez NZPS „Podhale” w Nowym Targu. S-34044

JARZĘBAK Edward, zam. Piwniczna, Zagrody 43, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 073927 oraz nr 073932 dla żony Stefani, wydaną przez Polskie Koleje Państwowe Stacja Zęgiestów. D-31144

TYLISZCZAK Irena, zam. Muszyna, Świerczewskiego 100, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 397341, wydaną przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Muszynie. D-31145

MEYNARCZYK Stanisław, zam. Limanowa, ul. Leśna 60, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 344227 oraz bilet pracowniczy PKS nr 625061, wydaną przez PKS Limanowa. D-31147

KIEMCZAK Barbara, zam. Stary Sącz, os. Słoneczne 338, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 633570, wydaną przez Zakład Remontowo-Energetyczny we Wrocławiu. D-31148

MICHNIAK Barbara, zam. Kobylanka 81, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 329167, wydaną przez Urząd Gminy w Gorlicach. D-31149

JONIEC Zofia, zam. Kamionka Mała nr 118, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 482988, wydaną przez Urząd Gminy w Łaskowej. D-31150

DUBIEL Maria, zam. Biała Wyżna 24, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 309090, wydaną przez „Społem” WSS w Krynicy. D-31133

JEDRZEJEK Ryszard, zam. Mordacka 119, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-344401, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Limanowej. S-34045

KRÓL Roman, zam. Stara Wieś 538, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-332722, wydaną przez Drzewną Spółdzielnię „Pracy „STOLBUD” w Limanowej. S-34047

STARCZEWSKIEMU Kazimierzowi, zam. Nowy Sącz, ul. Nawojowska 13/35, skradziono leg. nr 032308, uprawniającą do 50 proc. zniżki na przejazdy środkami komunikacji PKP i PKS, wydaną przez ZW ZBoWiD w Nowym Sączu. S-34048

SOKOŁOWSKI Stanisław, zam. Nowy Sącz, ul. Barska 19/38, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-018282, wydaną przez ZNTK w Nowym Sączu. S-34049

SIEWEK Janina, zam. Smerekowice 81, zgubiła wkładki zaopatrzenia nr 567054, nr 567056 dla syna Lesława, nr 567051 dla syna Kazimierza i nr 567055 dla Michałiny Siewek, wydaną przez Urząd Gminy w Uściu Gorlickim. D-31146

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa Biuro Matrymonialne „Mazury”, Olsztyn 2, skrytka 338.

KTO koniu odpowiada analizuje RM „NADZIEJA” — Kielce 1, skrytka pocztowa 390.

DARA Józef, zam. Przyszowa 311, zgubił zaświadczenie kombatanckie nr 582577, wydaną przez ZW ZBoWiD w Nowym Sączu. S-34017

GŁODKIEWICZ Ewie, zam. Nowy Sącz, Batorego 71, skradziono wkładki zaopatrzenia N-650368, N-050367 dla córki Magdaleny, N-050368 dla córki Moniki, N-050368 dla córki Katarzyny, wydaną przez Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Nowym Sączu. S-34019

MAZUR Elżbieta, zam. Krynica, ul. Czarny Potok 21/56, skradziono wkładki zaopatrzeniowe N 306576, N-307154 dla męża Tadeusza, N-307153 dla syna Rafała, N-307153 dla syna Michała, wydaną przez Zespół Opieki Zdrowotnej Krynica. S-34028

ZASTĘPA Michał, zam. Szymbark 160, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-325025, wydaną przez Urząd Gminy w Gorlicach. S-34047

WŁODYGA Zbigniew, zam. Nowy Sącz, ul. Świerczewskiego 6, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-125879, wydaną przez Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych i Sprzętu Budowlanego „Dziw” w Rzeszowie. S-34026

TYLKA Henryk, zam. Nowy Targ, ul. Wojska Polskiego 32/46, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-311063, wydaną przez NZPS „Podhale” Nowy Targ. S-34025

HODOROWICZ Franciszek, zam. Nowy Targ, Szafarska 124/64, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-200228, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Targu. S-34023

POLACZYK Józef, zam. Szczawnica, ul. Salaya 6, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-350349, wydaną przez GS „Samopomoc Chłopska” w Szczawnicy. S-34022

POLACZYK Julia, zam. Szczawnica, ul. Salaya 6, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-256792, wydaną przez Urząd Miejski w Szczawnicy. S-34021

MIKULEC Władysław, zam. Nowy Sącz, Dąbrowska 67, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-059359, wydaną przez Sądzieckie Zakłady Naprawy Samochodów Nowy Sącz. S-34038

RADZIK Władysław, zam. Stróż 60, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-157462, wydaną przez PKP — Węzłowa Komórka Socjalno-Bytowa — Tarnów. S-34039

MAJCHROWICZ Marian, zam. Zakopane, Krupówki 14, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-476506, wydaną przez „Społem” WSS Oddział w Zakopanem. S-34042

DUNAIEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 233-38, 233-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 338, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2

PROGRAM I

16.00 Dla młodych widzów: w programie fragmenty filmu „Młodość Chopina”. 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Polska zima” z cyklu „Znasz-li ten kraj”. 18.50 „Przyjemne z pożytecznym” — meble ze sklejk. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „System człowiek”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 W starym kinie: „O czym się nie mówi” — polski dramat archiwalny. 22.20 Program publicystyczny. 22.50 Dziennik.

PROGRAM II

16.30 Język francuski (12). 16.55 Program dnia. 17.00 „Między polem a stołem” — pr. red. rolnej. 17.30 Muzyka młodzieżowa. 18.00 „Kobra” sprzed lat: „Jak błyskawica” — (1). 18.50 Muzyka młodzieżowa. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Program publicystyczny. 20.40 „Piątek z muzyką” — młodzi muzycy w Filharmonii Narodowej. 21.40 „Tajemnice i sensacje małej kinematografii”. 22.10 „Gwiazda melodramatu” — Ingrid Bergman. 22.45 „Sylwestrowy wieczór” — skecz filmowy prod. CSRS. 23.00 Film na dobranoc: „Troskliwość Gustawa”.

SOBOTA

PROGRAM I

8.30 „Tydzień na działce”. 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film z serii „Zaloga G”. 10.30 „Sportowy sposób na zimę”. 11.00 „Postrzelenie” — węgierska komedia obyczajowa. 12.30 Wybrane z tygodnia. 13.15 Poradnik rolniczy. 13.45 „Zołnierska droga” — wojsk. film dok. 14.15 „7 anten” — program public.-rozrywk. 15.15 Dziennik. 15.30 „Tam, gdzie pieprz rośnie” — „Obecność przeszłości” (Tony Halik zaprasza do Meksyku). 16.15 „Unkas — ostatni Mohikanin” — film przygodowy produkcji rumuńskiej. 17.35 „Kamery na sport”. 18.20 Program public. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizyjna lista przebojów. 19.30 Dziennik. 20.15 Pagart przedstawia: Mari Katona — recital węgierskiej pianistki. 21.00 „Hostessa klubu „Kote Paradise” — japoński film obyczajowy. 22.25 „Zawsze po 21-ej” — program reporterów. 22.55 Dziennik. 23.15 Wiadomości sportowe. 23.25 Kabaret Brunona Rajcy.

PROGRAM II

8.30 „Dwójka” dla drugiej zmiany.

STUDIO — 2

14.00 Studio — 2 wita w sobotę. 14.05 „Co, gdzie, kiedy?” — inf. kult. 14.25 Dla dzieci: „Spotkanie z Arlekinem”. 14.55 Telekonferencja Studia — 2. 15.05 „Koń mój przyjaciel” — „Ostatni huzar”. 15.35 Wywiad miesiąca. 15.55 Mini recital Elżbiety Mielczarek. 16.15 Telekonferencja Studia 2 (2). 16.30 Motosprawy. 16.50 Program rozrywkowy. 17.20 Bliżej natury. 17.40 „Adiutant jego ekscelencji” (1) — serial produkcji ZSRR. 18.50 Telekonferencja Studia 2 (3). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.20 Telekonferencja Studia 2 (4). 20.35 „Zatrzymane w kadrze”. 21.05 „Co, gdzie, kiedy?” — inf. kult. 21.30 „Post scriptum — aut”



7 I — 13 I

— „Niepotrzebne rekordy?”. 21.50 Gra i śpiewa „Babsztyl”. 22.20 FilMOTEKA narodowa — filmy Tadeusza Chmielewskiego: „Walec pikowy”. 23.55 Studio — 2 żegna do jutra.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz serial „Arabela” (2) — „Zemsta rumburska”. 10.20 „Antena”. 10.35 „Hollywood” — serial dok. prod. ang. 11.30 Program publicystyczny. 12.00 „W południe — start” — sprawozdanie z zimowych imprez sport. 13.00 Telewizyjny koncert życzeń. 13.45 Galerie świata (12). 14.15 „Kraj za miasem” — pr. red. rolnej. 14.40 Dla dzieci: „Zima, zima”. 15.05 Losowanie Dużego Lotka. 15.25 „Jutro poniedziałek” — magazyn rodzinny. 16.05 Magazyn „Świat”. 16.55 „Legenda o królu Arturze” (1) — 4-odcinkowy serial hist.-kost. prod. angielskiej. 17.55 „Mity polskie”: Stańczyk. 18.30 Magazyn sportowy. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Szpital na peryferiach” (16) — „Zapalenie”. 21.20 Sportowa niedziela. 21.40 Wieczór rozrywkowy: „Gwiazdy kabaretu” — Barbara Krafftówna „Śpiew przez sen” — piosenki F. Buscaglione.

PROGRAM II

9.10 Teatr Telewizji — Stefan Krzywoszewski: „Noc sylwestrowa” (powt.). 11.00 „Szpital na peryferiach” (16) — „Zapalenie” (wersja dla niesłyszących). 12.00 „Reforma po starcie”. 13.00 „Peryskop” — pr. wojsk. 13.30 Program lokalny. 14.00 Festiwal w Lipsku — „Filmowy z Zagrzebia”. STUDIO — 2

14.30 Studio — 2 wita w niedzielę. 14.35 „Najlepszy z ośmiu” — telew. turniej młodych talentów. 15.30 Kalejdoskop filmowy Kino — Oko. 16.20 „Życie Mariana” — reportaż filmowy. 16.45 Studio sport. 17.30 „Bractwo Żelaznej Szekli”. 18.00 Odpowiedzi w sprawie Mariana. 18.10 „Człowiek i przyroda”. 18.40 „Alex Band grają Beatlesów”. 19.10 „Bądźmy zdrowi” — „Serce po czterdziestce” — (1). 19.30 Dziennik. 20.15 „Bądźmy zdrowi” (2). 20.30 „Baron cygański” — widowisko muz. 21.40 „List otwarty” — „Konflikt o dziecko”. 22.00 Wiadomości dziennika. 22.10 „Kapelusz pana Anatola” — film prod. polskiej. 23.50 „Tym, którzy nie lubią poniedziałku”.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Warszawa — lata wojny 1939—1945” — film

dok. 18.00 Popularne arie operowe śpiewa Maria Olkisz. 18.20 Echa stadionów. 18.45 Zaproszenie do Teatru Telewizji. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Diagnoza”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizji — Felicity Browne: „Taniec rodzinny”. 21.40 „Świat i my” — public. międz. 22.15 Dziennik. 22.35 Kolędy wschodnie — w wykonaniu solistów i zespołu muzyki cerkiewnej Warszawskiej Opery Kameralnej.

PROGRAM II

17.30 Program lokalny. 18.00 Telewizyjna lista przebojów. 18.30 „Walkowa pani” — reportaż. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Na łączach interwizji: „Parada rytmów i melodii” — program rozrywk. TV NRD. 20.40 Aktualności — rozmowa na temat integracji gospodarczej krajów socjalistycznych. 20.50 „W Moskwie i gdzie indziej” — felieton filmowy. 21.15 Kwadrans z literaturą. 21.30 Na łączach Interwizji — „Pasterz i jego pies” — film dok. 21.40 „Kobieta z mularskiej zaprawy” — film obyczajowy prod. jugosłowiańskiej.

WTOREK

PROGRAM I

9.30 „Bezimienny zamek” (3) — „Pułapka” — film hist.-przygodowy prod. węgierskiej. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 „Tylko dla orłów”. 16.30 Dla dzieci: „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Dwójka” prezentuje. 17.45 „Interstudio”. 18.15 „Akterzy nieprofesjonalni” — reportaż filmowy. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Czas przeszły dokonany”: rodowody — „Janek” — film dok. 19.30 Dziennik. 20.15 „Bezimienny zamek” (3) — „Pułapka” — film hist.-przygodowy prod. węgierskiej. 21.25 „Licząc się fakty” — pr. public. 22.05 Puchar świata w narciarstwie alpejskim. 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

16.10 Program dnia. 16.15 Język rosyjski (13). 16.45 Język angielski dla zaawansowanych (2). 17.20 Dobry wieczór, tu Łódź. 17.25 „Borsuki i inne” — dla dzieci i dorosłych. 17.45 „Zbliżenia” — magazyn filmowy. 18.00 „Droga na ekran”. 18.30 „Tu, teraz i dla ciebie” — poradnik kult. 18.45 „Zbrodnia w Radogoszczu” — reportaż dok. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr telewizji: „Tydzień jak tydzień” — monodram wg Natalii Borańskiej. 21.00 „Melodie, rytmy, piosenki”. 21.15 „Wycinanki” — reportaż filmowy. 21.35 „Tylko jedna runda”. 22.00 „Szpital na peryferiach” (16) — „Zapalenie” — serial obyczajowy prod. CSRS (powt.). 23.00 Kwadrans z Artelem.

PROGRAM I

9.30 Dla 2 zmiany „Faraon” (2) — dramat historyczny. 16.00 Magazyn harcerzy: „Krag”. 16.30 Dla przedszkolaków: „Tik-Tak”. 17.00 Dziennik. 17.20 Losowanie Toto-Lotka. 17.35 „Ku brzegom niedalekiej Oceanii” — film dok. prod. ZSRR. 18.25 „Tryptyk rzemieślniczy”. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Wymiary świata: „Makroskop — 2”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wielka literatura na małym ekranie”: „Faraon” (2) dramat hist. prod. polskiej. 21.50 Superliga tenisa stołowego. 22.20 Dziennik. 22.40 Spotkanie z pisarzem — Kazimierz Truchanowski.

PROGRAM II

16.20 Język francuski. 16.50 Język angielski dla zaawansowanych (2). 17.20 Kino „dwójki”: „Rozkaz: nie strzelać” — dramat wojenny prod. ZSRR. 18.50 Muzyka młodzieżowa. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Film dok. 20.55 Program publicystyczny. 21.45 Klub filmowy: „Niedzielni rodzice” — węgierski dramat obyczajowy.



CZWARTEK

PROGRAM I

9.30 Dla 2 zmiany: „Gdzie jest czarny kot” (2) — radziecki film sens. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Czwartek TDC oraz film „Dzokej Monika” (3). 17.00 Dziennik. 17.20 Telewizyjny inf. wydawniczy. 17.35 Telekino. 17.55 „Aut” — program reporterów. 18.15 „Trauguttowcy” — wojsk. pr. hist. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda” — „Buldożery”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Gdzie jest czarny kot” (2) — radziecki film sensacyjny. 21.35 „Pegaz”. 22.20 Dziennik. 22.40 Program public.

PROGRAM II

16.00 Język angielski dla zaawansowanych (2). 16.30 Język rosyjski (13). 17.00 „Kamienie mówią po polsku” — Henryk IV Probus. 17.40 „Swego nie znacie”. 18.20 „Mówić nie mówić” — dokumenty. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką — muzyka Bacha. 20.55 „Piosenki na zamówienie” — program rozrywkowy. 21.40 „To się nadaje do telewizji”. 22.30 Na estradach świata. 23.00 Kwadrans z Artelem.

MICHALINA WISŁOCKA



(CIAĞ DALSZY ZE STR. 16)

dotyczące seksuologii wieku młodzieńczego i okresu dojrzewania oparłam na materiałach zaczerpniętych z kart badań oraz prac naukowych kierownika i zespołu asystentów Samodzielnej Pracowni Medycyny Szkolnej Instytutu Pediatry Akademii Medycznej w Warszawie kierowanej przez doc. Andrzeja Jaczewskiego. Od kilku lat biorę udział w pracach tej placówki w charakterze konsultanta ginekologa-seksuologa.

Na koniec chciałabym jeszcze serdecznie podziękować tym, którzy przyczynili się przyjazną pomocą i uwagami krytycznymi do powstania książki i jej ostatecznego kształtu. Przede wszystkim Zarządowi Głównemu Towarzystwa Planowania Rodziny; doc. Andrzejowi

Jaczewskiemu za stworzenie mi warunków do prowadzenia badań oraz zbierania materiałów naukowych w Poradni Specjalistycznej, Pracowni Cytologicznej Towarzystwa oraz w Pracowni Medycyny Szkolnej; prof. Stefanowi Sosze, dyrektorowi Instytutu Ginekologii i Położnictwa Akademii Medycznej w Białymstoku; prof. Jerzemu Dymeckiemu, jak również dr Krystynie Jaworskiej z Instytutu Psychoneurologicznego; dr Józefowi Beckowi, adiunktowni Samodzielnej Pracowni Seksuologicznej Instytutu Położnictwa i Seksuologii Akademii Medycznej w Warszawie; mgr Tadeuszowi Iwińskiemu, kierownikowi Pracowni Metodologii Badań Instytutu Badań nad Młodzieżą; redaktorowi Ryszardowi Wiśniewskiemu oraz pani Barbarze Lepet z Paryża, która zaopatrywała mnie

hojnie w aktualną literaturę naukową z zakresu seksuologii wydaną we Francji.

Mam nadzieję, że rozważania zawarte w książce pozwolą wielu młodym małżonkom rozwiązać trudności oraz konflikty, z którymi nie potrafią sobie sami poradzić. Jeśli uda się „Sztuce kochania” odegrać rolę doświadczonego przyjaciela powstającego rodziny oraz wprowadzić do jej dnia codziennego trochę radości, to spełni swoje zadanie.

MICHALINA WISŁOCKA

Warszawa, czerwiec 1976

Dzieciństwo i okres dojrzewania
Narodziny uczuciowości

Wszelkie uczucia niełatwo dają się zamknąć w ramy ścisłego rozumowania. Od wieków ludzie próbują zdefiniować pojęcie miłości z większym czy mniejszym powodzeniem.

Inną definicję podaje filozof, inna etyk, psycholog lub poeta. Dla każdego z nich odmienne elementy składające się na miłość są najbardziej godne uwagi i podkreślenia.

Współczesna seksuologia również

podejmuje próby analizy istoty miłości, przy czym, dla jasności sprawy, dzieli zagadnienie na dwa zasadnicze aspekty. Pierwszy to miłość uczuciowa, polegająca na dążeniu do więzi z drugim człowiekiem. Drugi dotyczy biologicznego pożądania, czyli popędu do rozładowania napięcia seksualnego. Obydwa te wątki splatają się w sposób trudny do rozdzielenia w przebiegu całego życia ludzkiego.

Miłość, łącząca dwoje kochanków, nie pojawia się nagle „z niczego”, ale jest konsekwencją całego życia ludzkiego. Niemalże do okresu płodowego wszystkie doświadczenia uczuciowe rzutują na ostateczny kształt miłości w wieku dojrzałym.

Zacznijmy od pierwszego składnika miłości — od jej strony uczuciowej. Uczucie miłości, a właściwie jego istotna treść, to pragnienie przebywania w ścisłym kontakcie z istotą kochaną.

Pierwszym okresem i narodzinami późniejszego kształtu miłości jest okres życia płodowego człowieka. Już znajdując się w łonie matki, dziecko połączone jest z nią bardzo skomplikowanymi więzami fizycznymi i uczuciowymi.

Można by zapytać — skąd uczucia u płodu, który nie zaczął jeszcze żyć samodzielnym życiem?

(Ciąg dalszy za tydzień)

**SZUKAM PRACY
(BYŁYM SPEKULANTEM)**



Rys. RYSZARD GRUBER

„Drinkowe” zwycięstwo kobiet

Kobiety uzyskały prawo do konsumpcji alkoholu w słynnym londyńskim barze „El Vi-

Awantura o biusty

Na wielu plażach włoskich wybuchały awantury z powodu obnażonych kobiecych biustów. Sprawa ta została ostatecznie rozstrzygnięta przez

CIEKAWOSTKI

no”, ulubionym miejscu spotkań dziennikarzy przy Fleet Street. Zdaniem kierownictwa ponad sto lat liczącego baru, noszącego do tej pory etykietę tylko dla mężczyzn, napływ kobiet jest przytłaczający i powoduje kompletny chaos, przypominający atmosferę metra w godzinach szczytu.

sąd najwyższy w Rzymie, który zezwolił paniom obnażać biusty na plażach. Niestety, nie wszędzie dotarła ta decyzja sądu, nie wszędzie chciano ją przyjąć do wiadomości, i panie, które jawnie demonstrowały swoje wdzięki, miały na niektórych plażach poważne kłopoty.

Karol Strojny

FRASZKI

REFORMA

Żadna reforma nic nie zmieni, gdy się pracuje z ręką w kieszeni.

ZA PÓŹNO

Nie jeden zbyt późno dochodzi do wniosku, że nie jest figurą, lecz kukłą z wosku.

TŁUMACZENIE

Najłatwiej własne zważyć winy na obiektywne przyczyny.



(21 marca — 20 kwietnia). Strzeżcie się zaziębienia, wybuchów złości i fałszywych przyjaciół. Ostrożnie w styczniu z pieniżkami, bo na horyzoncie nieprzewidywany wydatek. Czekają Was ważne decyzje osobiste, z którymi jednak nie należy się spieszyć.



(21 kwietnia — 21 maja). Dużo zajęć, objawy przemęczenia, więc konieczna rozważa przy podejmowaniu decyzji, nawet drobnych. Jeśli ulegniesz pośpiechowi, napytasz sobie biedy. Złe dni to poniedziałek i sobota.



(22 maja — 21 czerwca). Pilnuj portmonetki i dokumentów. Samopoczucie lepsze w drugiej połowie miesiąca. W tym roku duże zmiany w życiu osobistym lub w pracy zawodowej. Trochę dyplomacji nie zawadzi w kontaktach z bliźnimi...



(22 czerwca — 22 lipca). Romans w podróży lub miła niespodzianka w pracy, niewykluczona jakaś na-



STYCZEŃ

groda bądź prezent. Natomiast uwaga: unikajcie czołowego zderzenia w konflikcie, który Wam zagraża. W styczniu Raki muszą pilnować swego języka...



(23 lipca — 22 sierpnia). Sprawę od dawna odkładaną, załatwcie możliwie szybko. Wykorzystajcie też zaległy urlop. Bez atrakcji w życiu towarzyskim minie pierwsza połowa miesiąca, ale pod koniec stycznia będzie ciekawiej. Szczęśliwy dzień — czwartek.



(23 sierpnia — 22 września). Więcej odwagi i wytrwałości w dążeniu do celu. Sporo obowiązków i napięć nerwowych, od których odprężenia szukajcie w lekturze książek i rozmowie z życzliwymi ludźmi. Zamosi się pogorszenie zdrowia, więc konieczny umiar w szastaniu siłami.



(23 września — 23 października). Rozplanuj swe obowiązki tak, aby niczego nie zaniedbać. W przeciwnym wypadku — niespodziewane kłopoty. Powodzenie w życiu towarzyskim. Warto zrealizować zakup, na który od dawna masz ochotę.



(24 października — 22 listopada). Korzystny bieg zdarzeń, ale nie szarżuj zbyt, zwłaszcza pieniędzmi. Konieczne odwiedzić w bliskiej osoby, ostatnio zaniedbywanej. Więcej uwagi należałoby w styczniu poświęcić zewnętrznemu wyglądowi. Zły dzień — środa.



(23 listopada — 21 grudnia). Taktem i cierpliwością, a nawet gdy trzeba unikami, broń się przed konfliktem, który niebawem może za-



(22 grudnia — 20 stycznia). Powodzenie wśród znajomych, możesz śmiało oderwać się od codzienności i szukać radości w życiu towarzyskim. Więcej energii poświęć jednak równocześnie sprawom zawodowym, bo tu opinia o Tobie ostatnio się pogorszyła. Dobre dni — czwartek i sobota.



(21 stycznia — 20 lutego). Satysfakcje osobiste w wyniku zwiększonej aktywności. Zrób coś dla swego zdrowia, które tej zimy wystawione będzie na próbę, jeśli w porę o nie nie zadbasz. Pomysł zmiany w życiu zawodowym odłóż na później. Czekaj Cię raczej stabilizacja w pracy.



(21 lutego — 20 marca). Czas spokojniejszy, ale wymagający pewnych samooograniczeń i kompromisów. Kłopoty finansowe skończą się pomyślnie. Znajdź jakąś formę relaksu i to szybko, bo przepracowanie w roku ubiegłym może się teraz zemścić. Jeśli masz dzieci, poświęć im więcej cierplivej uwagi.

MICHALINA WISŁOCKA



Postanowiliśmy przedstawić naszym młodym Czytelnikom książkę dr MICHALINY WISŁOCKIEJ. „Sztuka kochania” — bardzo popularna przed kilku laty — jest dziś nieosiągalna w księgarniach. Rośnie natomiast następne pokolenie chłopców i dziewcząt; z myślą o nich sięgamy do tekstu mądrej Pani Doktor, która z taktem i wielką kulturą wprowadza młodych w skomplikowany świat miłości.

Od autora

„Sztuka kochania” nie zawiera recepty na miłość, nie jest także podręcznikiem technik seksualnych. „Kochanie” to piękne polskie słowo, które w moim odczuciu określa ciepły, serdeczny, pełen przyjaźni i harmonii seksualnej kontakt dwojga bliskich sobie ludzi.

Moja książka powstała w wyniku piętnastu lat pracy lekarskiej, naukowej oraz społeczno-publicystycznej, a więc wykorzystałam w niej doświadczenia płynące z rozmów z pacjentami oraz z lektury dużej liczby listów, przychodzących do Poradni Korespondencyjnej Towarzystwa Planowania Rodziny i do miesięcznika „Zdrowie”, na które przez wiele lat odpowiadałam,

wreszcie materiały i wnioski z dyskusji prasowych, w których wolałam uparcie o kulturę uczuć i seksu. Przez wiele lat nagromadziłam setki karteczek z pytaniami uczestników wykładów i dyskusji w klubach różnych organizacji społecznych, w domach akademickich, na uczelniach i w szkołach. Starałam się, aby na większość pytań skierowanych do mnie na spotkaniach czytelnicy znaleźli odpowiedź w tej książce.

Oddzielnym i niezwykle cennym źródłem informacji o życiu rodzinnym oraz problemach dręczących małżonków były rozmowy z kobietami i mężczyznami przechodzącymi, aby zasięgnąć porady w sprawach trudności seksualnych, antykoncepcji czy dolegliwości ginekologicznych. Oczywiście, w ogromnej większości udzielałam porad kobietom, co wynika z mojej specjalności podstawowej, jaką jest ginekologia, i stąd też książka mówi przede wszystkim o kobietach, chociaż przeznaczone jest dla „obojga”. Nie sądzę jednak, żeby to nastawienie było ujemną stroną książki, ponieważ w moim przekonaniu w kobiecych rękach leży kształt miłości i kultura życia uczuciowego rodziny.

Rozmowy w gabinecie lekarskim pozwalają poznać głęboko skrywane przed otoczeniem — a niejednokrotnie i współmałżonkiem — bo-

łączki i konflikty dzielące dwoje na pozór najbliższych sobie ludzi. Czasem są to odkrycia wręcz zaskakujące, czasem bardzo smutne, a nawet tragiczne. Wiele pacjentek, które przychodziły do nas latami (pracowałam w poradni przez dwa naseie lat), nawiązało serdeczne kontakty i traktowało poradnię jak wypróbowanego przyjaciela.

Trzecim i wcale nie najmniej ważnym źródłem, z którego czerpałam pisząc książkę, są badania naukowe. Materiały, którymi posłużyłam się, zostały zebrane z kart ewidencyjnych pacjentek zgłaszających się w latach 1959—1970 do Poradni Specjalistycznej Towarzystwa Planowania Rodziny. Kart tych było około 6000, w tym seksuologicznych ponad 1000, reszta dotyczyła niepłodności, prowadzenia ciąży oraz porad antykoncepcyjnych. Badania endokrynologiczne, których wyniki złożyły się na treść działu o „Biologicznych mechanizmach seksualnych”, opierają się na wynikach analiz cytohormonalnych wykonywanych przez mnie i wybranych z kart pacjentek zgłaszających się w latach 1970—73 do Poradni Cytologicznej Towarzystwa Planowania Rodziny, gdzie od 1970 pracuję na stanowisku kierownika naukowego. Rozważania

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)